

DIALOG pheniben

nr 1 MARZEC 2011

☼ **TEMAT NUMERU** Próby nazywania wielu Romów „wiecznymi tułaczami” wydają się absurdalne ☼ **KULTURA** Specjalnie dla małego Jánosa wynajęto francuską nianię, która miała go wprowadzić w świat francuskiej literatury i muzyki ☼ **SPOŁECZEŃSTWO** I w tych świątecznych domach pytają: - A jak tam księdza Cygany? Szkoda, że ich Hitler nie wystrzelał wszystkich ☼ **HISTORIA** Ostatnio byłem w Lublinie i tam spotykałem Cyganów chodzących od restauracji do restauracji i wyłudzających pieniądze za swą grę od konsumentów

1 DIALOG pheniben

☼ OD WSCHODU DO ZACHODU ☼

Tommaso Vitale **Str. 8-21** ☼ Miś w miasteczku

☼ Włodzimierz Kalicki **Str. 138-139** ☼ **NA ZACHÓD,**

A NAWET NA WSCHÓD ☼ Elena Marushiakova,

Vesselin Popov **Str. 22-35** ☼ Zawód - skrzypek, hobby

- piłka nożna ☼ Joanna Talewicz-Kwiatkowska, Małgorzata

Kołaczek **Str. 78-81** ☼ **ROMSKA ŚWIETLICA,**

POLSKA NADZIEJA ☼ Bartłomiej Kuraś **Str. 86-91**

Redaktor naczelna Joanna Talewicz-Kwiatkowska
Sekretarz redakcji Małgorzata Kołaczek
Korekta Grażyna Kwiec
Współpraca Fundacja OPOWIEDZ TO – PICTURE THIS:
Lidia Ostałowska, Dominique Roynette, Piotr Wójcik
Przygotowanie fotografii do druku Mariusz Glejzer
Drukarnia Colonel, Kraków
I zespół Dariusz Kwiatkowski, Urszula Polanek, Renata Mucha

Wydawca STOWARZYSZENIE ROMÓW W POLSCE
Ul. Berka Joselewicza 5
32-600 Oświęcim
tel./faks: 033 842 69 89
stowarzyszenie@romowie.net
www.stowarzyszenie.romowie.net

Kontakt
www.dialog-pheniben.pl
redakcja@dialog-pheniben.pl



Zadanie jest realizowane dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji



Płatne ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego



Zadanie jest współfinansowane ze środków Województwa Opolskiego



DIALOG pheniben

Kwartalnik Stowarzyszenia Romów w Polsce

Romska Poczta. Romani Liła **6-7****TEMAT NUMERU****Od Wschodu do Zachodu.** Tommaso Vitale **8-21****Na Zachód, a nawet na Wschód.**Elena Marushiakova, Vesselin Popov **22-35****Gry liczbowe.** Małgorzata Kołaczek **36-41****(Nie)najnowsza strategia.** Małgorzata Kołaczek **42-45****1973. W Bretanii.** Fotoreportaż Guya Le Querrecia **46-57****KULTURA****János Balázs. Prymitywista, który kochał czytać.**Timea Junghaus **58-69****I z Europy, i z Indii. Romowie w poszukiwaniu przeszłości.**Sławomir Kaprański **70-77****Zawód - skrzypek, hobby - piłka nożna.**Joanna Talewicz-Kwiatkowska, Małgorzata Kołaczek **78-81****Przekładaniec** **82-83****Skoroczyt** **84-85****SPOŁECZEŃSTWO****Romska świetlica, polska nadzieja.** Bartłomiej Kuraś **86-91****Konkret, piękna cecha Trybunału.**Z Piotrem Turkiem rozmawia Angelika Kuźniak **92-99****Uderz się w piersi i działaj.** Marek Isztok **100-105****Wysiedlić, zamknąć oczy.** Aleksandra Kretkowska **106-115****Hipnotyczni Travellersi.** Marek Isztok **116-121****HISTORIA****Do użytku wewnętrznego.** Agnieszka Caban **122-133****Kelderasz Ignacego Kriegera.** Adam Bartosz **134-137****Miś w miasteczku.** Włodzimierz Kalicki **138-139****Kalendarium Stowarzyszenia 2011** **140-141****So Kerdzia Stowarzyszenie 2011** **142-143**

Romowie to największa mniejszość w Europie. Podzieleni na wiele grup, posługują się różnymi językami i dialektami. Wyznają różne religie, ale i żyją różnie. Jedni od dawna osiadli, inni chcą pozostać nomadami. Jedni się wzbogacili, wykształcili, zrobili kariery, inni wegetują. Ale coś ich łączy. Złodzieje, nieprzystosowani, włóczędzy, wieczni artyści, lekkoduchy – tak widzą ich niektórzy. Stereotyp ma wielką siłę i mimo upływu czasu opiera się zmianom. Także on sprawił, że Romowie znaleźli się na obrzeżach społeczeństw. Problemów jest tym więcej, im więcej jest ich w danym kraju.

W poszukiwaniu lepszego losu wyruszyli na Zachód z całym bagażem kulturowych przyzwyczajeń. Kiedy w rumuńskiej wiosce Rom ukradł kurę sąsiadowi, bo nie miał co włożyć do garnka, nikt nie robił z tego wielkiej sprawy. Inaczej na Zachodzie. Tam romskie dzieci żebrzące na ulicach i prowizoryczne osady w centrach miast szokują. Kłopoty Romów i z Romami spędzają dziś sen z powiek europejskim politykom. Unijne instytucje wydają kolejne raporty, uchwalają rezolucje, kierują środki finansowe – i nic. Nawet nie wiedzą, ilu Romów naprawdę mieszka w Europie.

Tym sprawom poświęcamy nowy numer Dialogu-Pheniben. Wracamy do starej formuły, gdy pismo ukazywało się jako kwartalnik o społeczeństwie, kulturze, historii. Zależy nam na przybliżaniu Czytelnikom wielowymiarowego świata Romów poprzez refleksję naukową lub publicystyczną, a także w materiałach, których źródłem jest doświadczenie reporterów i fotoreporterów.

Ponieważ grupy romskie używają wielu różnych nazw na określenie swoich wspólnot, wybór stosowanej terminologii wraz z jej pisownią pozostawiamy autorom.

Tym razem szczególnie polecamy „Ze Wschodu na Zachód” włoskiego dziennikarza, socjologa i politologa Tommaso Vitale i „Na Zachód, a nawet na Wschód” bułgarskich etnologów: Eleny Marushiakovej i Vesselina Popova o europejskich migracjach Romów i ich konsekwencjach. Artykułom towarzyszy fotoreportaż Roberto Neumillera, który dokumentował brutalną rzeczywistość obozowisk romskich pod Paryżem. Kontrastują z nim prace Guya Le Querrecia wykonane w latach 70. w Bretanii, ukazujące zupełnie inną, piękniejszą codzienność. Warto zwrócić uwagę na „Gry liczbowe” – próbę zmierzenia się z zawiłymi statystykami liczebności Romów. A na stronach poświęconych kulturze na biografię i twórczość Jánosa Balázsa. Sylwetkę artysty prezentuje Romka Timea Junghaus – historyczka sztuki z Węgier, kuratorka romskiego pawilonu na Biennale w Wenecji w 2007 roku.

Zapraszamy do Dialogu-Pheniben.

Joanna Talewicz-Kwiatkowska

POLSKA

69. rocznica likwidacji „Zigeunerlager” w getcie łódzkim.

Uroczystości upamiętniające odbyły się 7 stycznia 2011 roku w miejscu dawnego budynku kuźni, która była bramą wejściową do „oboza cygańskiego” w Litzmannstadt Ghetto. W ceremonii wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, środowisk romskich i łódzkiej gminy żydowskiej. Po uroczystości uczestnicy zwiedzili wystawę „I skrzypce przestały grać...” złożoną z kilkudziesięciu zdjęć oraz niemieckich dokumentów z II wojny światowej.

Obóz dla Romów i Sinty powstał w połowie września 1941 roku na terenie Litzmannstadt Ghetto. Przebywało w nim ponad 5 tysięcy Romów z Austrii. W styczniu 1942 roku władze niemieckie podjęły decyzję o jego likwidacji, co dla Romów oznaczało pewną śmierć. Od 5 do 12 stycznia 1942 roku 4300 mężczyzn, kobiet i dzieci wywieziono do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem. Tam zostali zagazowani w przystosowanych do masowych mordów samochodach ciężarowych.

69 berś doleske syr zlikwidynde; Zigeunerlager” dre getto łódzko. Sys dawa 7 stycznia 2011b.doj kaj hara sys kuźnia i wdziape ke „Romano obozo” dre Litzmannstadt Getto.Pe uroczystości sys raja samorządostyr, Roma i Cinde

łodziatyr. Pošli uroczystości sare dykhenys wystawa „ I gajga przecia te baśaweł...” sys doj bilty i sasytka liła II wojnatyr. Obozo pe Romendyr i Sinty zaciudo sys dre wrześnio 1941. Pe phuwia Litzmannstadt Ghetto. Sys doj 5 tys Roma Austriatyr. Dre stycznio1942b rżado sasytko podlija decyzja te rozleł obozo a dawa sys Romenge meryben. Od 5 ke 12 stycznio 1942b 4300 mursien,dziuwlen i ciaworen wyligirde ke obozo dre Chełmo. Doj cine zamarde de wurdena so sys kerde pre zamarypen manušen-gen pe da tuf.

SŁOWACJA

Sterylicacja – ciąg dalszy

„The Huffington Post” poinformował, że 23 marca 2011 roku Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPCz) zajął się sprawą sterylizacji kobiety pochodzenia romskiego ze Słowacji. Oskarża ona lekarzy ze szpitala w Preszowie o dokonanie zabiegu sterylizacji podczas porodu bez jej świadomej zgody. Zdaniem kobiety to pochodzenie etniczne było powodem przeprowadzenia zabiegu. Powódka utrzymuje, że była przestraszona i nie wiedziała, co oznacza, więc podpisała dokument, wyrażając zgodę na zabieg. Dodała, że została umieszczona w tzw. sali dla Cyganów i nie wolno jej było korzystać z tych samych

łazienek, z których korzystały kobiety pochodzenia innego niż romskie. Nie jest to pierwszy przypadek skargi na przymusową sterylizację kobiet romskich na Słowacji wniesionej do ETPCz. Ocenia się, że praktyki te stosowane były w tym kraju od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku aż do początku XXI stulecia.

Sterylicacja

„The Huffington Post” phendzia kaj 23 marcone Europejsko Trybunało Manusienegro (ETPC) zalija pes pał sterylizacja romnien Słowacjaty. Oskarżyneł joj manusien so saściakiren dre szpitalo dre Preszowo kaj kerde sterylizacja, a joj dalestyr na dzintys. Dziuwli phendzia kaj kerde lake dawa pał dawa kaj sy romni,romni phendzia kaj darły pes i nadzintys so dawa sy sterylizacja, pał dawa podpi-syndzia lił.Phendzia kaj dyne łap pe osobno sala i na mogintys te dział doj kaj gadzicy. Dawa nani pierwszo dasaji buty dre Słowacja, ETPC phenel kaj dasałe bucia kernys pes już dre 70-ta bersia Az ki dała ciry.

WĘGRY

Podejrzeni o ataki na węgierskich Romów przed sądem

Sąd okręgu Pest w Budapeszcie rozpoczął 23 marca 2011 roku przesłuchania w sprawie



Zoni Weisz (z prawej) z Norbertem Lammertem, przewodniczącym Bundestagu, oraz kanclerz Angelą Merkel w niemieckim parlamencie.
Fot. Berthold Stadler/dapd/East News

NIEMCY

Romowie w Bundestagu - Międzynarodowy Dzień Pamięci o Holocauście

Po raz pierwszy w historii 27 stycznia 2011 roku w Bundestagu z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci o Holocauście przemówienie wygłosił ocalały z Zagłady przedstawiciel narodu Sinty i Romów Zoni Weisz. W wystąpieniu podkreślił, że Romowie w Europie wciąż nie są traktowani z godnością. - Większość nie ma szans na pracę, wykształcenie i pozbawiona jest przyzwoitej opieki medycznej - powiedział. - Naznaczenie i wykluczenie znów są na porządku dziennym. Zoni Weisz jest obecnie jednym z najbardziej znanych przedsiębiorców w dziedzinie florystyki w Holandii. W 2002 roku otrzymał z rąk królowej Beatrix Order Oranje-Nassau za działalność na rzecz praw Sinty i Romów w Królestwie Niderlandów.

Roma de Bundestago- Themytko dywes pał Reperyben

Pierwszo kopa dre historia 27 stycznio 2011 dre Bundestago pe daja okazja dre Bundestago przephen-lis doj Rom Sinty kaj przedzidzija holokausto Zoni Weisz.-phenlys kaj romen nani buty wykształcenie.Zoni Weisz sy jek z najbarendyr przedsiębiorca dre Holandia. Dre 2002b. Reścia Khinigostyr Beatrix pał buty pe Sinty i Roma.

czterech mężczyzn oskarżonych o napaści na Romów i dokonanie morderstw na członkach społeczności romskiej. Prokuratura twierdzi, że sprawcy zaplanowali napaści z „wojskową precyzją”. Sześć osób, w tym młody mężczyzna i jego pięcioletni syn, zostało zastrzelonych, pięć odniosło obrażenia zagrażające życiu, pięć kolejnych zostało poważnie rannych

w atakach między lipcem 2008 a sierpniem 2009 roku. Na rozprawie pojawili się: rodziny ofiar, poszkodowani w atakach, politycy romscy i dziesiątki dziennikarzy. Budapeszteński sąd poinformował wszystkich, że wydanie wyroku nie nastąpi przed grudniem br.

Hyria gadzie so marnys romen terdzine gił ciacipen Ciacipen dre Butapeszto 23 marcone przesiunel štaren manusien so kerde meryben ro-

menge. Prokuratura phenel kaj kerde dowa specjalnie, 6 manusia, jek terno murš I łeskro 5 bersitko ciawo cine zamarde, zorałes pomarde dre lipco 2008b. a sierpniowe 2009b. Pe rozprawa jawde semency pomardengre,raja romane i dziennikarzy. Zaphende kaj wyroko na jawela gił grudnio dawa berś.

Opracowanie aza, gokol
Tłumaczenie: Dariusz Kwiatkowski.

OD WSCHODU do Zachodu



☼ Przeciwnicy imigracji są skuteczni w wywieraniu presji i zdobywaniu poparcia opinii publicznej przeciw przybyszom. ☼ Za pomocą rozmaitych koalicji walczą o utrzymanie cen okolicznych nieruchomości
Tekst: Tommaso Vitale. Fot. Roberto Neumiller

Poważne trudności ekonomiczne okresu transformacji, z jakimi borykały się kraje Europy Wschodniej, pojawienie się i wzmocnienie partii ultranacjonalistycznych oraz poszerzenie się granic Unii Europejskiej o kolejne państwa ze Wschodu – to tylko niektóre z przyczyn nowo powstałych ruchów migracyjnych ze wschodu na zachód Europy. Wśród przemieszczających się obywateli znaleźli się również Romowie.

Migracja tej grupy etnicznej w ciągu ostatnich 15 lat zaalarmowała wiele państw i społeczeństw Starego Kontynentu. Za to wielu polityków z Europy Zachodniej wykorzystało to zjawisko do swoich celów – najpierw na gruncie lokalnym, a przez ostatnie 6-7 lat także na krajowym.

Normalność migracji

Nie ma nic wyjątkowego w migracjach Romów z Europy Wschodniej do Europy Zachodniej. Nie pojawiły się znaczące liczebnie grupy, nie ze wszystkich krajów migrowano. Nikt nie dysponuje też dokładnymi i wiarygodnymi danymi na ten temat. Większość analityków jednak zgodnie wysuwa dwa spostrzeżenia. Po pierwsze – w żadnym kraju liczba romskich migrantów nie przewyższała procentowo emigrantów innego pochodzenia. Odsetek ludności romskiej był często równy liczbie innych przemieszczających się obywateli danego kraju i nigdy tego progu nie przekraczał. Po drugie – większość migrujących Romów utrzymała ścisłe związki z krajem pochodzenia. Traktowali emigrację jako czasową, chcieli tylko poprawić swoją sytuację ekonomiczną, tak by wrócić do kraju i żyć tam dostatniej. Aby znaleźć lepsze mieszkanie, założyć własny biznes.

Dla romskich fal migracyjnych z Republiki Czeskiej głównym punktem docelowym była Kanada. Ze Słowacji, Polski i Węgier migrowały tylko małe grupy. Inaczej było z Bułgarią – liczni uchodźcy z tego kraju udawali się głównie do Francji i Hiszpanii, w mniejszym stopniu do Niemiec i Belgii. Najintensywniej Romowie migrowali z Rumunii – kierowali się w stronę niemal wszystkich krajów Europy Zachodniej. Nigdy jednak romscy migranci nie stanowili bardzo licznej grupy. Nie ma zresztą dokładnych statystyk. Dostępne zestawienia migrantów romskich uwzględniają tylko najbardziej wyróżniających się przedstawicieli tej grupy – skrajnie ubogich i tymczasowo mieszkających w barakach. Mowa tu o około 15 000 Romów rumuńskich we Francji i około 25 000 Romów we Włoszech; wszyscy w fatalnej sytuacji mieszkaniowej. Mniej jest ich z pewnością w Hiszpanii, Irlandii i Zjednoczonym Królestwie. Znacząca była diaspora romska ze wszystkich republik byłej Jugosławii, której przybycie do Europy Zachodniej wyprzedziło o kilka lat migracje z Rumunii. Znajdują się oni jednak w innej sytuacji niż ich pobratymcy we wcześniej wymienionych krajach, ponieważ nie są obywatelami Unii. Ponadto wielu z nich po wojnach secesyjnych w Jugosławii straciło jakiekolwiek obywatelstwo i dziś nie posiadają nawet statusu bezpaństwowców.

Dr Tommaso Vitale

– włoski politolog i socjolog; wykładowca na Università degli Studi di Milano w Mediolanie i na uniwersytecie Science Po w Paryżu; gościnny wykładowca na Central European University (Budapeszt); autor książek i artykułów na temat m.in. konfliktów i zmian społecznych w metropoliach oraz segregacji przestrzennej; członek komitetu naukowego włoskiej serii wydawniczej „Globalizzazione, partecipazione, movimenti”.

Roberto Neumiller

– francuski fotograf, malarz, reżyser filmów krótkometrażowych, autor wystaw i wielu książek (w tym najsłynniejszej „Sahel”). Pracuje i mieszka w Paryżu. Przez trzy lata Neumiller fotografował Romów w Bobigny et Bondi pod Paryżem i wzdłuż kanału L'Ourcq. Był świadkiem likwidacji ich obozów oraz deportacji do Bułgarii i Rumunii.

Na poprzedniej stronie opuszczony obóz Romów pod autostradą A 86 w pobliżu Paryża.

2010. Demonstracja w Paryżu, na transparencji napis: „Wynani, upolowani i szybko zgładzeni”.





Paryż 2010. Demonstracja Romów przeciwko deportacjom, na transparentach napisy; „Tu żyjemy, tu zostaniemy”, „Chcę żyć w moim miejscu”.



Bułgarscy Romowie z francuskiego Bondi na lotnisku w Paryżu podczas deportacji.

Mimo braku dokładnych danych liczbowych można założyć, że masowy exodus Romów z Europy Wschodniej nie nastąpił. Przeciwnie, zjawisko migracji dotyczyło specyficznych grup o powiązaniach rodzinnych, pochodzących z konkretnych wiosek i miasteczek, nawet nie z większych obszarów. Na tej podstawie nieuzasadnione byłoby mówienie o tendencji migracyjnej w szerszym kontekście.

Jednocześnie w ciągu ostatnich 15 lat romskie migracje były bardzo widoczne i prowokowały burzliwe dyskusje we wszystkich krajach imigracyjnych. Szum medialny i polityczny wokół tego zjawiska był wywołany równoczesnym działaniem dwóch czynników. Przede wszystkim na początku fali imigracyjnej niemal żadna rodzina nie miała krewnych w kraju docelowym. Nikt z przybywających na Zachód nie mógł liczyć na rodzinną solidarność, która ułatwiłaby dostęp do rynku pracy oraz do zakwaterowania. Byli pierwsi. I jak to się zwykle zdarza w przypadku braku sprawdzonych kanałów migracyjnych, ponosili najwyższe koszty. Nie mieli nikogo, kto mógłby udzielić im informacji czy wsparcia ekonomicznego na start. Nie mogli liczyć na kontakty i znajomości umożliwiające dostęp do opieki medycznej i usług. Byli wyobcowani i w ciągu pierwszych lat żyli zwykle w warunkach tymczasowości. Wykorzystywano ich w pracy, którą dostawali zresztą często w szarej strefie gospodarki. Ta status nielegalnych robotników utrudniała im także znalezienie przyzwoitego mieszkania. Z takimi trudnościami wcześniej borykali się migranci w krajach tzw. nowej imigracji, np. ci przybywający z Maghrebu i Afryki saharijskiej do Włoch pod koniec lat osiemdziesiątych. Ten sam problem dotyczył Romów z Europy Wschodniej pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Poważne trudności z integracją i chęć powrotu do kraju pochodzenia z zastrzykiem sporej gotówki popychały ich w kierunku prowizorycznych rozwiązań mieszkaniowych - do baraków na obrzeżach miast. Te niezwykle ubogie i jednocześnie bardzo rzucające się w oczy warunki życia Romów szokowały opinię publiczną krajów imigracji. Społeczeństwa zachodnie były dotąd przekonane, że taka nędza należy już do przeszłości.

Drugim czynnikiem, który sprawił, że zwrócono większą uwagę na migrację romską, była duża różnorodność cygańskich grup na Zachodzie, jeszcze przed przyjazdem przybyszów z Europy Wschodniej. Do Romów, Manuszy, Gitanos, Yemishów, Travellersów dołączyły romskie grupy z nowej fali migracyjnej i jeszcze bardziej skomplikowały i tak już napięte relacje. Społeczeństwa różnych krajów Europy Zachodniej odmiennie traktowały „swoich” i „obcych” Romów. Państwa zachodnie stosowały różne metody wobec nich i osiągały różne rezultaty swoich działań.

Obecność nowych zbiorowości władających różnymi językami otworzyła pole do dyskusji, ukazała niespójność prawa, a także obnażyła nieskuteczność działań polityków.

Wspomniane czynniki sprawiły, że kwestia Romów stała się tematem ogromnej wagi początkowo na poziomie lokalnym, gdzie problemy (np. prowizoryczne osady) były bardziej widoczne. Później, kiedy ten czy ów przedsiębiorczy polityk postanowił wykorzystać Cyganów do zdobycia większego poparcia, kłopoty przeniosły się na szczebel regionalny i krajowy. Nierzadko przy takich zabiegach sięgano do repertuaru stereotypów z czasów budowania nowoczesnych narodów w XVIII wieku.

Stereotypy i niechęć do Romów w krajach europejskich

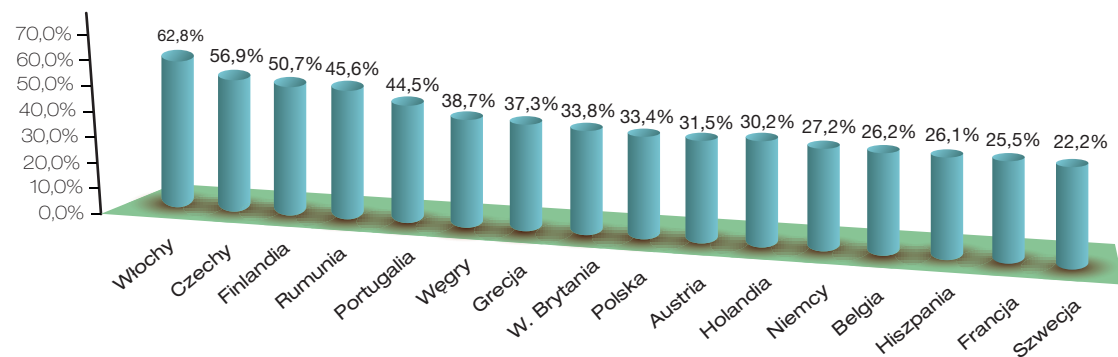
W ciągu ostatnich lat obecność Romów stała się tematem wielu kampanii, a dla partii łatwą okazją do zdobycia dodatkowego elektoratu. Choć sprawami Romów zajmowały się władze krajowe i lokalne, to nie odnotowano większego wzrostu jakości i efektywności działań. Zrealizowano wiele projektów, ale nie oceniono ich skuteczności. Strach przed plajtą lokalnych inicjatyw skłonił Komisję Europejską do nowych prób. Na początku kwietnia 2011 roku wydała komunikat „EU Framework for National Roma Integration Strategies up to 2020” [COM(2011) 173] (o czym później).

O co toczy się gra? Żeby to zrozumieć, trzeba pamiętać, że stosunek społeczeństw do Romów i Sinti wywiera głęboki wpływ na politykę wobec nich. Zazwyczaj prowadzi do głębokiego impasu w przedsięwzięciach na rzecz ludności romskiej, popycha do działań nieskutecznych oraz marnotrawienia zasobów państwowych. Krótko mówiąc – albo politykom nie zależy, albo Romów nie lubią. Na politykę krajową wpływa jednak także opinia publiczna. Jak ona reaguje na grupy romskie?

W ramach projektu European Values Study (EVS), którego celem jest m.in. badanie stosunku do specyficznych grup społecznych, sprawdzono poziom niechęci do Romów w różnych krajach europejskich w latach 1999-2008. Dzięki temu możliwe stało się prześledzenie zmian tego poziomu.

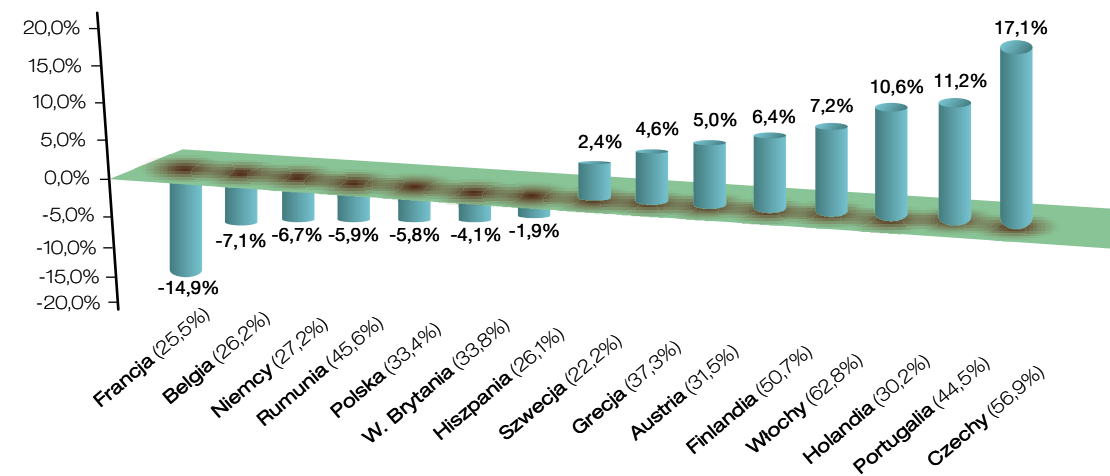
W ankietach zapytano, czy respondent(ka) chciałby(aby) mieć Romów za sąsiadów. To pytanie, typowe w badaniach nad uprzedzeniami i ksenofobią, wymaga od respondenta, by zdał sobie sprawę z własnych odczuć.

Procent obywateli deklarujących, że nie chcą Romów ani Sinti za sąsiadów.



Badacze Vitale, Claps i Arrigoni (2011, s. 169) odnotowują skrajne postawy we Włoszech i w Czechach, gdzie wrogość wobec Romów przejawia 60 procent populacji. Włochy i Francję dzieli wyraźna różnica, bo aż około 40 procent, a Włochy i Hiszpanię - 37 procent. Jednocześnie autorzy podkreślają, że w przypadku innych narodowości wrogość stopniowo maleje. W okresie, kiedy prowadzono badania ankietowe, pytanie dotyczące Romów miało identyczne brzmienie. To pozwoliło porównać poziom niechęci wobec Romów na przestrzeni lat.

Zmiany niechęci w stosunku do grup romskich w latach 1999-2008. Różnica w procentach między ludnością deklarującą, że nie chce, by Romowie lub Sinti byli ich sąsiadami.

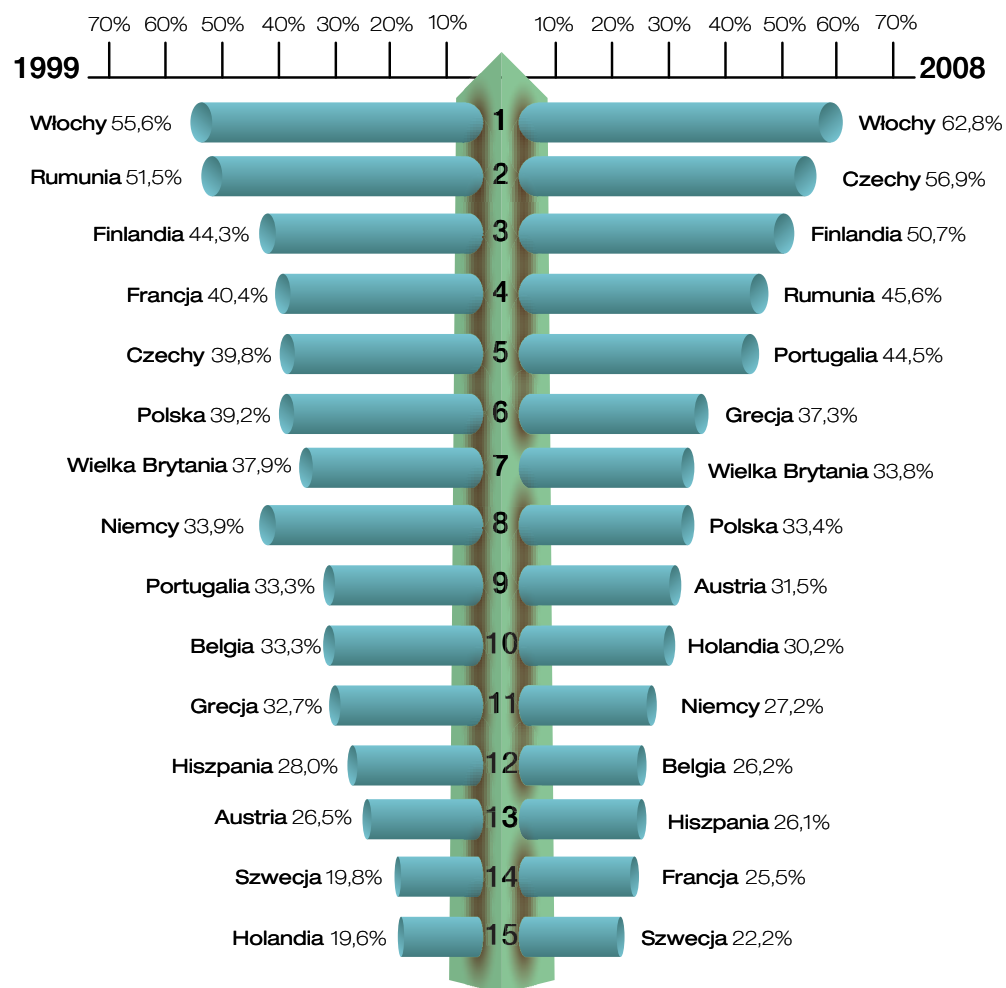


Źródło: European Value Survey, 1999 i 2008. Opracowanie: Vitale, Claps, Arrigoni, 2011, s. 173.

Wykres nr 2 pokazuje skalę niechęci wobec Romów w różnych krajach w latach 1999-2008. W czterech przypadkach pojawia się znacząca różnica przekraczająca 10 procent. W Republice Czeskiej, Portugalii i Holandii odnotowano wzrost poziomu niechęci. Natomiast Francja stanowi jedyny przypadek, gdzie nastroje antyromskie osłabły. Bazując na opracowaniach Vitalego, Clapsa i Arrigoni (2011, s. 174), możemy prześledzić zmianę poziomu niechęci od 1999 do 2008 roku.

Skala niechęci do Romów w krajach europejskich w 1999 i 2008 roku.

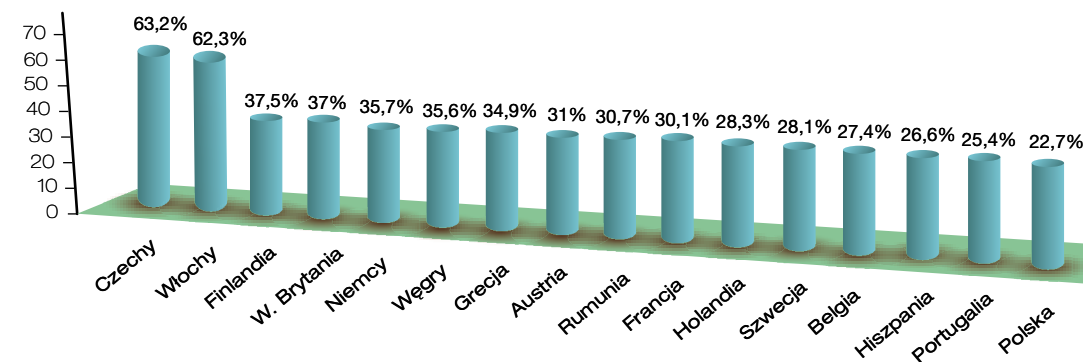
Grafika na następnej stronie pozwala na porównanie zmian zachodzących w czasie w niektórych państwach i w odniesieniu do innych ze względu na wzrost lub spadek poziomu niechęci do Romów. Na przykład Republika Czeska, która już w 1999 roku była na piątej pozycji w skali nastrojów antyromskich, przesuwa się na pozycję drugą, zaraz po Włoszech, które wciąż zajmują w tej klasyfikacji pierwszą pozycję. Analogicznie zmienia pozycję również Portugalia - z dziewiątej na piątą. Przypadek portugalski pokazuje, że nawet w społeczeństwach, gdzie niechęć do Romów jest niska, może pojawić się jej znaczny wzrost. Natomiast Francja to jedyny kraj spośród uwzględnianych, w którym nastąpił spadek wrogich nastrojów. Skala pomaga również stwierdzić rozmiar tej tendencji, bowiem Francja przesuwa się z wysokiej, bo czwartej lokaty na pozycję czternastą, przedostatnią. Wyniki badań pozwalają m.in. zrozumieć, dlaczego we Włoszech - niezależnie od kolejnych dekretych premiera - począwszy od roku 2008 praktycznie nie odnotowano istotnej reakcji opinii publicznej na dyskryminujące traktowanie Romów. I to mimo silnej krytyki ze strony Rady Europy, Komisji oraz Parlamentu Europejskiego. Inaczej jest we Francji, gdzie w odpowiedzi na słowa prezydenta o deportacji ubogich Romów rumuńskich (często mylonych z Manuszami posiadającymi obywatelstwo francuskie)



pojawiły się ostre reakcje opinii publicznej oraz wyrazy sprzeciwu nawet prawicowego elektoratu.

Inne źródło - Eurobarometr - pozwala na głębszą obserwację zjawiska odrzucenia Romów i trudności w zaakceptowaniu ich obecności. O opinię zapytano osoby, które deklarują brak negatywnych odczuć w stosunku do sąsiadów etnicznie odmiennych. Mimo zdeklarowanej otwartości pewien odsetek ma problemy z akceptacją Romów.

Źródło: European Value Survey, 1999 i 2008. Opracowanie: Vitale, Claps, Arrigoni, 2011, s. 174.



Źródło: Eurobarometro 2008 69.1 kodeks SI233. Opracowanie: Vitale, Claps, Arrigoni, 2011, s. 172.

Poziom niechęci w stosunku do Romów wśród ludności deklarującej tolerancję wobec odmienności etnicznych.

W wielu krajach odnotowuje się silny związek pomiędzy deklarowanym brakiem uprzedzeń w stosunku do grup etnicznych a rzeczywistą wrogością wobec Romów. Ta współzależność obniża się drastycznie w przypadku włoskim i czeskim. Ciekawym zjawiskiem jest Polska, która znajduje się na przeciwległym krańcu. W Polsce ci, którzy deklarują postawę antyrysis-towską i otwartą na multikulturowość, wykazują też najwyższy poziom akceptacji Romów, bo aż w 77,3 procent.

Ten rodzaj danych pozwala ocenić wpływ działań społecznych na opinię publiczną. Jest oczywiste, że w Europie są kraje inwestujące w politykę integracji, promocję kultury, przewycięzanie uprzedzeń. Ale są też kraje, w których demagogia i najgorsze stereotypy nakładają się na siebie. Do tych samych wniosków można dojść, analizując różnice wewnątrz poszczególnych państw (Vitale, Claps, 2010).

Demagogiczny wymiar polityki wobec Romów

Wielu politykom nie leży na sercu rzeczywiste rozwiązanie problemów Romów. Nie odnoszą się do efektów swoich działań, tylko chwalą się liczbą podjętych inicjatyw (Prasad, 2006). Ta demagogia polityczna sprawia, że alarmujące sygnały o fatalnej sytuacji Romów są ignorowane. W tym kontekście określenie „demagogia” nie jest prowokacją – użyte zostało, by pozostać w zgodzie z terminologią stosowaną w teorii polityki. Polityka jest demagogiczna wtedy, gdy uprawiająca ją władza nie analizuje i nie omawia konsekwencji podejmowanych działań, a mówi tylko o samych działaniach. (Prasad, 2006). Politycy nic nie robią, by uniknąć podejmowania niepopularnych decyzji. (Bachrach, Baratz, 1962).

Demagodzy często naciągają fakty, by legitymizować posunięcia lokalnych władz. Te z kolei z uporem maniaka powielają inicjatywy skazane na porażkę.

Ta szersza tendencja tłumaczy, dlaczego problemy społeczności romskiej zwykle pozostają nierozwiązane. I wciąż ich przybywa. Co prawda taki trend w postępowaniu decydentów nie dotyczy tylko Romów czy też grup

marginalizowanych i mniejszościowych. Przypadek ludności romskiej jest jednak specyficzny.

Skrajna nieskuteczność lokalnych działań na ich rzecz, tak doskonale udokumentowana w rozmaitych raportach badawczych (wśród najnowszych należy sięgnąć przede wszystkim do Bartlett, Benini, Gordon, 2011), wymaga poważnego potraktowania.

Dlatego media i społeczeństwo obywatelskie starają się wywierać presję na lokalnych polityków, podejmując tematy zrzęcznie przez nich omijane. Próbuje zwrócić uwagę opinii publicznej na uprawianie nieprzemysłanej polityki lokalnej. Wskazują osoby lub instytucje odpowiedzialne za przedsięwzięcia zakończone fiaskiem, sugerują rozwiązania problemów, a także żądają ustalenia przejrzystych zasad działania i regularnej ewaluacji wdrażanych programów (Trounstine, 2010). Jak dotąd sprawdza się to tylko na poziomie lokalnym na gruncie polityki społecznej.

Niestety, pomimo nacisków opinii publicznej, a niejednokrotnie nawet bezpośredniego zaangażowania, problemu Romów nadal nie traktuje się serio.

Politologia i socjologia polityki muszą analizować inicjatywy sektora publicznego na rzecz Romów. Szczególnie istotna w tej diagnozie powinna być współpraca różnych podmiotów - administracji państwowej, organizacji pozarządowych itp. Czynniki, które należy przy tym wziąć pod uwagę, to tzw. trzy „i”: instytucje, interesy, idee. (Palier, Surel, 2005). Tylko rozpatrując je łącznie, można zrozumieć słabość przedsięwzięć podejmowanych na rzecz społeczności romskiej.

Pierwsze „i” - czyli instytucje. W wielu krajach brakuje rozwiązań systemowych na poziomie centralnym, które wskazywałyby kierunek działań na gruncie lokalnym. Miasta pozostawia się samym sobie. Administracja lokalna działa po omacku, bez wytyczonych konkretnych zadań.

Drugie „i” - czyli gra interesów. Wiadomo, że interesy Romów mają niewielki ciężar gatunkowy. Stanowią oni grupę bez wspólnej reprezentacji politycznej. Organizacje wspierające Romów uzależnione są od finansów publicznych, co sprawia, że ich możliwości są niewielkie. (Legros, Vitale, 2011). Ich działania kontruje też inna grupa - tych, którzy nie chcą ani przyjazdu na krótko, ani stałego osiedlania się imigrantów. I nie ma znaczenia, czy przybysze to koczownicy, czy osoby, które po prostu chcą zakończyć rozłąkę z bliskimi. Przeciwnicy imigracji są bardzo skuteczni w wywieraniu presji i zdobywaniu poparcia opinii publicznej. Za pomocą rozmaitych koalicji walczą o utrzymanie cen okolicznych nieruchomości. Trzecie „i” - to zbiór idei i wyobrażeń, a ściślej stereotypów. Tych ostatnich nie tworzy się na polu polityki. Mają długą historię i są wzmacniane w przekazach medialnych. Mogą być w poważnym stopniu wykorzystane do celów politycznych. Wtedy wywierają znaczny wpływ na słabość działań lokalnych władz.

Romowie – problem czy bogactwo Europy?

Wewnętrzna różnorodność romskiego świata i silne stereotypy funkcjonujące w stosunku do tej mniejszości stanowią wielkie wyzwanie dla polityki

Bibliografia:

- Bachrach P., Baratz M., *Two Faces of Power*, „American Political Science Review”, 56, 1962, 947-952.
- Bartlett W., Benini R., Gordon C., *Measures to promote the situation of Roma EU citizens in the European Union*, A study for the European Parliament, Directorate General Des For Internal Policies, Policy Department C: Citizens' Rights And Constitutional Affairs, Civil Liberties, Justice And Home Affairs, 2011.
- Dehousse R., *Il metodo aperto di coordinamento: quando lo strumento prende il posto della politica*, in Lascoumes, Le Galès (a cura di), *Governare attraverso strumenti*, Bruno Mondadori, Milano, 2008.
- Legros O., Vitale T., *Roms migrants dans la Cité: réflexions générales à partir de cas italiens et français*, „Géocarrefour”, 86 (2), 2011, 7-28.
- Palier B., Surel Y., *Les trois i » et l'analyse de l'état en action*, „Revue française de science politique”, 55 (1),



Likwidacja obozu Alpacino w Bobigny pod Paryżem po wysiedleniu Romów.

społecznej. Głównym problemem jest zbudowanie odpowiedniej struktury instytucjonalnej, która będzie ją wdrażać. Największą wagę mają, rzecz jasna, działania na szczeblu europejskim.

Wielokrotnie różne instytucje Unii Europejskiej zwracały uwagę na problemy Romów. Mimo to nie udało się do tej pory wytyczyć kierunku działań, które doprowadziłyby do zmiany ich sytuacji. Parlament i Komisja Europejska nigdy w sposób konkretny nie unormowały zasad ochrony wspólnot romskich. W 1969 roku Rada Europy oświadczyła, że jest „głęboko zaniepokojona” brakiem skutecznej polityki na rzecz Romów i „częstymi konfliktami ze społecznością większościową”. W kolejnych latach formułowano w tej kwestii różne zalecenia. Jednak Europa nigdy nie chciała wpływać na konstruowanie strategii krajowych, które miałyby na celu przeciwdziałanie dyskryminacji Romów. Najwyżej mnożyła rezolucje Parlamentu Europejskiego i zalecenia kolejnych komisji.

Słabe zaangażowanie Unii Europejskiej w formułowanie strategii na rzecz Romów to poważny problem, tym bardziej że historia wspólnot romskich od wieków jest historią Europy (European Commission, 2004), a społeczności te stanowią jej największą mniejszość. Ale jak słusznie zauważa Piasere (2003), historia Romów to „ocenzurowana, niedoceniona i zapomniana część historii Europy. Taka, której się unika, bo jest kłopotliwa i niewygodna dla budowy jedności europejskiej”.

Ostatnio Komisja Europejska przeznaczyła więcej pieniędzy na pomoc gru-

pom marginalizowanym. Wydatkowane w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego środki finansowe, które przeznaczono na pomoc Romom, okazały się niewystarczające. W 2010 roku Parlament Europejski zaakceptował propozycję Komisji Europejskiej umożliwiającą korzystanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Daje to szansę na poprawę warunków mieszkaniowych społeczności marginalizowanych, ze szczególnym uwzględnieniem Romów. To z kolei ma pomóc rozwiązać inne palące problemy, takie jak niski poziom edukacji, bezrobocie, brak opieki zdrowotnej. Oprócz funduszy dostępnych w ramach unijnych programów Komisja Europejska w porozumieniu z Parlamentem Europejskim zaplanowała dodatkowe środki na finansowanie pilotażowego projektu. Jego celem jest wspomaganie procesu integracji Romów ze społeczeństwami większościowymi. Za priorytetowe uznano: edukację przedszkolną, upowszechnianie wiedzy o Romach oraz wspomaganie samozatrudnienia poprzez możliwość korzystania z mikropożyczek.

Nowa strategia na rzecz Romów, która powstała pod egidą Komisji Europejskiej w roku 2011 [COM(2011) 173], kładzie duży nacisk na lepszy dostęp Romów do szkolnictwa, zatrudnienia, opieki zdrowotnej, poprawy warunków mieszkaniowych. Pojawiły się również istotne nowości. Państwa członkowskie powinny przedstawić zamierzone cele oraz wskazać miasta lub dzielnice, gdzie występują największe problemy. Ich obowiązkiem jest zapewnienie funduszy i monitorowanie działań, tak by przy ścisłej współpracy z Romami zaplanować, wdrożyć i ocenić podejmowane na ich rzecz inicjatywy.

I właśnie w tym ostatnim punkcie zawiera się najbardziej innowacyjny aspekt tej propozycji - partnerska współpraca organizacji społeczeństwa obywatelskiego reprezentujących interesy Romów i władz lokalnych. Sądząc po tym, czego nauczyliśmy się, obserwując działania na rzecz Romów w krajach Europy Zachodniej, można pokusić się o stwierdzenie, że sukces tej propozycji zależy od tego, czy instytucje i pracujący w nich ludzie będą w stanie zmienić postrzeganie Romów, na których nie będzie się patrzeć wyłącznie przez pryzmat problemu społecznego, ale także jak na społeczność posiadającą własną kulturę. Ale też będzie zależał od tego, czy – przynajmniej częściowo – uda nam się uniemożliwić wykorzystywanie niechęci do Romów dla politycznych celów.

Tommaso Vitale

Z języka włoskiego przełożyła Małgorzata Jankowska-Buttitta

2005, 7-32.

Prasad M., *The Politics of Free Markets*, Chicago: The University of Chicago Press, 2006.

Trounstone J., *Representation and Accountability in Cities*, „Annual Review of Political Science”, 13, 2010, 407–423.

Vitale T., Claps E., *Not Always the Same Old Story: Spatial Segregation and Feelings of Dislike against Roma and Sinti in Large Cities and Medium-size Towns in Italy* In: Stewart M., Rövid M.

(Ed.), *Multi-Disciplinary Approaches to Romany Studies*, Budapest: CEU Press, 2010, 228-253.

Vitale T., Claps E., Arrigoni P., *I sondaggi e il loro uso. Problemi di cecità logica a partire dal caso dei Rom*, „Comunicazione Politica (Com Pol)”, No. 2/2011, 2011, 167-195.



Zrzuwany obóz bułgarskich Romów w Bondi.

Na Zachód A NAWET NA WSCHÓD



☼ Wygląda na to, że migracje Romów osiągnęły punkt kulminacyjny. ☼ Ci, którzy mieli wyjechać, dawno to zrobili. Inni radzą sobie w swoich krajach. ☼ A Europa boi się inwazji

Tekst: Elena Marushiakova, Vesselin Popov.
Fot. Roberto Neumiller

Migracje Romów do krajów Europy Zachodniej w ostatnich latach rzadko stawały się przedmiotem publicznej debaty. Temat ten pojawia się jednak w dyskusjach o prawach człowieka wywołanych strachem społeczeństw Zachodu przed masowym napływem romskich migrantów z Europy Wschodniej. Przedstawiona w artykule klasyfikacja migracji Romów została opracowana z uwzględnieniem kontekstu historycznego. Analiza migracji ma na celu ukazanie natury tego procesu, który jest odpowiedzią na postępujące zmiany polityczne. Podstawą naszych rozważań stała się obserwacja reakcji Romów z krajów Europy Wschodniej na zmiany zachodzące we współczesnej Europie. Badane procesy w praktyce wydają się mniej lub bardziej niespójne, ponieważ zarówno wspólnoty Romów, jak i sytuacja w poszczególnych państwach są zróżnicowane. Nie oznacza to jednak, że nie można wyodrębnić trendów migracyjnych Romów w Europie.

Trzy romskie fale

W historii Romów – od czasów, kiedy przybyli z Indii do Europy, poprzez wiele wieków ich obecności na Starym Kontynencie – miało miejsce kilka fal migracji. Tzw. Cyganie przekraczali granice państw, rozprzestrzeniaли się na nowych terytoriach, próbując znaleźć dla siebie przestrzeń społeczną i ekonomiczną. Pierwsza fala nastąpiła na początku XV wieku, kiedy to kilka grup wkroczyło na teren Europy Zachodniej. Były one przykładem tego, jak można efektywnie wykorzystać potencjał nowego terytorium, będąc społecznością nomadyczną, która poszukuje ekonomicznej niszy (mimo silnego, a nawet brutalnego oporu ze strony rządów i lokalnych władz). Przyczyny pierwszej wielkiej fali migracji „Cyganów” ze Wschodu na Zachód miały charakter czysto ekonomiczny, mimo prób nadania jej (przynajmniej na początku) charakteru religijnego (Marushiakova/Popov 2006: 10-26).

Druga fala migracji miała miejsce w drugiej połowie XIX wieku oraz w pierwszej dekadzie XX wieku, kiedy kraje europejskie stały się celem inwazji koczowniczych grup romskich, pochodzących z terenów obecnej Rumunii oraz przylegających do niej terenów Austro-Węgier (Marushiakova/Popov 2006: 10-26). Masowe przesiedlanie się ludności romskiej z Mołdawii i Wołoszczyzny uznaje się zwykle za bezpośrednią konsekwencję zniesienia niewolnictwa Romów na obu tych terytoriach oraz uzyskania swobody w przemieszczaniu się (Hancock 1987: 37-48; Fraser 1995: 226-237). Koniec epoki niewolnictwa jest rzeczywiście ważnym etapem, ale nie jest ani początkiem, ani przyczyną wielkich romskich migracji.

Może się to wydawać paradoksalne, ale te migracje były raczej ucieczką od wolności oraz wynikających z niej nowych obowiązków obywatelskich. Romowie, jako zamknięta wspólnota o niskim poziomie integracji społecznej, nie byli w stanie im się podporządkować.

Dr Elena Marushiakova i dr Vesselin Popov

- opracowali pierwszą monografię historii i kultury Romów w Bułgarii „Gypsies (Roma) in Bulgaria” (1997), opublikowali pracę o Romach w Imperium Otomańskim „Gypsies in the Ottoman Empire” (2000), zainicjowali serię wydawniczą o romskim folklorze (*Studii Romani*, 1994-1998), utworzyli Minority Studies Society and Roma Heritage Museum Fund przy Narodowym Muzeum Etnograficznym w Sofii (1995). Kierowali badaniami etnologicznymi wśród Romów na terenie byłego Związku Radzieckiego w ramach programu *Difference and Integration* realizowanego przez Uniwersytety w Lipsku i Halle (2001-2004). Pracownicy Bułgarskiej Akademii Nauk.

Na poprzedniej stronie
W Bobigny Romowie wracają
po rzeczy do zniszczonego
obozu. Zamierzają zbudować
nowy.

Na pozostałych fotografiach
bułgarscy Romowie w obozie
Alpacino w Bobigny.



Trzecia fala migracji – od początku lat sześćdziesiątych XX wieku do dziś (Reyniers 1999) – jest głównym przedmiotem naszych rozważań.

Od „gurbet” do gastarbeiterów

Trzecia fala migracji nasiliła się w latach siedemdziesiątych XX wieku, kiedy Jugosławia otworzyła swoje granice (oficjalnie w 1968 roku). Władze kraju zaczęły zachęcać obywateli do poszukiwania pracy w Europie Zachodniej. Nie były to typowe migracje zarobkowe, ale przemieszczanie się sezonowe, choć również w celach zarobkowych. Było to charakterystyczne dla mieszkańców Półwyspu Bałkańskiego już w czasach Imperium Otomańskiego. Zjawisko to nazywano „gurbet”. Administracja otomańska określała w ten sposób szczególny rodzaj populacji. Byli to ludzie, którzy przez określony czas (zwykle sezonowo, w zależności od rodzaju pracy) zarabiali z dala od swoich rodzin i miejsc zamieszkania.

Jako pierwsi do Europy Zachodniej w poszukiwaniu pracy udawali się obywatele Jugosławii (tzw. gastarbeiterzy). Początkowo pozostawali tam w ramach modelu „gurbet”, nie zrywając kontaktów z ojczyzną, gdzie przebywały ich rodziny. Wracali od czasu do czasu, pomagali bliskim, a nawet budowali domy, w których mieli zamieszkać na emeryturze. Stopniowo jednak, głównie po 1972 roku, kiedy jugosłowiańscy „gastarbeiterzy” dostawali pozwolenia na zabieranie ze sobą bliskich, ich znaczna część na Zachodzie zaczęła osiedlać się na stałe wraz z rodzinami. Legalizując pobyt, pracownicy mobilni stawali się emigrantami (Marushiakova/Popov 2008: 100-111).

Nomadzi czy zwykli obywatele

W tamtym okresie wszyscy Romowie z Jugosławii emigrowali jako obywatele jugosłowiańscy. Na początku polityka rządów zachodnich wobec nich była identyczna jak wobec pozostałych Jugosłowian.

W latach siedemdziesiątych, pod wpływem czynników „zewnętrznych” (m.in. nacisków ze strony organizacji pozarządowych), rozpoczął się proces wyróżniania Romów jako odmiennej społeczności, wymagającej specjalnej polityki (Matras 1998: 49-64). W tym celu organizowano rozmaite programy i kampanie (m.in. w Szwecji i w Niemczech), które w efekcie nie przyniosły pozytywnego rezultatu. Pierwotna idea walczących o prawa człowieka organizacji, którym zależało na specjalnym traktowaniu Romów, miała udowodnić, że są oni mniejszością dyskryminowaną w ich krajach ojczystych. Teza ta jednak nie mogła być zaakceptowana bez zastrzeżeń, szczególnie biorąc pod uwagę ówczesną politykę Jugosławii wobec społeczności romskiej. Kraj ten już na Pierwszym Kongresie Międzynarodowej Unii Romów został uznany za przykład pozytywnej polityki wobec ludności romskiej i model do naśladowania dla innych krajów Europy. Dlatego też wymyślono nowy argument – Romowie posiadają specyficzny typ kultury powiązanej z ich wędrownym trybem życia i z tego powodu polityka wobec nich powinna być inna niż w stosunku do pozostałych obywateli Jugosławii (Matras 1998:49-64). W rzeczywistości jednak Romowie z Bałkanów byli w większości ludnością osiadłą. Nawet Romowie z grup wędrownych byli

tak naprawdę pół-koczownikami: osiedlali się zimą, a przez resztę roku wędrowali.

Z perspektywy czasu możemy stwierdzić, że Romowie bałkańscy charakteryzowali się dużym stopniem społecznej integracji w porównaniu ze swoimi braćmi z Europy Zachodniej. Integracja ta zachowała się w nowych, niezależnych państwach (po rozpadzie Imperium Otomańskiego). Z tej perspektywy próby nazywania Romów z Jugosławii „wiecznymi tułaczami” oraz poddanie ich specjalnej polityce wydaje się być wątpliwe i absurdalne. Przypuszczenie to potwierdza list otwarty Centralnej Rady Niemieckich Sinti i Romów z Heidelbergu, w którym przedstawiciele Sinti i Romów nalegają, aby traktować ich jak zwykłych obywateli i nie oddzielać od reszty społeczeństwa.

Wizy zamiast azylu

Po upadku systemu socjalistycznego w latach 1989-1990 Romowie jako przedstawiciele społeczności prześladowanej w swojej ojczyźnie podejmowali próby emigracji z Europy Wschodniej, starając się o azyl polityczny w Europie Zachodniej (także w USA i Kanadzie). Migracje te miały różną skalę i chronologię, różne były też kraje ich pochodzenia i docelowe.

Przykładami są: próby emigracji Romów z Bułgarii i Rumunii w celu uzyskania azylu politycznego w Niemczech w latach 1991-1993, emigracja Romów z Polski i Litwy do Wielkiej Brytanii w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, emigracja Romów z Czech, Słowacji i Węgier do Kanady, która przyjmowała większą liczbę emigrantów po 1997 roku, przybycie Romów z Czech i Słowacji do Wielkiej Brytanii w 1997 roku i później, fala uciekinierów romskich ze Słowacji do Belgii i Finlandii w latach 1999-2000, przybycie grup Romów z Bułgarii do Norwegii, jak również przypadki przybycia Romów z Czech do Kanady w latach 2009-2010.

Na początku lat dziewięćdziesiątych Polska była ważnym krajem tranzytowym dla Romów, którzy szukali sposobów transferu na Zachód. Stanowili ogromną liczbę – od 50 do 100 tys. Latem 1992 roku sytuacja stała się krytyczna, bo światowe agencje prasowe rozpowszechniły informacje, że 200 tys. (liczba mocno przesadzona) obywateli rumuńskich, głównie Romów, próbowało nielegalnie przekroczyć granicę polsko-niemiecką.

Władze niemieckie natychmiast podjęły środki zaradcze. We wrześniu 1992 roku w Bukareszcie podpisano umowę pomiędzy Niemcami a Rumunią o wzajemnym (sic!) przekazaniu sobie obywateli przebywających w obu krajach nielegalnie. 2 listopada 1992 roku na lotnisku w Bukareszcie wylądował pierwszy samolot z 18 nielegalnymi rumuńskimi emigrantami z Niemiec na pokładzie. Do końca 1992 roku drogą tą przybyło około 130 tys. rumuńskich obywateli, głównie Romów, którzy przebywali w Niemczech nielegalnie lub starali się tam o azyl. Ostatni taki lot z rumuńskimi Romami z Niemiec odbył się w sierpniu 1993 roku, po czym sprawę uznano za rozwiązaną.

Często zapomina się jednak, że w latach 90. środki prawno-administracyjne państwa niemieckiego okazały się skuteczniejsze w powstrzymaniu migracji (lub raczej quasi-migracji) Romów z Rumunii i Bułgarii do Niemiec. Środki te przyspieszyły procedurę przyznawania azylu, ograniczając tym samym

pomoc finansową udzielaną przyszłym potencjalnym emigrantom politycznym.

Wiele mówi przypadek Romów ze Słowacji, szukających azylu w Belgii w latach 1999-2000. Władze belgijskie kilkakrotnie przeprowadziły próby repatriacji Romów, ponownie wprowadzając obowiązek posiadania wiz dla obywateli Słowacji (dwa razy, z przerwą kilkumiesięczną). Jednak decydującym (i radykalnym) krokiem powstrzymania fali emigracji do Belgii było zniesienie na początku 2001 roku pomocy finansowej dla ewentualnych azylantów i zagwarantowanie im tylko jedzenia, mieszkania i opieki medycznej.

Kosowski exodus

W latach 90. XX wieku mamy do czynienia z emigracją zawodową z powodu kryzysu ekonomicznego lub okresu przejściowego w Europie Wschodniej, czasami tłumaczoną przez Romów powodami ideologicznymi czy łamaniem praw człowieka.

Przypadek byłej Jugosławii jest specyficzny. Po upadku państwa, w efekcie wojen i czystek etnicznych, duże grupy Romów zaczęły uciekać na Zachód. Pierwsza fala emigracji miała miejsce na początku lat 90., kiedy w czasie wojny w Bośni wielu Romów wyjechało do Włoch. Wyjątkowo liczne były grupy emigrantów z Kosowa po agresji wojsk NATO w 1999 roku oraz w następstwie czystek etnicznych przeprowadzanych przez lokalnych Albańczyków. Nawet od 120 do 150 tys. osób z grup cygańskich (Romowie, Egipcjanie i Aszkali) zmuszono do opuszczenia prowincji i ucieczki do Serbii, Czarnogóry i Macedonii (Andjelković et al. 2000; Marushiakova et al. 2001). Wielu z nich udało się dotrzeć do Europy Zachodniej, gdzie żyli w ciągłym strachu przed deportacją do Kosowa, mimo że siły międzynarodowe nie były w stanie zapewnić im tam bezpieczeństwa.

Repatriacje na pokaz

Migracji Romów w ramach trzeciej fali nie należy sprowadzać tylko do przypadków starania się o azyl polityczny, co często pojawia się w literaturze naukowej (Sobotka 2003:79-122). Równoległe do widocznych w życiu publicznym emigrantów, szukających azylu politycznego (bez względu na to, czy mieli ku temu rzeczywiste powody, czy szukali pretekstu do opuszczenia kraju ojczystego), występowały ukryte fale migracji, znacznie liczniejsze.

W połowie lat 90. rozpoczął się okres mobilności zawodowej. Znaczna część populacji romskiej z Europy Wschodniej udała się wtedy do różnych państw Europy Zachodniej. Po przyjęciu traktatu z Schengen i zniesieniu wymogu wizowego dla Bułgarii i Rumunii, proces ten w niektórych krajach przybrał skalę masową. W odróżnieniu do lat siedemdziesiątych ci, którzy emigrują na Zachód obecnie, pracują na czarno lub pół-legalnie, uzupełniając deficyt taniej siły roboczej w różnych sferach gospodarki (w rolnictwie, budownictwie, niektórych gałęziach sektora usług etc.).

Władze lokalne wielu krajów Europy Zachodniej w zasadzie przykują oczy na migracje w celach zarobkowych; tylko czasami, dla uspokojenia



opinii publicznej, ostentacyjnie walczą z tym zjawiskiem. Na przykład kilka razy w roku organizują pokazowe repatriacje grup nielegalnych imigrantów – głównie tych, którzy byli karani. W niektórych przypadkach starają się również zalegalizować (przynajmniej częściowo) pobyt migrantów. Pewne sygnały (choćby wzrastająca liczba stałych osiedleń rodzin romskich) dowodzą, że mobilność zawodowa stopniowo przekształca się w prawdziwą migrację.

Realne rozmiary tego fenomenu są trudne do oszacowania. Brak dokładnych danych wydaje się dobrą wymówką dla niemej akceptacji zjawiska, które pozostaje tajemnicą poliszynele zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Emigranci zarobkowi wywierają istotny wpływ na wiele sfer życia ekonomicznego Europy Zachodniej, co pozwala zrozumieć, dlaczego w wielu przypadkach władze lokalne wolą przemykać na nich oczy.

Mobilność zawodowa jest jeszcze bardziej istotna dla przekształcających się krajów Europy Wschodniej, przede wszystkim Bułgarii i Rumunii, które znacznie ucierpiały podczas transformacji ustrojowej. Spora część dochodów obywateli (według szacunków ok. 30 proc.) płynie z zagranicy, od pracujących tam członków rodzin. Trudno znaleźć w Bułgarii czy Rumunii kogoś (nie wyłączając z tego grona Romów), kto nie miałby przynajmniej jednego krewnego pracującego za granicą.

Koczownicy z przymusu

Państwa Europy Zachodniej prowadzą różną politykę wobec Romów z Europy Wschodniej. Zwykle jest ona taka sama jak wobec ludności lokalnej, lecz zdarzają się również wyjątki. Na początku lat 90. Włochy na skutek nacisków organizacji pozarządowych (również kościelnych) opracowały radykalne rozwiązanie. Opierało się ono na paranaukowej analizie, która „dowodła”, że specyficzny charakter społeczności romskiej uniemożliwia Romom życie w symbiozie z ludnością lokalną. Wszyscy Romowie – migranci, uchodźcy wojenni z Jugosławii (badania szacują ich liczbę na 120-150 tys) zostali określani mianem „nomadów”. To automatycznie wykluczyło ich z uczestnictwa w programach integracji adresowanych do innych uchodźców czy migrantów. Z miejsca umieszczano ich w „obozach”, czyli tymczasowych kempingach budowanych na peryferiach dużych miast z myślą o nich oraz o lokalnych nomadach we Włoszech, których nazywano oficjalnie Romowie, Sinti i Camminanti. Wśród skierowanych do obozów znaleźli się również Romowie z byłej Jugosławii, którzy od wieków byli społecznością osiadłą, dobrze zintegrowaną ze społecznością większościową. Umieszczanie ich w obozach bez uwzględnienia kontekstów społecznych czy kulturowych doprowadziło prawdopodobnie do najpoważniejszych przypadków masowej desocjalizacji w Europie w ostatnich dziesięcioleciach. Po 2001 roku do Romów z włoskich obozów dołączyły duże grupy migrantów z Europy Wschodniej (głównie z Rumunii). Osoby te osiedlały się w obozach nie dlatego, że chciały prowadzić styl życia nomadów – w rzeczywistości w ogóle nie wędrowały. Po prostu życie w obozach było tańsze i mogły oszczędzać. W tym samym czasie, na przykład w Hiszpanii, rumuńscy Romowie – w tym bliscy krewni tych z obozów we Włoszech – żyli w typowych miejskich warunkach w wynajętych mieszkaniach.

Bibliografia:

Andjelković Z., Scepanović S., Princević G., *Days of Terror. (In the Presence of the International forces)*, Beograd: Center for Peace and Tolerance, 2000.
Fraser A., *The Gypsies*, Oxford UK & Cambridge USA: Blackwell, 1992.
Guy W., Uherek Z., Weinerova R. (Ed.), *Roma Migration in Europe: Case Studies*, New Brunswick & London: Transaction Publ., 2004.
Hancock I., *We are the Romani people. Ame sam e Romane džene*, Hatfield: University of Hertfordshire Press, 2002.
Klimova I., Pickup A. (Ed.), *Romani Migrations: Strangers in Anybody's Land?*, „Cambridge Review of International Affairs”, XIII, Vol.2, 2000, 13-118.
Kovats A. (Ed.), *Roma Migrations*, Budapest: Hungarian Academy of Sciences - Institute of Minority Research, 2002.
Marta C., *The Acculturation of*

the Lovara, Stockholm: IMFO-Gruppen - University of Stockholm, 1979.
Marushiakova E., *Gypsy/Roma Identities in New European Dimension: The Case of Eastern Europe* – In: Marushiakova E. (Ed.), *Dynamics of National Identity and Transnational Identities in the Process of European Integration*, Newcastle: Cambridge Scholars Publishing, 2008, 468-490.
Marushiakova E., Popov V., *Gypsies (Roma) in Bulgaria*, Frankfurt am Main: Peter Lang Verlag, 1997.
Marushiakova E., Popov V., *Gypsies in the Ottoman Empire*, Hatfield: University of Hertfordshire Press, 2001.
Marushiakova E., Popov V., *The Roma - a Nation without a State? Historical Background and Contemporary Tendencies* - In: Burszta W., Kamusella T., Wojciechowski S. (Ed.), *Nationalism Across the Globe: An overview of the nationalism*

Przyczepa w prezencie

Po wydarzeniach z wiosny 2008 roku (zaostrenie polityki rządu włoskiego wobec Romów, w ramach której rozpoczęto ewidencjonowanie Romów z pobieraniem odcisków palców włącznie, także od niemowląt) we włoskim społeczeństwie nasiliły się nastroje antycygańskie wobec Romów z obozów. Na szczęście dla wschodnioeuropejskich Romów przypadek Włoch jest raczej wyjątkiem niż regułą.

Sytuacja Romów we Francji, w pewnym stopniu podobna do włoskiej, jest bardziej skomplikowana. Zwykle romscy migranci nie są tam przymusowo separowani. Jednak część z nich (głównie ci z Rumunii) trafia na kempingi dla „podróżujących” („*Tsiganes et les Gens du voyage*”) z własnej woli bądź decyzją lokalnych władz. Niektórzy dostają nawet przyczepy. Są to potomkowie grup nomadów, osiedlonych 1-3 pokolenia temu lub społeczności, które nigdy nie zrezygnowały z częściowo wędrownego trybu życia.

W innych krajach Europy Zachodniej przypadki adaptacji migrantów romskich z krajów Europy Wschodniej do warunków życia miejscowych romskich nomadów zdarzają się rzadko (np. w Niemczech i Holandii).

Reasumując, można przyjąć, że romscy migranci z Europy Wschodniej do Europy Zachodniej (bez uchodźców i azylantów z byłej Jugosławii) są częścią fali migracji mieszkańców z ich rodzimych krajów, więc dotyczą ich te same podstawowe strategie mobilności zawodowej. W ramach tych przepływów Romowie zachowują mimo wszystko pewną społeczno-kulturową autonomię, którą kultywują po osiedleniu się w krajach zachodnich.

Skąd dokąd

Migracja Romów z Europy Wschodniej odbywa się masowo i jest wewnętrznie zróżnicowana w zależności od kryteriów, m.in. kraju pochodzenia, wewnętrznej struktury społeczności romskiej w danym kraju. Poniżej staramy się opisać, dość schematycznie i ogólnie, tendencje tych migracji, otwierając zarazem furtkę dla przyszłych klasyfikacji i doprecyzowań.

Romowie z krajów b. Jugosławii migrują (z planem bądź intencją osiedlenia się za granicą) głównie w dwóch kierunkach. Jedni zmierzają przetartymi trasami jugosłowiańskich *Gastarbeiterów* w kierunku Austrii, Niemiec i Holandii, gdzie zostają wchłonięci przez jugosłowiańskich Romów, osiadłych i zintegrowanych z lokalnymi społecznościami. W kierunku Niemiec kieruje się również spora liczba uchodźców romskich z czasów wojen jugosłowiańskich (głównie Romowie, Egipcjanie i Aszkali z Kosowa), lecz z powodu niejasnego statusu i nieustannej groźby repatriacji proces ich integracji w społeczeństwie niemieckim jest skomplikowany i żmudny. Inne grupy Romów z krajów b. Jugosławii emigrują w kierunku Włoch, gdzie trudno im zintegrować się ze społecznością lokalną, a ich przyszłość pozostaje niejasna i pełna zagrożeń.

Romowie z Bułgarii generalnie podążają głównymi międzykrajowymi szlakami mobilności zawodowej Bułgarów. Największy ich odsetek kieruje się w stronę Morza Śródziemnego, głównie do Grecji, Hiszpanii i Portugalii, lecz również na Cypr, do Włoch i Francji. Niektórzy Romowie muzułmańscy

dołączają do fal etnicznych Turków, migrujących w kierunku Holandii, Belgii i Niemiec. Specyficznym przypadkiem są Romowie z rejonu Dobrich, którzy już od dwóch dekad emigrują w celu handlu sezonowego na polskich rynkach; do nich dołączają też Romowie z innych rejonów Bułgarii.

Romowie, którzy stają się nieodłączną częścią społeczności bułgarskich migrantów, przez miejscowych z krajów goszczących nie są traktowani jako odrębna społeczność etniczna.

Istnieje jednak kilka wyjątków od tej reguły, np. zebrzący bułgarscy Romowie z Pesztery i okolic Francji (w Bordeaux).

Inaczej przedstawia się sytuacja migrujących Romów z Rumunii, którzy najczęściej stają się bohaterami publicznych skandali w krajach Europy Zachodniej. Niewielu z nich, zwłaszcza w przypadku tych wybierających tożsamość romską, podąża w ślady migracji głównej populacji rumuńskiej, która kieruje się głównie do Włoch, Hiszpanii, Portugalii i Grecji, zaś różnica między nimi a etnicznymi Romami jest niewidoczna dla otaczającej ich populacji w krajach goszczących.

Wielu rumuńskich Romów, głównie byłych wędrowców, emigruje do Włoch i Francji, a ostatnio również do Wielkiej Brytanii i Irlandii. Oddają się tam odwiecznemu sposobowi zarabiania: zebrzą na ulicach wielkich miast. Z tego powodu, a także dzięki charakterystycznemu ubiorowi kobiet, zauważają ich mieszkańcy, ale traktują na równi z innymi migrującymi Romami. Odmiennym przypadkiem są społeczności romskie z Transylwanii, osiadłe głównie na dawnych terenach węgierskich oraz zamieszkałych niegdyś przez mniejszość niemiecką. Grupy te migrują sezonowo na Węgry i do Niemiec, wykorzystując dawno utrwalone stosunki z miejscowymi.

Niewidzialni bez skandalu

Romowie z Europy Środkowej migrują na znacznie mniejszą skalę niż ci z Europy Południowo-Wschodniej. Romowie z Węgier (podobnie jak część obywateli Węgier) wyjeżdżają na zarobek stosunkowo rzadko.

Całkowicie inaczej przedstawia się sytuacja Romów ze Słowacji. Większość z tych, którzy emigrowali zarobkowo jeszcze za socjalizmu, teraz mieszka w Republice Czeskiej (wielu Romów w Czechach ma pochodzenie słowackie i czeskie obywatelstwo). Romowie z b. Czechosłowacji migrowali głównie do Wielkiej Brytanii, a także do Niemiec, Belgii i krajów Skandynawii. Część wtopiła się w lokalne społeczeństwo, ale inni, przeważnie ci w Wielkiej Brytanii, pozostają widoczni dla otaczającej ich populacji z powodu znacznej marginalizacji społecznej. Migracja Romów z Republiki Czeskiej do Kanady i USA stała się głośna głównie z powodu obowiązku wizowego dla obywateli Czech, który był odpowiedzią na masowe przyjazdy Romów.

Niektórzy Romowie z Polski wiele lat temu wyjechali do Wielkiej Brytanii, inni pracują w Niemczech bądź stają się ulicznymi muzykami w europejskich metropoliach. Ci z krajów bałtyckich migrują (co może wydawać się dziwne) na Wschód, do państw Federacji Rosyjskiej. Podobnie jest na Ukrainie i w Mołdawii. Tylko niewielka część Romów z Ukrainy Zachodniej i Republiki Mołdawskiej idzie w ślad migrujących za granicę Romów z Polski i Rumunii. Migracje Romów na Zachód sporadycznie znajdują się w centrum zainteresowania opinii publicznej w krajach Europy, także Wschodniej. Dzieje się

of state-endowed and stateless nations, Poznań: School of Humanities and Journalism, 2005, 433-455.
Marushiakova E., Popov V., *Les migrations tsiganes de Bulgarie et Roumanie (histoire et temps modernes)*, „Balkanologie”, Vol. XI, No. 1-2., 2008 –
Marushiakova E., Popov V., *De l'Est à l'Ouest. Chronologie et typologie des migrations tsiganes en Europe*, „Etudes Tsiganes”, No. 27-28, 2006, 10-26.
Marushiakova E., Popov V., *Migrations des Tsiganes en Europe, des années soixante a nos jours*, „Hommes et Migrations”, No. 1275, 2008, 100-111.
Marushiakova E., Popov V., *Gypsy Slavery in Wallachia and Moldavia* – In: Kamusella T., Jaskulowski K. (Ed.), *Nationalisms Today*, Oxford: Peter Lang, 2009, 89-124.
Marushiakova E., Heuss H., Boev I., Rychlik J., Ragaru N., Zemon R., Popov V., Friedman V., *Identity Formation among*

Minorities in the Balkans: The cases of Roms, Egyptians and Ashkali in Kosovo, Sofia: Minority Studies Society „Studii Romani”, 2001.
Matras Y., *The development of the Romani civil right movement in Germany 1945-1996* - In: Tebbut S. (Ed.), *Sinti and Roma. Gypsies in German-speaking society and literature*, New York: Berghahn, 1998, 49-64.
Reyniers A., *Evaluation of Gypsy Populations and their Movements in Central and Eastern Europe and in some OECD Countries, focusing on the issues of migration, application for asylum, demography and employment. Occasional Papers*, Paris: OECD, 1999.
Sobotka E., *Romani Migration in the 1990s: Perspectives on Dynamics, Interpretation and Policy*, „Romani Studies”, Series 5, Vol. 13, No. 2, 2003, 79-122.

tak w przypadkach, gdy obywatele-emigranci stają się bohaterami skandali na Zachodzie lub gdy wspomina się o nich w zachodnich mediach jako o „Cyganach”. Szczególnie wrażliwe wobec tematu migracji Romów są Rumunia i Bułgaria, bo przejmują się swym wizerunkiem w oczach krajów Europy Zachodniej. Standardową reakcją w takich przypadkach jest zarzut, że to Romowie niszczą reputację Rumunii czy Bułgarii. A to ostatecznie utrwała stereotypy i wzmacnia postawy antycygańskie w tych krajach.

Inwazji nie będzie?

Aby zrozumieć strategię migracji (czy precyzyjniej, strategię mobilności zawodowej) Romów z Europy Wschodniej, należy pamiętać o wielowymiarowej strukturze ich tożsamości. Wszędzie na świecie Romowie istnieli w co najmniej „dwóch wymiarach” czy też na dwóch współrzędnych płaszczyznach: jako osobna społeczność oraz jako część społeczeństwa większościowego (Marushiakova 2007: 468-470). Dlatego też stosunkowo niewielu romskich migrantów w Europie Zachodniej postrzega siebie przede wszystkim jako „Romów”. Większość uważa się raczej za część narodu krajów ojczystych i akceptuje ogólne narodowe strategię mobilności zawodowej do innych krajów, ignorując tym samym inne konteksty (mniejszości czy odrębnej wspólnoty). Realizacja tych strategii przez Romów w krajach goszczących zmienia się w zależności od sytuacji ekonomicznej, do której muszą się przystosować.

We współczesnej Europie rozwój społeczności romskich wiąże się z przenikaniem ich członków przez granice państwowe. Duże grupy migrują na Zachód; osiedlają się tam na stałe lub przynajmniej mają taki zamiar. Niełatwo z dzisiejszej perspektywy ocenić, jakie są możliwości rozwoju migracji Romów z Europy Wschodniej do Zachodniej. W tej chwili wygląda na to, że migracje osiągnęły już swój punkt kulminacyjny. Wątpliwe, by doszło do kolejnego intensywnego rozwoju migracji. Potencjalne migracje Romów z Europy Wschodniej na Zachód już nastąpiły, zaś niektórzy z tych, którzy postanowili szukać szansy w swoich krajach, odnaleźli się na lokalnych rynkach pracy. Realna stopa bezrobocia Romów w krajach Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej (być może z wyłączeniem wschodniej Słowacji) jest już teraz niższa niż wcześniej (choć wciąż wysoka). Zniesienie obowiązku wizowego dla krajów bałkańskich nie powinno doprowadzić do poważnych problemów, ponieważ wielu Romów z tego regionu od lat regularnie podróżuje na Zachód. Ta sytuacja może się zmienić tylko w wyjątkowych okolicznościach: poważny kryzys ekonomiczny, nasilenie napięć etnicznych w Europie Środkowej, kampanie polityków zachodnich, którzy użyją „problemu Romów” do rozwiązywania problemów wewnętrznych swoich krajów. Można też spodziewać się zmian innego rodzaju: stopniowego rozluźniania więzi z krajami, z których pochodzą Romowie, ich stałego i legalnego osiedlenia w nowych krajach Europy Zachodniej itd. To wszystko może doprowadzić w efekcie do ukształtowania się całkiem nowego obrazu obecności Romów w Unii Europejskiej.

Elena Marushiakova, Vesselin Popov

Z języka angielskiego przełożyła Agnieszka Gadomska, Rafał Morusiewicz



GRY LICZBOWE

Mapa przedstawia jedynie państwa Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Pominięcie Europy Zachodniej zapewnia większą przejrzystość prezentowanych danych, a także pozwala skupić się na krajach z największym odsetkiem populacji romskiej.



- ☀️ Polska liczbę „swoich” Romów oceniła dosyć dokładnie. ☀️ A mimo to nie ma pewności, czy jest ich 13 tysięcy (co sami deklarują), 30 tysięcy (jak twierdzi administracja) czy 50 tysięcy (szacunki niektórych liderów romskich). ☀️ Gdzie indziej liczyć Romów jest jeszcze trudniej. ☀️ Częste migracje między państwami są na pewno jednym z powodów tych trudności. ☀️ Ale jest ich więcej.

Szacowana populacja Romów w wybranych krajach Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej – ujęcie procentowe

EUROPA

12-15 lub 10-12 milionów

Parlament Europejski w rezolucji z 2005 roku podaje: „od 12 do 15 milionów Romów zamieszkuje na terenie Europy”. A Komisja Europejska sześć lat później w komunikacie ocenia „liczbę Romów w Europie (...) na 10-12 milionów”. Nie wiadomo, skąd pochodzą dane Parlamentu. Komisja korzysta z informacji Rady Europy. Z kolei Rada Europy zwraca się do krajów członkowskich i prowadzi własne badania. Następnie je uśrednia i podaje w widelkach od-do. Wyparowały co najmniej dwa miliony ludzi. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek istnieli. Nikt nigdy dokładnie ich nie policzył. Jeśli statystyka jest wiarygodna, to gdzie się podzieli?

TURCJA

4656 lub 5 milionów

W Turcji ostatni raz liczone Romów w 1945 roku. Było ich dokładnie 4656. A teraz jest nawet pięć milionów. Tak wynika z zeszłorocznych szacunków Rady Europy. Większość krajów Europy Zachodniej do niedawna też nie zbierała oficjalnych danych etnicznych. Z różnych względów. Na przykład Francja uważa, że wszyscy jej obywatele stanowią jeden naród i nie ma powodu, by kogokolwiek wyróżniać. Niemcom został uraz z czasów nazistowskich - nie chcą nikogo klasyfikować ze względu na pochodzenie. Ale od czego mamy Unię? W 2009 roku Parlament Europejski zarządził spisy powszechne ludności i mieszkań. Wszyscy w Unii Europejskiej muszą się spisać w 2011 roku. Liczenie trwa.

ŁOTWA

2571 lub 3 tysiące

Kraje nadbałtyckie świetnie wiedzą, ilu mają Romów. Wie również Dania. Szacunki Rady Europy i dane ze spisów powszechnych niemal się pokrywają. To europejski wyjątek.

WĘGRY

400 tysięcy lub milion

Na Węgrzech Romowie nie mogą się czuć bezpiecznie. Narażeni są na agresję bojówek paramilitarnych, które napadają na ich domy i osady, a nawet urządzają krwawe polowania na ludzi. Trudno się dziwić, że strach zamyka Romom usta, gdy są pytani o przynależność. Podobnie jak w innych krajach tej części Europy. Rom to parias, niektórzy boją się przyznać, kim są. Innym nie zależy, nawet nie znają romani. A szkoda. Gdyby Romowie na Węgrzech połączyli siły, mogliby coś wywalczyć dla siebie.

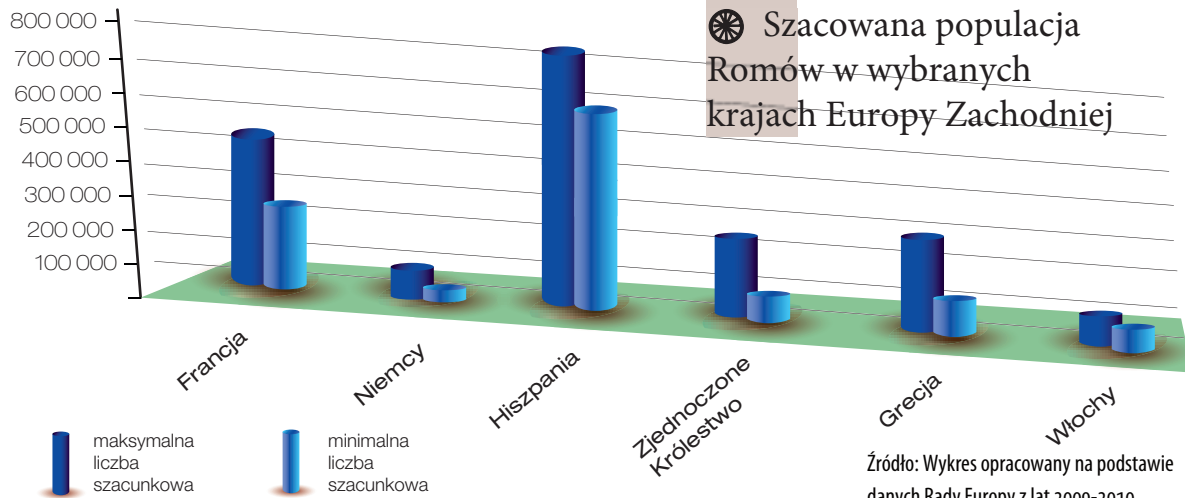
SŁOWACJA

89 920 lub 600 tysięcy

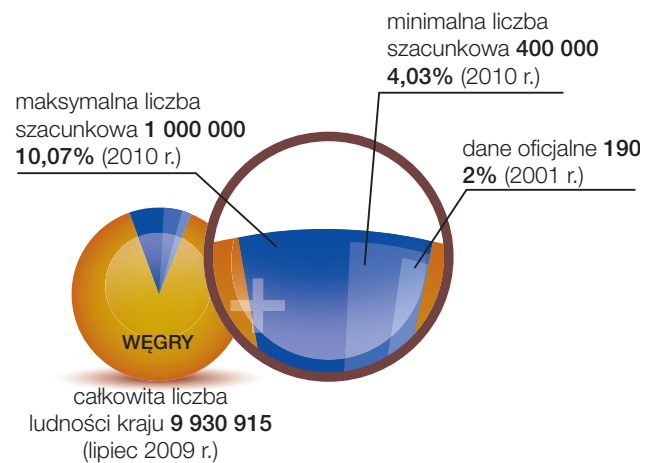
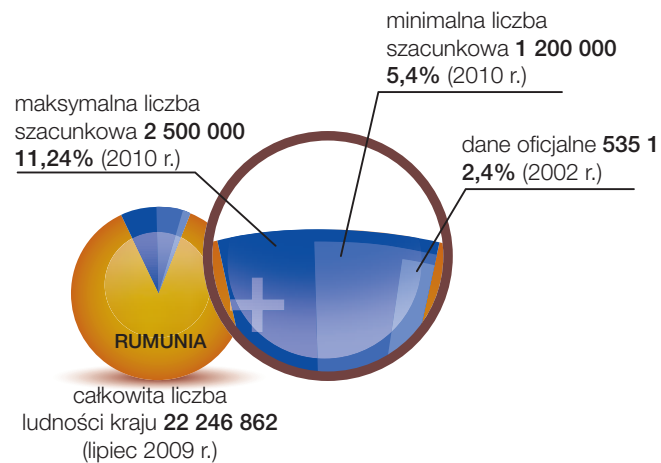
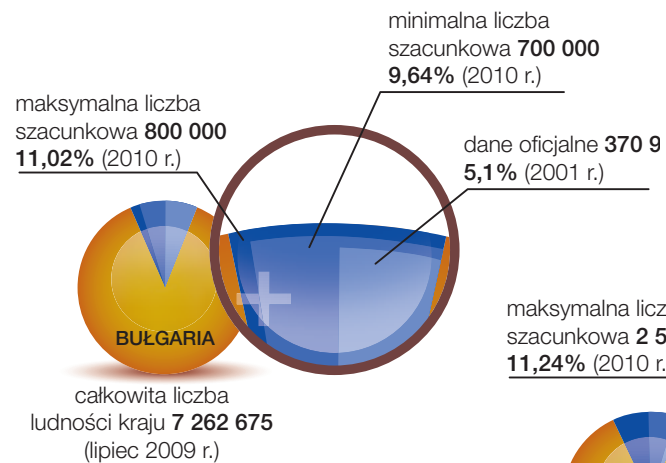
Na Słowacji nic nie wiadomo. Dlatego liderzy romscy namawiają rodaków do spisów powszechnych. Widzą w tym szansę. Im więcej Romów, tym więcej na nich pieniędzy. Ale władzom dokładne liczenie wcale nie jest na rękę. Kiedy z zewnątrz płyną pieniądze, trzeba się wykazać. No i presja międzynarodowa jest większa. W niektórych krajach organizacje romskie starają się prowadzić kampanie społeczne i medialne, żeby nakłonić Romów do samookreślenia. Ale z marnym skutkiem, bo bez finansowego wsparcia rządów.

Małgorzata Kołaczek

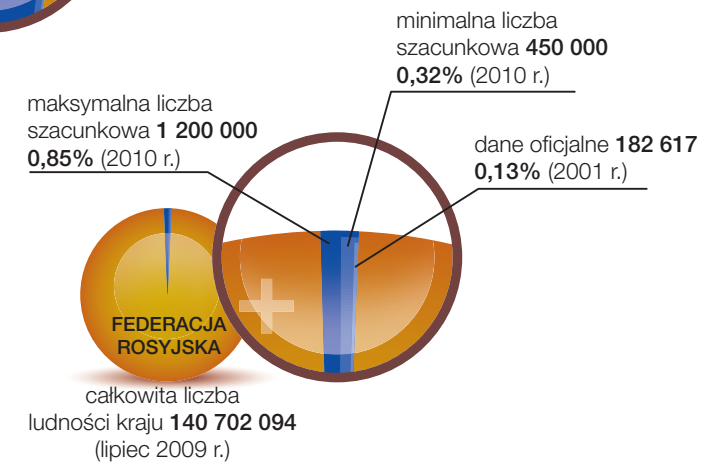
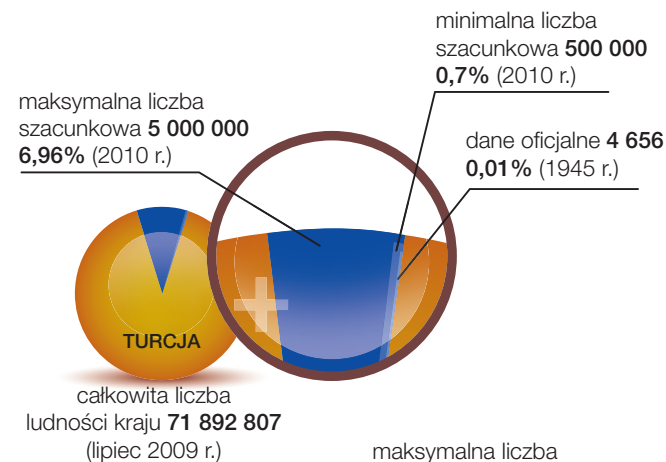
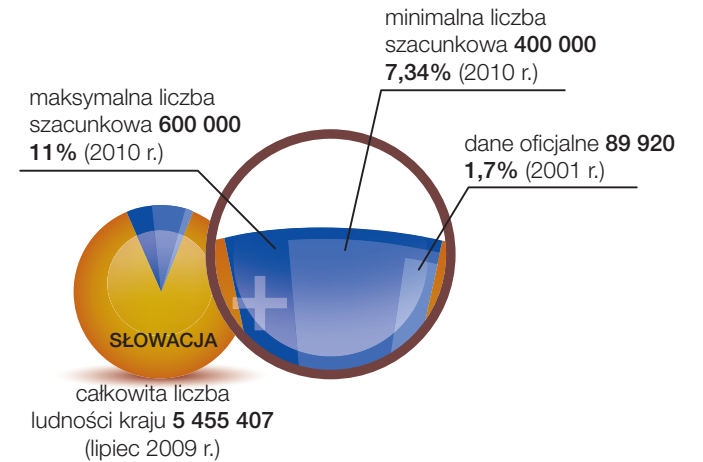
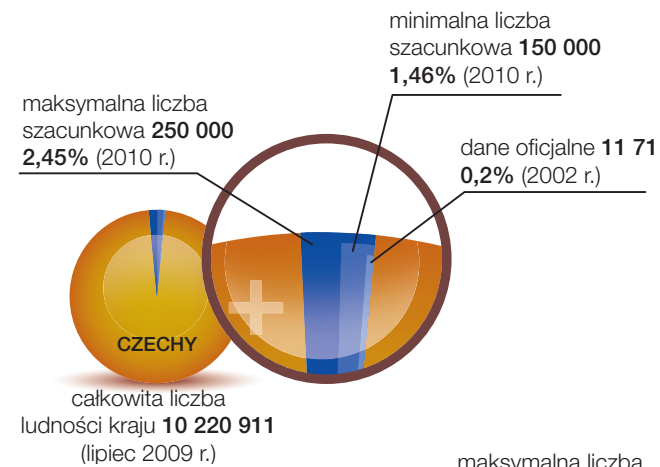
Źródło: Roma population map
<http://web.worldbank.org>



Źródło: Wykres opracowany na podstawie danych Rady Europy z lat 2009-2010, którymi posługuje się Komisja Europejska w dokumencie „Unijne ramy dotyczące krajowych strategii integracji Romów do 2020 r.” z 5 kwietnia 2011, <http://eur-lex.europa.eu>



Populacja Romów w wybranych krajach – dane oficjalne i szacunkowe



Źródło: Wykresy opracowane na podstawie danych Rady Europy z lat 2009-2010, którymi posługuje się Komisja Europejska w dokumencie „Unijne ramy dotyczące krajowych strategii integracji Romów do 2020 r.” z 5 kwietnia 2011, <http://eur-lex.europa.eu>

Infografiki
Mariusz Glejzer



NIE najnowsza

5 kwietnia 2011 roku po raz pierwszy Komisja Europejska opracowała wytyczne do narodowych strategii na rzecz Romów w Europie. Wcześniej instytucje europejskie jak ognia unikały wtrącania się w działania wewnętrzne państw Unii Europejskiej na rzecz mniejszości, grup imigranckich i uchodźców. Były tylko niezliczone deklaracje, odezwy i rezolucje - dokumenty bez żadnej mocy wiążącej. Nie oznacza to, że UE nie podejmowała działań na rzecz Romów. Realizowała ich wielką ilość i płaciła ogromne pieniądze. Zachęcała państwa do działań, oferowała środki, jednak nie angażowała się w rozwiązywanie „problemu romskiego” na gruncie krajowym. Co więc się zmieniło?

Zielone światło dla leserów

Przygotowania do rozszerzenia UE w 2004, a później w 2007 roku wymusiły na decydentach unijnych, by spojrzeli na Romów z innej perspektywy. Trudna sytuacja ekonomiczna, społeczna, a często prawna tej grupy w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej wkrótce miała stać się także bolączką Europy Zachodniej. Politycy i społeczeństwa tzw. Starej Europy, m.in. Wielkiej Brytanii, Niemiec czy Belgii, jeszcze nie zdążyli zapomnieć masowej migracji Romów do ich krajów z początku lat dziewięćdziesiątych. Dlatego po uwzględnieniu kwestii ochrony praw człowieka i mniejszości w wymaganiach, jakie każdy kraj kandydujący musiał spełnić, aby dołączyć do UE - tzw. Kryteriach Kopenhaskich (Szczyt Rady Europejskiej, 1993) - w państwach starających się o członkostwo rozpoczął się coroczny monitoring, a zastrzeżenia wobec położenia Romów pojawiały się w każdym raporcie Komisji Europejskiej.

Wreszcie nastąpiła akcesja i wśród 10 nowych krajów Unii znalazła się Słowacja - surowo i niezmiennie krytykowana przez Komisję, a niedługo potem zielone światło dostały też Bułgaria i Rumunia. Zignorowanie nabrzmiałych problemów szybko się jednak zemściło. Wydarzenia we Włoszech i Francji sprawiły, że unijni oficjele przestali poklepywać się po plecach z poczuciem spełnionej misji. Nie dało się już dłużej ignorować Romów palących ogniska i smażących jajecznicę pod mostami metropolii zachodniej Europy.

☼ Komisja Europejska zadziałała. Szkoda, że zachowawczo. ☼ Państwom członkowskim dała sygnał: wtrącamy się w wasze sprawy, ale tylko trochę. ☼ Kraje, które już realizują programy na rzecz Romów, pewnie dopiszą do nich kilka zdań

strategia

Małgorzata Kołaczek

Komisja: Wydawajcie żwawiej!

W efekcie 5 kwietnia 2011 roku nakreślono *Unijne ramy dotyczące krajowych strategii integracji Romów do 2020 roku* ogłoszone w Komunikacie Komisji Europejskiej do Parlamentu Europejskiego, Rady Europy, Europejskiego Komitetu Ekonomicznego i Społecznego i Komitetu Regionów. W myśl przyjętych zasad państwa muszą zapewnić Romom dostęp do edukacji, zatrudnienia, opieki zdrowotnej i mieszkań, aby mogli żyć lepiej i integrować się bez segregacji. A że nie stanie się to z dnia na dzień, KE radzi, by programy na rzecz tej mniejszości realizować przynajmniej do 2020 roku. Będzie na to więcej pieniędzy niż dotychczas.

Problem w tym, że państwa niezbyt żwawo sięgają po dostępne środki. Dlatego Komisja co rok zamierza sprawdzać, jak kraje członkowskie radzą sobie z pozyskiwaniem funduszy na działania. Pomoże jej strzegąca wolności Agencja Praw Podstawowych UE.

Wtrącamy się tylko trochę

Choć bezpośrednie zaangażowanie UE w polityki krajowe jest nowością, to jednak kluczowe treści trudno uznać za przełomowe. Wytyczne pokrywają się idealnie z priorytetami Dekady na rzecz Włączenia Romów 2005-2015 realizowanej przez 12 krajów europejskich. Bo niby jakie inne kwestie miałyby podejmować jakakolwiek strategia na rzecz społeczności marginalizowanych?

Ale właśnie dlatego, że wytyczne dotyczą ludności romskiej, razi pominięcie kilku istotnych spraw. Nie znajdziemy w nich słowa o kulturze, o problemie stosunków mniejszość-większość ledwo napomknięto. To dziwi szczególnie, bo postawy społeczne wobec Romów mają istotny wpływ na ich sytuację. Dobrze chociaż, że pojawia się przeciwdziałanie dyskryminacji, ale kary za nierówne traktowanie to za mało. Dyskryminację trudno udowodnić, a stereotypy, uprzedzenia i wzajemna niechęć nie znikają od wyroków sądowych. W zmianie postaw mogłyby pomóc rzetelne i obiektywne media romskie,

Na poprzedniej stronie
Obóz Romów w Saint Denis
pod Paryżem.

Komisja jednak również o nich zapomniała. Podobnie jak o kampaniach i akcjach społecznych, które mogłyby naruszyć kiepski wizerunek Romów. UE swoimi wytycznymi udowodniła też, że ludność romską postrzega tylko w wymiarze społecznym. Bariera kulturowa i odmiennosc to słowa, o których istnieniu chyba zapomniano. A bez ich uwzględnienia nie da się realizować skutecznych strategii na rzecz Romów i integracja nie będzie możliwa ani do 2020, ani do 2120 roku.

Trzeba przyznać, że Komisja wreszcie zadziałała. Szkoda, że bardzo zachowawczo i zbyt ogólnie. To świadomy albo niekontrolowany ukłon w stronę państw członkowskich. Komisja Europejska dała sygnał: wtrącamy się w wasze sprawy, ale tylko trochę. Dla krajów, które już realizują programy na rzecz ludności romskiej, dostosowanie ich do wytycznych Komisji sprowadzi się prawdopodobnie do dopisania kilku zdań w powielanych od lat planach działań na rzecz Romów.

Polska nie na miarę

Przykład Polski zdaje się to pesymistyczne przypuszczenie potwierdzać. Z informacji uzyskanych w MSWiA wyraźnie wynika, że postulaty Komisji są w Polsce realizowane od 2001 roku. Działał przecież Pilotażowy program rządowy na rzecz społeczności romskiej w województwie małopolskim w latach 2001-2003, przedłużono go na kolejne lata i województwa. Pieniądze płyną z budżetu państwa. Dodatkowo od 2008 roku mamy tzw. komponent romski (Poddziałanie 1.3.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki; kolejne środki wyłącznie dla Romów, tym razem z Unii). MSWiA podkreśla, że postulaty UE realizuje z wyprzedzeniem, a do skromnego rejestru priorytetów Komisji dodaje kilka nowych: wspieranie kultury, aktywizację obywatelską Romów, bezpieczeństwo i zwalczanie przestępczości na tle etnicznym oraz promowanie kultury romskiej w społeczeństwie większościowym. Resort kładzie też nacisk na konieczność angażowania przedstawicieli społeczności romskiej w prace administracji publicznej i popiera funkcjonowanie systemu asystentów edukacji romskiej. (Romowie zatrudnieni w szkołach jako pomoc nauczyciela stanowią odpowiednik mediatorów edukacyjnych z Wytycznych).

Dodatkowo w roku 2011 minister spraw wewnętrznych zamówił niezależne badanie ewaluacyjne prowadzonych w Polsce działań na rzecz Romów. Według MSWiA wyniki kontroli to podstawa ewentualnych modyfikacji Programu Rządowego na rzecz Społeczności Romskiej i podpowiedź przy tworzeniu nowego planu działania na lata 2013-2020. Wydaje się więc, że Polska nie tylko wykonuje zalecenia UE, ale i wykazuje się inicjatywą. Tyle że decyzję o ewaluacji podjęto niemal po dekadzie i raczej nie można mówić o szerokich konsultacjach społecznych na temat Programu Rządowego. Od lat realizuje się go niezmiennie w tej samej formie. Polska wciąż wiele musi zrobić, żeby rozwijać, modyfikować i dopasowywać „na miarę” swoją strategię na rzecz Romów.

Oczywiście jeśli chce nie tylko formalnie dostosować ją do wymagań KE i samych Romów.

Mało ambitny koszyk

Komisja w podsumowaniu swojego dokumentu stwierdza: „Nadszedł czas, aby dobre intencje zmienić w bardziej konkretne działania”. Jednak „bardziej konkretne” to nie to samo, co „konkretne”. Potwierdza to na przykład fakt, że związane z komunikatem konsultacje społeczne z przedstawicielami romskich organizacji pozarządowych z całej Europy odbyły się w stolicy Węgier 7 kwietnia - zaledwie półtora dnia po opublikowaniu komunikatu KE. Czy mogły być czymś więcej niż działaniem pozorowanym?

Zdaniem Marka Isztoka, przedstawiciela Stowarzyszenia Romów w Polsce, który uczestniczył w spotkaniu w Budapeszcie, w dyskusji przedstawicieli 57 organizacji z 13 krajów dominowało przekonanie, że dokument jest ważny. Już teraz nazywa się go strategią, choć to tylko wytyczne. Jednocześnie pojawiło się wiele zarzutów. Isztok wyróżnił kilka kluczowych wad treści dokumentu KE:

- **zbyt wąski „koszyk” obszarów włączonych do komunikatu, który koncentruje się na poprawie sytuacji w szkolnictwie, zatrudnieniu, opiece zdrowotnej i mieszkalnictwie**
- **komunikat uznał potrzebę walki z dyskryminacją, nie uwzględnił jednak żadnych szczegółowych środków i sposobów zwalczania romofobii i przemocy wobec Romów**
- **komunikat jest mało ambitny, nie ustalił jasnych celów i nie zobligował krajów członkowskich do gromadzenia danych, które pozwoliłyby przeprowadzić właściwy monitoring i ewaluację**
- **w komunikacie brak klarownych mechanizmów koordynacji wspólnych działań KE, państw członkowskich i społeczeństwa obywatelskiego.**

Czy założenie, że do 2020 roku uda się w znacznym stopniu poprawić sytuację i integrację Romów w Europie, ma w sobie choć odrobinę realizmu? Jak na razie dostaliśmy ostrożny, zachowawczy i odtwórczy plan działania oparty na niezbyt skutecznych i często chybionych rozwiązaniach. Teraz wszystko zależy od państw członkowskich. Dokument KE jest na tyle niekonkretny, że krajowi decydenci, opracowując „nowe” strategie dla Romów, mogą puścić wodze fantazji.

Tylko komu się zechce? Bo wielkiej presji ze strony Unii Europejskiej nie ma. I raczej nie będzie.

Małgorzata Kołaczek

Komunikat Komisji można znaleźć pod adresem: <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=COM:2011:0173:FIN:PL:PDF>

1973

w Bretanii

fotografował Guy Le Querrec, Francja

Magnum/EK Pictures





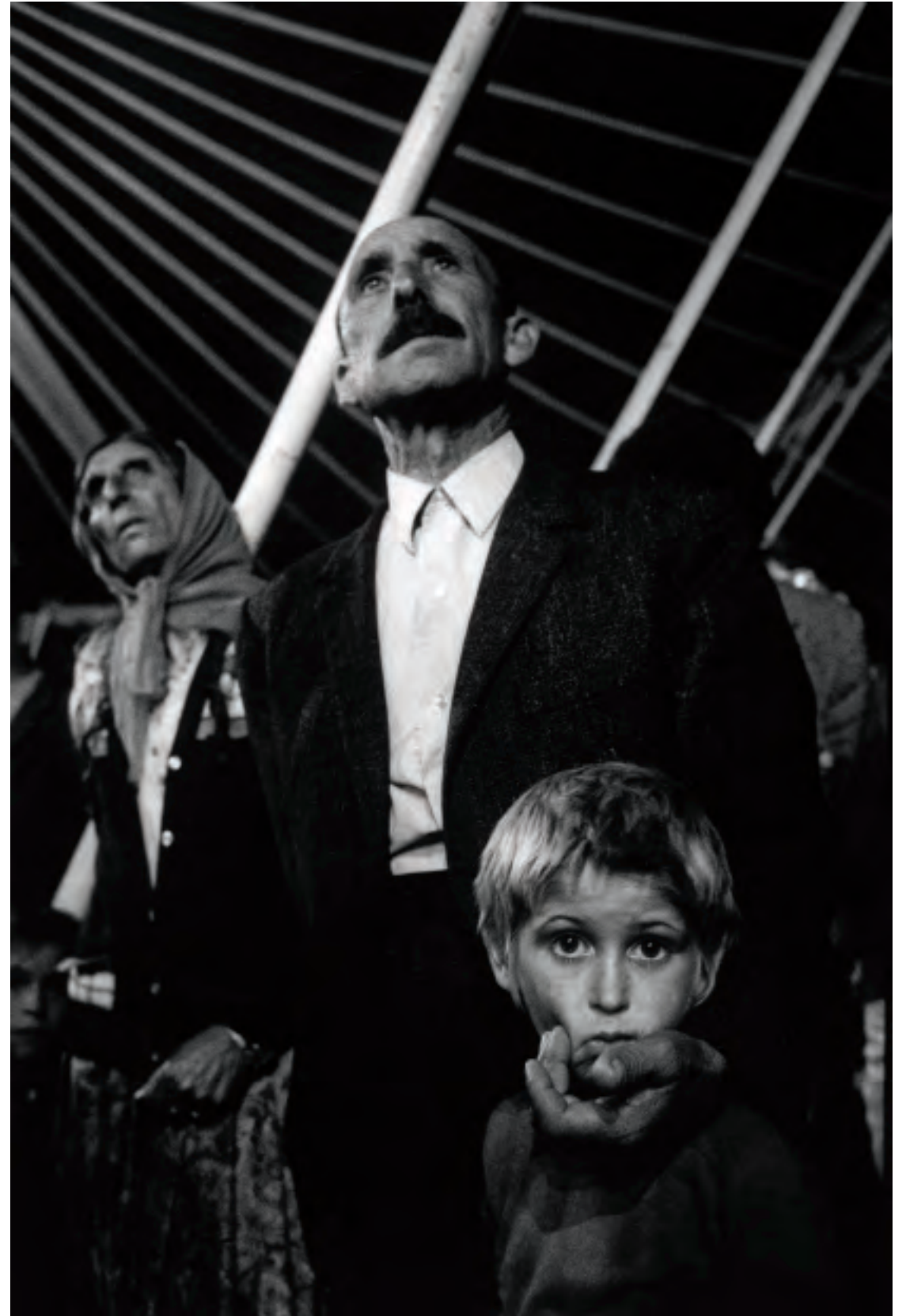
☼ W sierpniu 1973 roku Cyganie z różnych krajów Europy przyjechali do Pouenour Trez, maleńkiej wioski w północnej Bretanii, na Międzynarodowy Zjazd Cyganów Ewangelików.

☼ Modlili się na dzikiej plaży, niektórzy przyjęli chrzest. Wspólnie cieszyli się latem.

☼ Słuchali na okrągło tego samego szlagieru na gramofonie Bambino, podziwiali wzajemnie swoje superbryki.









Guy Le Querrec

Francuski fotoreporter z Bretanii, rocznik 1941. Pierwsze zdjęcia (pod koniec lat 50.) robił muzykom jazzowym w Londynie. Zadebiutował w 1967 roku, dwa lata później zatrudnił go tygodnik „Jeune Afrique”. Fotografował w Czadzie, Kamerunie i Nigrze, a później także w Chinach i Ameryce Północnej. W 1972 roku został współzałożycielem i jednym z dyrektorów agencji Viva. W 1976 dołączył do Agencji Magnum Photos. Opublikował albumy „African Flashback”, „Label bleu”, „France”, „Jazz Light and Day”.







Wieże z Bali
1968
Olej,
płyta pilśniowa
51 x 65 cm
Węgierski
Instytut
Kultury i Sztuki

János Balázs Prymitywista, który kochał czytać

Timea Junghaus

Jeszcze na początku tego stulecia twórczość Jánosa Balázsa rozpatrywano w kategoriach sztuki naiwnej. Jego prace były prezentowane na poświęconych tej sztuce wystawach i omawiane w publikacjach zajmujących się jej analizą. Właściwa interpretacja dzieł Balázsa zbiegła się ze wzrostem samoświadomości kręgów inteligencji romskiej na Węgrzech i początkiem zainteresowania własną tożsamością.

Trudno odtworzyć biografię artysty. Autorzy prac o Balázsu wciąż powtarzają te same utarte frazy. Zamiast faktów i wizerunku człowieka z krwi i kości przedstawiają zjawisko mityczne i niespotykane - artystę naiwnego, prymitywistę bez wykształcenia, niepowtarzalnego i genialnego malarza samouka.

Obraz „cygańskiego pustelnika, który w niemal cudowny sposób żyje i tworzy w ustroniu swojego siedliska”, to, niestety, stereotyp. Potwierdza on powszechne wyobrażenia na temat prymitywizmu i zaspokaja potrzebę osobliwości i egzotyki większości odbiorców. Brakuje wiarygodnego portretu osobowości artysty, opisu jego twórczości oraz powiązań między literackimi dziełami Balázsa a malarstwem.

Tymczasem z notatek i tekstów literackich Balázsa, a także z rozmów z jego przyjacielem oraz kolekcjonerami dzieł wyłania się nowe oblicze artysty, które zaprzecza wizerunkowi biednego, niewykształconego romskiego malarza.

János Balázs urodził się w 1905 roku w miasteczku Dolný Kubín na terenie dzisiejszej Słowacji (węg. Alsókubin, niem. Unterkubin). Ojciec i dziadek byli cenionymi liderami cygańskich ze-

spółów, a rodzina, składająca się głównie z muzyków, żyła w dostatku. Rodzina miała w Dolnym Kubinie i okolicach kilka nieruchomości, które wynajmowała lokatorom. Specjalnie dla małego Jánosa wynajęto francuską nianię, która miała go wprowadzić w świat francuskiej literatury i muzyki. W przyszłości chłopiec miał zostać pierwszym skrzypkiem zespołu.

Los dziecka odmienił się jednak na gorsze wraz ze śmiercią ojca w 1910 roku. Zubożała matka przeniosła się z małym Jánosem do romskiej osady zwanej Pécskődomb w miejscowości Salgótarján (dzisiejsze Węgry). Większość tekstów biograficznych roztrząsa, jak „członkowie romskiej rodziny wydali wszystkie pieniądze i skończyli w cygańskim obozowisku”. Logiczniejsze wydaje się jednak inne przypuszczenie. Matka żyła w tradycyjnej romskiej społeczności, więc sama nie miała szansy nauczyć się grać na żadnym instrumencie. Po utracie jedyne go żywiciela rodziny zdecydowała się na powrót do opiekuńczego domu rodziców w Pécskődomb.

Miejsce to, czyli „cygańskie wzgórze w Salgótarján”, zamieszkiwały rodziny romskie, których członkowie szukali zatrudnienia jako pracownicy fizyczni w dynamicznie rozwijającym się górniczym okręgu Salgótarján. W owym czasie na wzgórzu stało ponad dwadzieścia lepianek. Balázs zamieszkał w dwupiętrowym budynku razem z sześciuosobową rodziną matki. We wspomnieniach nie opisuje żadnych traumatycznych przeżyć związanych z drastyczną zmianą warunków życiowych. Lata te wspomina z nutą nostalgii: „Gdy jako małe dziecko włączyłem się po oko-



János Balázs, 1975

Fot. István Tóth

licznych lasach, to już wtedy czułem wielki spokój i pogodzenie się z moją oplakaną sytuacją, której w żaden sposób nie można było odmienić. Czuję, że jakieś odwieczne siły odcisnęły na moim życiu nieusuwalne piętno i musiałem je zaakceptować – te niepodlegające dyskusji reguły, określające całą moją przyszłość. Zło z dobrem, rzeczy radosne z trudnymi, piękne ze szpetnymi, upokorzenia z uznaniem – wszystko to zawiązałem w tobolek razem z ładunkiem drewna i cegieł, który posłusznie za sobą ciągnąłem”. Udało mu się ukończyć zaledwie dwie klasy miejscowej szkoły podstawowej. Ale ponieważ był nienasyconym wręcz czytelnikiem o niezwykle dociekliwym umyśle, samodzielnie kontynuował edukację i rozwinął własne, osobliwe poglądy na świat. Pracował od dziesiątego roku życia: zbierał w lasach grzyby i drewno na opał, wyrabiał gliniane cegły, sortował węgiel. Wykonywał każdą, najgorszą nawet pracę, by zwiększyć mizerne dochody rodziny. Jak pisze w swojej autobiografii, różnił się od in-

nych romskich dzieci z osady. Umiał czytać, jeszcze nim poszedł do szkoły, jego niania i dawna rodzina zaszczerpili w nim miłość do książek i chęć zdobywania wiedzy. Ponieważ jednak musiał pracować i nie mógł sobie pozwolić na uczęszczanie do szkoły, odwiedzał wiekowych gawędziarzy z Pécskődomb i przysłuchiwał się ich opowieściom. Zbierał skrawki książek, gazet i obrazków na miejscowym wysypisku śmieci. Przechowywał wszystko, co tylko wpadło mu w ręce. „Przeczytałem każdą wydrukowaną literkę, zdumiewałem mnie każdy obrazek i rycina; wiedziony wyłącznie własnym instynktem zacząłem rysować ołówkiem na czystych kartkach te, które lubiłem najbardziej”.

Rodzina matki nie pochwałała tej pasji i z niechęcią patrzyła na rosnącą kolekcję rysunków, najprawdopodobniej ze względu na strach przed utratą pieniędzy, jakie János przynosił do domu. Odrzuciła więc hojną ofertę mieszkającego w Salgótarján węgierskiego malarza Károly Bóna Kovácsa, który zaproponował mentorską opiekę nad

rozwojem młodego Jánosa. Sprzeciw rodziny był tak silny, że nastoletni Balázs spalił wszystkie swoje rysunki i postanowił na przyszłość zaprzestać jakichkolwiek nowych prób malarskich.

Kolejny traumatyczny okres w jego życiu rozpoczął się w 1944 roku, gdy trafił na front: „Miałem 37 lat, kiedy poszedłem na wojnę, 40, kiedy dostałem się do niewoli, i wreszcie 43, kiedy powróciłem z niej do domu. Byłem wtedy dosłownie cieniem dawnego siebie. Moje słabowite zdrowie – moje wątłe ciało – doznało jeszcze większego uszczerbku na skutek przeżyć wojennych i uwięzienia. Z taką dawką gorączki i chorób życie nie może sobie poradzić – może je uleczyć już tylko śmierć!”.

W czasie wojny zginęło wielu bliskich Jánosa Balázsa. „Było mi ciężko zarobić nawet na chleb dla siebie i dwojga krewnych, którzy mi zostali z całej naszej dużej rodziny”.

Balázs był doskonałym gawędziarzem i niewielu radosnych chwil w tym okresie dostarczało mu odwiedzanie dzieci z Pécskődomb. Z łatwością znajdował z nimi wspólny język. Po którymś z takich spotkań jeden z jego ulubionych uczniów niespodziewanie wręczył mu mały prezent: pudełko kolorowych kredek i paletę akwarel.

I tak w 1968 roku, w wieku 63 lat, János Balázs ponownie zaczął rysować i malować. Przez zaledwie osiem kolejnych lat życia jego dorobek artystyczny był jednym z najbardziej imponujących w historii węgierskiej sztuki. Obejmował ponad 800 obrazów, rysunków i rzeźb w drewnie.

Drogę artystyczną zaczął od wprawek naturalistycznych – rysował dachy budynków w Pécskődomb, doskonale mu znane lasy w okolicy kopalni i martwe natury, które ustawiał na swoim podwórku. Pod koniec pierwszego roku twórczości był już gwiazdą węgierskiej prasy. Nazywano go genialnym pustelnikiem, cudownym „małym Cyganem”, którego talent przez lata drzemał w ukryciu.

Po pierwszej naturalistycznej fazie przyszedł czas na malarstwo inspirowane wspomnieniami, marzeniami i przemyśleniami. István Kerékgyártó – jeden z historyków sztuki, którzy go „odkryli” – określa je mianem „obrazów wizjonerskich”. Balázs lubił przedstawiać na nich baśniowe postacie, leśne zwierzęta i ornamenty przywołujące na myśl morze lub las. Wszystkie one z niezwykłą siłą oddziałują na odbiorcę.

Kolejna charakterystyczna grupa obrazów odzwierciedla intelekt Balázsa i jego dogłębne (i zdobyte samodzielnie) wykształcenie z zakresu literatury i filozofii. Namalował między innymi cykl przedstawiający słynnych muzyków i wydarzenia z historii Węgier. Paleta barw, jakich używał, nasycona jest odcieniami pomarańcza, czerwieni i błękitu, a dopełniające całości kontrasty zwiększają intensywność kolorów i podkreślają gorącą, południową atmosferę jego obrazów. Prace poświęcone wojennym doświadczeniom i wspomnieniom świadczą o przeżytym zespole stresu pourazowego, kryzysie psychicznym, o którym artysta wspomina w zapiskach.

W 1977 roku lokalne władze podjęły decyzję o wybudowaniu schronów w miejscu romskiej osady Pécskődomb. János Balázs dostał wtedy własny dom w Salgótarján, nie mógł się jednak przyzwyczaić do nowego otoczenia i mieszkał w nim tylko siedem dni. Powrócił do swojej chaty na zboczu wzgórza w Pécskődomb. Kilka dni później tam właśnie zmarł.

Po dwóch latach w czasie pierwszej na Węgrzech wystawy sztuki romskiej, której kuratorami byli Ágnes Daróczy i István Kerékgyártó, artysta został bezapelacyjnie uznany za najważniejszego jej przedstawiciela.

Kariera artystyczna i sukces, jaki stał się udziałem Balázsa, przyczyniły się do powstania bujnej i zróżnicowanej sztuki romskiej i inspirują kręgi romskiej inteligencji aż do dziś.

Informacje o Jánosu Balázsu opracowane zostały we współpracy z Fundacją Kulturalną Romów Europejskich www.romacult.org

Tímea Junghaus

– magister historii sztuki i doktorantka w dziedzinie teorii kultury i sztuk audiowizualnych na Uniwersytecie Eötvös Loránd na Węgrzech; kuratorka wielu wystaw, m.in. Romskiego Pawilonu na Biennale w Wenecji w 2007 roku; autorka i współredaktorka publikacji nt. sztuk wizualnych Romów europejskich – „Poznaj swoich sąsiadów – współczesna sztuka romska w Europie” (Open Society Institute 2006); dyrektor wykonawczy Fundacji Kulturalnej Romów Europejskich.

Z języka angielskiego przełożyła Małgorzata Czajka



Wojna Przyszłości

1972

Olej, płótno

68 x 65 cm

Węgierski Instytut

Kultury i Sztuki



Astronautai

1972

Olej, płótno

60 x 70 cm

Węgierski Instytut

Kultury i Sztuki



Wąz ze Starożytnymi

Zwierzętami

Data nieznana

Olej, płótno

53 x 56 cm

Węgierski Instytut

Kultury i Sztuki



Tytuł i data nieznanie



Pałac Króla Żółwia
1974
Olej, płótno
53 x 56 cm
Węgierski Instytut
Kultury i Sztuki



Czekając na Pokój
Data nieznana
Olej, płótno
60 x 81 cm
Węgierski Instytut
Kultury i Sztuki



Domy Twarze z Czaszkami
1977
Olej, płótno
62 x 94 cm
Węgierski Instytut
Kultury i Sztuki

I z Europy, i z Indii Romowie w poszukiwaniu przeszłości

- ☉ Romowie twierdzą, że brali udział w wydarzeniach z Biblii albo że wywodzą się z wyższych kast dawnego społeczeństwa indyjskiego.
- ☉ Wyszukują cygańskie korzenie Elvisa Presleya czy Billa Clintona.
- ☉ Tak tworzą narodową mitologię

Sławomir Kaprański

Od około 50 lat obserwujemy proces mobilizacji politycznej i samoorganizacji Romów; powstały romskie elity polityczne i intelektualne. Oznacza to początek nowej świadomości więzów historycznych i kulturowych łączących Romów pomimo istniejących między nimi różnic. Działacze organizacji romskich szukają formuły pojęciowej dla „Romów” jako w miarę jednolitego podmiotu historycznego. Innymi słowy, muszą się sobie wyobrazić jako członkowie tego samego ludu i znaleźć dla tej jedności polityczne, symboliczne i pojęciowe środki wyrazu. W tych wysiłkach dużą rolę odgrywa retoryka narodowa, przyjmująca rozmaite formy, ale zawsze w jakiś sposób odwołująca się do historii.

Mamy mit...

Odkąd w 1971 roku pod Londynem pierwszy Światowy Kongres Romski przyjął romski hymn i flagę narodową, niebiesko-zieloną z czerwoną in-



dyjską czakrą symbolizującą między innymi jedność różnych części składowych społeczeństwa, romski ruch polityczny (pomimo wewnętrznych konfliktów i podziałów) stał się istotnym elementem międzynarodowej sceny politycznej, a przyjęta w 2000 roku Deklaracja Narodu Romskiego nie pozostawia wątpliwości, jakie są jego cele. „Jesteśmy Narodem – czytamy w niej – dzielimy tę samą tradycję, te same początki, ten sam język”. Deklaracja Narodu Romskiego ilustruje ogromny postęp na drodze do wypracowania koncepcji Romów jako zjednoczonego podmiotu historycznego, biorącego własne sprawy w swoje ręce. Z drugiej jednak strony, wspomniana w Deklaracji jedność tradycji, historii i języka jest raczej pobożnym życzeniem niż faktem. Elity muszą więc stworzyć realną wizję wspólnoty. Taką, która pozwalałaby różnym i rozmaicie określającym się grupom romskim czuć się częścią panromskiego ruchu o charakterze narodowym. W podobnej sytuacji znalazły się XIX-wieczne elity walczące o prawo do

24-25 maja 2001.

Pielgrzymka i festiwal Romów ku czci św. Sary w Saintes Maries de la Mer w południowej Francji. Romowie wnoszą do morza rzeźbę Matki Boskiej. Tę religijną chrześcijańską ceremonię często porównuje się do obrzędów związanych z kultem hinduskiej bogini Kali. Fot. Nigel Dickinson

samostanowienia dla swych wewnętrznie podzielonych zbiorowości, które chciały widzieć jako narody. Z tą jednak różnicą, że romscy działacze polityczni świadomie i celowo rezygnują z walki o własne państwo narodowe. We współczesnym zglobalizowanym świecie dawna wizja narodu opartego na własnym państwie jest anachroniczna i nierealistyczna. Dla ich żyjącego w diasporze ludu ojczyzną jest cała Europa, lub wręcz cały świat.

Poczucie wspólnoty losu i mniej lub bardziej wspólnej historii nigdy nie jest w naturalny sposób dane określonej grupie, czy będą to Romowie, czy też jakakolwiek inna zbiorowość. Muszą zostać „wynalezione”.

Bez pojęć „wynalezionej” lub „wymyślonej” tradycji (wprowadzonych do obiegu intelektualnego przez brytyjskiego historyka Erica Hobsbawmana) trudno sobie wyobrazić współczesną refleksję nad narodem. Pojęcia te opisują proces intencjonalnego wytwarzania przez grupę określonej wizji przeszłości. Takiej, która byłaby użyteczna ze względu na teraźniejsze interesy jakiegoś jej odłamu, na przykład elity politycznej czy intelektualnej.

Członkowie zbiorowości złożonej z różniących się grup muszą przeciętnie różnicę i wyobrazić sobie siebie jako zintegrowaną i w miarę jednolitą całość. W konsekwencji muszą również „wymyślić” wspólną historię, która wskazywałaby przesłanki teraźniejszej jedności i jednocześnie pomijała milczeniem (na ile to możliwe) konflikty, jakie w przeszłości ich dzieliły. Tworzą mit - zespół przekonań przedstawionych zazwyczaj w formie narracji historycznej - który pozwala jednostce zidentyfikować się z członkami danej zbiorowości.

... jesteśmy narodem

Naród jest młodą formą życia zbiorowego. Powstanie narodów to część procesu modernizacyjnego, jaki rozegrał się w Europie między XVII a XIX wiekiem i zjednoczył ludzi, którzy obiektywnie rzecz biorąc, nie mieli ze sobą nic wspólnego.

Naród to konstrukcja polityczno-kulturowa zaprojektowana przez elity w formie ideologii. Wbrew potocznemu mniemaniu to nie obiektywnie i z dawien dawna istniejące narody zaczynają w pewnym okresie budować swoje ideologie, lecz odwrotnie. Ideologia narodowa jest pierwsza i wytwarza narody niejako „z niczego”; nawet tam, gdzie nie ma po temu przesłanek w postaci istniejących uprzednio więzi międzyludzkich, wspólnoty kulturowej czy podzielanej tradycji.

„Wymyślanie” tradycji nie znaczy, że są one całkowicie fikcyjne, bez związku z rzeczywistymi wydarzeniami z przeszłości (choć i takie się czasami zdarzają). Liczy się jednak nie samo wydarzenie, ale jego późniejsze interpretacje, które nadają mu znaczenie i przekształcają w „fakt historyczny”.

O ile wydarzeniami manipuluje się trudno, to ich interpretacje podlegają ciągłym przemianom. Na przykład bitwa pod Cedynią z 972 roku była tylko jednym z wielu starć zbrojnych mężów, do jakich z rozmaitych powodów dochodzi w rejonach o niejasnych granicach i zróżnicowanym składzie etnicznym. Stała się jednak „pierwszym triumfem polskiego oręża w obronie odwiecznie polskich ziem przed germańską nawałą”. A więc „faktem historycznym” - produktem interpretacji, określonej filozofii historii i ideologii narodowej.

Zjawisko „tworzenia faktów” widać szczególnie wyraźnie w przypadku wydarzeń rozmaicie interpretowanych przez potomków. Bitwa pod Grunwal-

Dr Sławomir Kaprański

– socjolog. Przez wiele lat związany jako wykładowca z Central European University (Praga, Budapeszt, Warszawa). Obecnie w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie oraz w Centre for Social Studies przy IFiS PAN. Zajmuje się teorią kultury, nacjonalizmami, etnicznością i zagadnieniami tożsamości, pamięcią zbiorową, antysemityzmem i Holocaustem oraz problemami europejskich Romów. Członek Gypsy Lore Society oraz redakcji „Studia Romologica”.

dem ma zupełnie inne znaczenie w historiografii zachodniej, polskiej, litewskiej czy białoruskiej.

Mechanizm „wynajdywania tradycji” jest niezwykle użyteczny dla zrozumienia strategii intelektualnych współczesnych Romów. Działania podejmowane przez romskie elity napotykać jednak na szereg trudności, związanych choćby z brakiem własnego państwa lub przynajmniej reprezentacji politycznej akceptowanej przez wszystkie społeczności romskie oraz z brakiem wspólnej kultury, w skład której wchodziłoby poczucie wspólnoty losów. Biorąc pod uwagę zróżnicowanie społeczności romskich, można zaryzykować stwierdzenie, że w tym wypadku świadomość historyczna to raczej projekt stworzenia więzi, które z rozmaitych powodów nie rozwinęły się spontanicznie.

Niewidzialny lud, pusta historia

Obecnie szereg romskich projektów tożsamościowych zawiera rozmaite wizje historii, zależne od tego, kim (z punktu widzenia autorów) są Romowie i jak postrzegają swoją teraźniejszość i przyszłość. W kreowaniu tych wizji istotną rolę odgrywają zjawiska opisywane przez teorię narodu: wynajdywanie tradycji, tworzenie mitów i wyobrażeń o wspólnocie.

Dzieje się tak, bo historia Romów jest względnie „pusta”. Romowie to klasyczny przykład ludu „niewidocznego” w historii pisanej z punktu widzenia większości, która posiada władzę dekretoowania, co jest ważne. Dzieje Romów nie są uznawane za istotne. Nie ma na ten temat materiałów źródłowych i nie istnieją oficjalne ścieżki służące przekazywaniu wiedzy o takich wydarzeniach.

Historyczna „niewidzialność” Romów jest przede wszystkim konsekwencją ich społecznej, ekonomicznej i edukacyjnej marginalizacji. Właśnie z jej powodu Romowie nie mieli dostępu do środków produkcji i dystrybucji wiedzy historycznej na swój temat w stopniu wystarczającym do wypracowania poczucia wspólnej historii.

Dualistyczna wizja „świata Romów” i „świata gadziów”, właściwa tradycyjnym romskim kulturom, też miała swoje następstwa. Wydarzenia zachodzące w nieromskim świecie i uznane przez ten świat za ważne (tzn. takie, o których „pisze się historię”), nie musiały być tak samo postrzegane przez tradycyjnych Romów, nawet jeśli przynosiły istotne konsekwencje dla ich życia. Miały bowiem źródło w „tamym” świecie, nie stanowiły więc dla Romów części dziejów „ich” własnego świata. Historii zawartej w ustnym przekazie, odzwierciedlającej się w systemie wartości romskiej kultury, w sposobie organizacji romskich społeczności i w systemie zasad regulujących stosunki Romów z nie-Romami.

Tej własnej, wewnętrznej historii nie należało komunikować innym głównie ze względów bezpieczeństwa. Wiedza na temat Romów zbyt często, niestety, służyła europejskim społeczeństwom do tego, by ich prześladować.

Skoro romska historia w dyskursie publicznym nie istnieje, „wymyślanie” tradycji staje się dla romskich elit koniecznością. Ale trudno tu o sukces w postaci szerokiego oddźwięku w ich społecznościach, gdyż wizje dziejów przedstawiane przez intelektualistów często rozmiągają się z tym, co ważne dla poszczególnych grup Romów.

Trzeba też zaznaczyć, że do niedawna po prostu nie było wśród Romów ludzi, którzy mogliby podjąć dialog z profesjonalną historiografią i upomnieć

się o ich miejsce w historii społeczeństw. Choć sytuacja ta uległa zmianie, jednak wciąż odczuwa się jej skutki. Adam Bartosz, etnolog, dyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie, zauważa, że nawet niektórzy wykształceni Romowie mają czasem zaskakująco niską wiedzę o swojej historii i kulturze. Zdaniem Bartosza dzieje się tak m.in. dlatego, że są one przyjmowane jako oczywistość. Poza tym, gdy Romowie chcą się czegoś o sobie dowiedzieć, trafiają na źródła wytworzone przez nie-Romów, bo ich własne świadectwa historyczne nie istnieją. Prowadzi to do sytuacji, gdy wytworzone przez społeczną większość stereotypy i mitologie przenikają do romskich dyskursów tożsamościowych. Czasami dzieje się tak zgodnie z zasadą „wychodzenia naprzeciw” oczekiwaniom nieromskiego świata i przedstawiania się w sposób dla tego świata zrozumiały - dla zwiększenia własnego bezpieczeństwa.

W rezultacie romskie narracje tożsamościowe są często hybrydami, w których wiedza historyczna autorów miesza się z kategoriami nieromskiego świata i z „pamięcią zbiorową” społeczności, z których dani autorzy pochodzą. Nie ma w tym nic dziwnego: współczesne tożsamości kulturowe po prostu są hybrydyczne i Romowie nie są tu żadnym wyjątkiem. Jednakże właśnie tu można szukać korzeni zjawiska mitologizacji romskiej historii, będącej istotnym elementem procesu wynajdywania tradycji przez romski ruch narodowy.

Dzieci Atlantydy?

Jak widzą to badacze przemian? Według jednych (np. Adama Bartosza) mitologizacja historii Romów przyjmuje formę narracji heroicznej lub martyrologicznej. W pierwszej eksponuje się np. rzekome pochodzenie Romów od wyższych kast dawnego społeczeństwa indyjskiego lub wręcz uczestnictwo przodków Romów w wydarzeniach opisanych w Biblii. Wyszukuje się też cygańskie korzenie rozmaitych sławnych ludzi, przedstawia się przodków Elvisa Presleya jako niemieckich Sinty z grupy określanej w USA jako „Czarni Holendrzy”, którzy przybyli do Ameryki w początkach XVIII wieku. Czołowy romski intelektualista Ian Hancock twierdzi, że jeśli chodzi o Presleya, to brak wyraźnych dowodów na jego romskie pochodzenie, ale Bill Clinton pochodzi bez wątplenia od Andrew Blythe’a. Ten Cygan ze Szkocji w połowie XIX wieku wyemigrował do Ameryki z Kirk Yetholm (gdzie jego brata Charlesa w 1847 roku uznano za „króla szkockich Cyganów”). Bartosz podchodzi krytycznie do tej formy mitologii, a jako jej przykład wymienia prace dwóch romskich intelektualistów: Daniela Bartolomeja i Jana Kochanowskiego (znanego bardziej jako Vania de Gila). W ich dziełach genealogia romska sięga czasów Herodota, a przodkami Romów ponad wszelką wątpliwość mają być członkowie hinduskich kast wojowników. Do tego dodać możemy mitologiczne wizje proponowane przez nieromskich badaczy, np. koncepcję ukraińskiego historyka Wiktora Kandyby, doszukującego się pierwotnej ojczyzny Romów w okolicach Morza Azowskiego (skąd dopiero mieli się udać do Indii), czy też popularną w pewnych kręgach historyków z byłego ZSRR „hipotezę scytyjską” (właśnie od Scytów mieliby się Romowie wywodzić).

Inni (np. prof. Lech Mróz z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW) starają się z kolei mitotwórców zrozumieć. Twierdzą, że nowa romska historia pisana przez samych Romów powstaje w instytucjonalnym kon-

Literatura:

- Achim V. 2004. *The Roma in Romanian History*. Budapest – New York: CEU Press.
- Anderson B. 1997 (1983). *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Tłum. S. Amsterdamski. Kraków: Znak.
- Bartosz A. 2009. *O nauczaniu Romów historii romskiej*. W: P. Borek (red.) *O Romach w Polsce i w Europie. Tożsamość, historia, kultura, edukacja*. Kraków: Wydawnictwo Collegium Columbinum.
- Fraser A. 2001 (1992). *Dzieje Cyganów*. Tłum. E. Klekot. Warszawa: PIW.
- Gay y Blasco P. 2004. *Evangelical Transformations of Forgetting and Remembering: The Politics of Gitanos*. W: F. Pine, D. Kaneff, H. Haukanes (red.) *Memory, Politics and Religion. The Past Meets the Present in Europe*. Münster: Lit Verlag.
- Gellner E. 1991 (1983). *Narody i nacjonalizm*. Tłum. T. Hołówka. Warszawa: PIW.
- Georgieva N. 2010. *Rola mitu we współczesnych procesach emancypacji kulturalnej bułgarskich Romów*. Tłum. S. Kaprali. „Studia Romologica” nr 3.
- Gheorghe N. 1997. *The Social Construction of Romani Identity*. W: T. Acton (red.) *Gypsy Politics and Traveller Identity*. Hatfield:

- University of Hertfordshire Press.
- Hancock I. 2002. *We Are the Romani People. Ame sam e Romane dzene*. Hatfield: University of Hertfordshire Press.
- Hancock I. 1991. *Gypsy History in Germany and Neighboring Lands. A Chronology Leading to the Holocaust and Beyond*. W: D. Crowe, J. Kolsti (red.) *The Gypsies of Eastern Europe*. Armonk, New York, London: M.E.Sharpe, Inc.
- Hancock I. 1987. *The Pariah Syndrome. An Account of Gypsy Slavery and Persecution*, Ann Arbor: Karoma Publishers, Inc.
- Hobsbawm E. 2008 (1983). *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*. W: E. Hobsbawm i T. Ranger (red.) *Tradycja wynaleziona*. Tłum. M. Godyń i F. Godyń. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- IRU (International Romani Union). 2000. *Declaration of a Roma Nation*.
- Kalinin V. 2010. *The Construction of the History of the Roma in the „Great Land” (Russia): Notions of Roma History and Identity in Imperial, Soviet and Post-Soviet Russia*. W: D. Le Bas i T. Acton (red.) *All Change! Romani Studies Through Romani Eyes*. Hatfield: University of Her-

tekście romskich organizacji i stanowi wyraz narodowych aspiracji romskiej inteligencji i działaczy politycznych, którym mitologia narodowa jest bardziej potrzebna od obiektywnej historii.

Podobnie brzmią poglądy amerykańskiego historyka Haydena White’a - mit i historia muszą ze sobą współpracować w procesie rozwiązywania sytuacji kryzysowych. Nie ma więc nic dziwnego w tym, że koncepcje tworzone przez romskich intelektualistów odwołują się do kategorii mitycznych. W ich przypadku tworzenie historii nie jest bowiem sztuką dla sztuki, lecz próbą odnalezienia się w zmieniającej się rzeczywistości, gdy całe dotychczasowe romskie życie ulega przekształceniom. Jest to innymi słowy próba przekucia chaosu i przypadkowości w formę, w porządek, w którym manifestuje się jakaś zasada. Ludzkość zawsze w tym celu wykorzystywała mity. Współpraca między mitem a historią dokonuje się zresztą w społecznościach romskich również w sposób spontaniczny, a przejawem (i obszarem) tej współpracy jest na przykład folklor (legends, opowiesci, pieśni i inne elementy kultury, w których manifestuje się praktyczna wiedza społeczności o świecie i właściwa jej metoda funkcjonowania w nim).

Zdaniem bułgarskich badaczy - Eleny Marushiakovej i Vesselina Popova - romski folklor wcale nie umarł. Stał się elementem polityki, rozwija się i reaguje na nowe potrzeby, włączając w to chęć posiadania historii. Przykład takiej ewolucji folkloru stanowią rozmaite literackie „neomitologie”, np. autorstwa Sali Ibrahim, kreującej wizję Romów - „dzieci Atlantydy” lub popularne wśród hiszpańskich Gitanos wyobrażenie Romów jako potomków „zaginionych plemion Izraela” (powstało pod wpływem nauk zielonoświątkowców).

Krytyka konstrukcji mitologicznych jest uzasadniona, jeśli romscy intelektualiści przedstawiają je jako obiektywną historię. Nawet merytorycznie lepszą, bo „pisaną przez samych Romów”. Tymczasem zazwyczaj w takich przypadkach mamy do czynienia z bardzo selektywnym podejściem do faktów, z tworzeniem rozbudowanych subiektywnych narracji historycznych w oparciu o wątpliwe dane.

Do Holocaustu i dalej

Według „martyrologicznej” wizji romskich dziejów przodkami Romów byli członkowie niskich kast, a ich przeszłość to historia marginalizacji, zniewolenia i prześladowań. „Historia Cyganów w Niemczech i krajach sąsiednich: chronologia prowadząca do Holocaustu i dalej” – tytuł pracy wspomnianego już Iana Hancocka – w wymownym skrócie ukazuje istotne elementy konstrukcji tożsamości opartej na założeniu, że współczesne akty dyskryminacji Romów należy rozpatrywać jako kontynuację i reprodukcję mechanizmu romskiej historii.

Wizja ta, popularna wśród romskich działaczy, znajduje też swoich krytyków. Pochodzący z Rumunii lider i socjolog Nicolae Gheorghe od dawna protestuje przeciwko jednostronnemu budowaniu romskich dziejów wokół statusu wiecznej ofiary. Z kolei Elena Marushiakova i Vesselin Popov twierdzą, że idea romskiego Holocaustu umacnia się wprawdzie w europejskim dyskursie publicznym, ale w ramach świata romskiego pozostaje domeną elit, wywierając jedynie ograniczony wpływ na „szerokie masy” Romów. Elity, rozwijając pamięć Zagłady, instrumentalizują ją. Ta wizja historii ma legitymizować nie tylko status elit, ale też ich polityczne dążenia.

„Zwykli” Romowie odrzucają elitarną wizję „historii narodowej”, opartej w dużej mierze na pamięci Holocaustu, co jednak nie znaczy, że historia nie interesuje ich w ogóle. Rzecz w tym, że - według Marushiakovej i Popova - interesuje ich inna historia. Bardziej wielowątkowa, obejmująca nie tylko cierpienie i Zagładę, lecz również pochodzenie grup, trasy historycznych migracji, sukcesy i umiejętność przetrwania. Innymi słowy – „normalna” historia z jej wznoszeniami i upadkami.

Kolejną wielką „wynalezioną tradycją” jest koncepcja Romów jako ludu wywodzącego się z Indii. Wprawdzie nie odgrywa ona większej roli w świadomości historycznej Romów, ale jest używana i propagowana przez romskich intelektualistów i działaczy. To przykład budowania „mitu założycielskiego”, który pełni funkcje legitymizacyjne dla instytucji i organizacji walczących o romskie prawa. Ten rodzaj dyskursu może stanowić narzędzie polemiczne do zwalczania poglądów odmawiających Romom odrębnej tożsamości i zwracających uwagę na rozproszenie Romów, ich wewnętrzne zróżnicowanie, rozmycie poczucia wspólnego pochodzenia i brak obiektywnych kryteriów przynależności etnicznej. Jego siłę stanowią też długość tradycji historycznej, „starożytne pochodzenie”, które można przypisać Romom, a także możliwość uzyskania poparcia politycznego przez rząd współczesnych Indii. Dlatego działacze organizujący pierwsze kongresy Międzynarodowej Unii Romów dbali o podkreślanie związków z Indiami, a hinduska czakra znajduje się na romskiej fladze.

Koncepcja, że niezależnie od wszelkich różnic wszyscy Romowie „wywodzą się z jednego źródła”, ma jednak szereg wad, które przeważają nad korzyściami. Przede wszystkim „tradycja indyjska” niezbyt się nadaje do roli „dyskursu popularnego” wśród Romów. W trakcie stuleci następujących po opuszczeniu Indii tożsamość przodków współczesnych Romów kształtował szereg rozmaitych czynników; w rezultacie przeszli oni ogromną ilość elementów kulturowych niezwiązanych w żaden sposób z Indiami. Stopniowo przestawali być „ludem z Indii” i tracili świadomość indyjskich korzeni. To nie-Romowie odkryli je wiele lat po tym, jak zapomnieli o nich sami Romowie, i poddali je intensywnym badaniom. Indyjskie korzenie współczesnych Romów są zatem elementem rozmaitych dyskusji naukowych, nie są zaś – z wyjątkiem wykształconych elit – elementem świadomości Romów, którzy nie odwołują się do nich, dokonując aktów samo-określenia.

Dla sporej grupy romskich aktywistów „tradycja indyjska” jest mało użyteczna w procesie budowania romskiej tożsamości. Trudno ją wykorzystać jako środek mobilizacji politycznej, dostarcza za to niespodziewanego argumentu rozpowszechnionym w Europie postawom antyromskim. Skoro bowiem Romowie „są z Indii”, to znaczy, że nie są „stąd”, tu nie jest ich miejsce – posługiwanie się „tradycją indyjską” może zatem prowadzić do symbolicznego (nie tylko zresztą) wykluczenia Romów z kategorii „europejskości”. Dlatego wielu romskich działaczy podkreśla, że Romowie to lud, który w pełni ukształtował się w Europie i należy do europejskiego kontekstu kulturowego i politycznego.

Według niektórych romskich intelektualistów posługiwanie się „tradycją indyjską” oznacza próbę zadekretowania jednego tylko nurtu romskiej kultury jako autentycznego i wartościowego, co podważa największą wartość romskiego życia – jego wielopostaciowość.

Hertfordshire Press.

Le Bas D. 2010. *The Possible Implications of Diasporic Consciousness for Romani Identity*.

W: D. Le Bas i T. Acton (red.) *All Change! Romani Studies Through Romani Eyes*. Hatfield: University of Hertfordshire Press.

Marushiakova E., Popov V.

2000. *Myth as Process*. W: T. Acton (red.) *Scholarship and the Gypsy Struggle. Commitment in Romani Studies*. Hatfield: University of Hertfordshire Press.

Marushiakova E., Popov V.

2006. *Holocaust and the Gypsies. The Reconstruction of the Historical Memory and Creation of New National Mythology*. W: J.-D.

Steinert i I. Weber-Newth (red.) *Beyond Camps and Forced Labour. Current International Research on Survivors of Nazi Persecution*. Osnabrück: Secolo.

Matras Y. 2004. *A Conflict of Paradigms. „Romani Studies”* vol. 14, no. 2.

Mirga A. 2005. *O godne miejsce wśród ofiar. Holocaust i eksterminacja Romów w okresie II wojny światowej*. W: J. Ambrosewicz-Jacobs, L. Hońdo (red.) *Dlaczego należy uczyć o Holocaustie*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński. Instytut Europeistyki.

Mirga A., Mróz L. 1994. *Cyganie. Odmienność i nietolerancja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Mróz L. 2000. *Niepamięć nie jest zapomnianiem. Cyganie-Romowie a Holocaust*. „Przegląd So-

cjologiczny”, t. XLIX/2.

Mróz L. 2001. *Dzieje Cyganów-Romów w Rzeczypospolitej XV-XVIII w.* Warszawa: Wydawnictwo DiG.

Rorke B. 2007. *No Longer and Not Yet: Between Exclusion and Emancipation*. W: V. Nicolae i H. Slavik (red.) *Roma Diplomacy*. New York: International Debate Education Association.

Schöpfli G. 1997. *The Functions of Myth and a Taxonomy of Myths*. W: G. Hosking i G. Schöpfli (red.) *Myths and Nationhood*. London: Hurst & Company.

Simhandl K. 2009. *Beyond Boundaries? Comparing the Construction of the Political Categories „Gypsies” and „Roma” Before and After EU Enlargement*.

W: N. Sigona i N. Trehan (red.) *Romani Politics in Contemporary Europe. Poverty, Ethnic Mobilization and the Neoliberal Order*. Basingstoke: Palgrave MacMillan.

Smith A. D. 2009 (1986). *Etniczne źródła narodów*. Tłum. M. Głowacka-Grajper. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

White H. 2000. *Catastrophe, Communal Memory and Mythic Discourse: The Uses of Myth In the Reconstruction of Society*.

W: B. Strlth (red.) *Myth and Memory in the Construction of Community. Historical Patterns in Europe and Beyond*. Brussels: Peter Lang.

Upadek, chwała i duma

Przodkowie dzisiejszych Romów rzeczywiście pochodzą z Indii. Romowie byli i są prześladowani. Nie ma tu nic do „wymyślenia”. Czym innym jest jednak znaczenie, jakie indyjskie pochodzenie lub bycie ofiarą ma dla współczesnych Romów, a właśnie tu mówimy o „wynajdywaniu” tradycji. Polega ono na tym, że dane wydarzenie zostaje uznane za ważne dla wszystkich Romów i prezentowane jako klucz do ich historii i tożsamości, nawet jeśli z jakichś powodów niektórzy z nich (czy nawet wielu) nie myślą o sobie w kategoriach z nim związanych.

Zmitologizowane romskie tradycje historyczne nie są całkowicie rozłączne i mogą współistnieć ze sobą w ramach danego projektu tożsamościowego. Na przykład tradycja indyjska może mieć charakter bardziej heroiczny, gdy podkreśla wysokie pochodzenie i dawną chwałę romskich przodków, albo martyrologiczny, gdy koncentruje się na utracie ojczyzny, wygnaniu i konieczności życia wśród ludzi wrogich. Można nawet mówić o syntezach „heroiczno-martyrologicznych”, np. gdy w ramach przedstawiania historii Romów jako pasma prześladowań podkreśla się ich zdolność do przetrwania i oporu.

Syntezą rozmaitych tradycji jest znana praca Hancocka „We Are the Romani People. Ame sam e Rromane dzene”, w której pochodzenie z Indii i bycie ofiarą prześladowań kulminujących się w zagładzie Romów w czasie II wojny światowej uzupełnione zostało opowieścią o przybyciu do Europy i budowaniu stosunków z europejskimi społeczeństwami, a także o okresie niewolnictwa i wyzwolenia się z niego. Periodyzacja ta stwarza rozbudowaną ramę historyczną, do której można odnosić rozmaite tożsamości romskie, a także przedstawia Romów jako lud wprawdzie podzielony, lecz mający historię, w której każda grupa romska do pewnego stopnia uczestniczyła. Integralną częścią tej historii jest romski ruch narodowy i jego wewnętrzna tradycja. Pełniąc funkcję mitu, dokonana przez Hancocka synteza ukazuje Romów jako „lud z Indii” i zarazem „lud europejski” oraz jako lud prześladowany, który jednocześnie w sprzyjających okresach potrafi doskonale integrować się z otaczającymi społeczeństwami.

Praca Hancocka ma wiele merytorycznych słabości, jednak głównym jego celem nie jest chłodna analiza dziejów, lecz mitologiczna narracja tożsamości, służąca takiemu powiązaniu kultury i polityki, które jak najlepiej odpowiadałoby interesom romskiego ruchu narodowego.

Można oczekiwać, że romscy intelektualiści będą uznawać za swoje raczej całe wiązki rozmaitych tradycji, aniżeli jakąś jedną, która miałaby zyskać powszechną akceptację. Problem, przed jakim stoją, można zatem opisać jako konieczność integracji różnych wizji romskiej przeszłości w mającą sens i wpływającą na ludzkie myśli i uczucia całość, z której możliwie wielu Romów na całym świecie czerpałoby poczucie dumy, wspólnoty pochodzenia i wartości oraz misji historycznej. Szczególnie istotne, zwłaszcza w kontekście procesu integracji europejskiej, może się okazać romskie doświadczenie wielokulturowości i ciągłych interakcji z najrozmaitszymi grupami społecznymi, a także umiejętność szybkiej adaptacji do zmieniających się warunków, przyswajanie rozmaitych elementów kulturowych przy jednoczesnym zachowaniu odrębności i integralności własnej kultury.

Sławomir Kaprański

Zawód - skrzypek, hobby - piłka nożna



☀ O tym, co skrzypek **Dalibor Karvay** robi w pociągu, kogo uczy w Wiedniu i czy można go znaleźć na Facebooku

Joanna Talewicz-Kwiatkowska
Małgorzata Kołaczek



Jaka muzyka brzmiała w Twoim domu?

- Klasyczna. Ojciec jest nauczycielem muzyki, starszy brat grał na skrzypcach. Ja też chciałem. Spytałem ojca, czy by mi nie kupił. Kiedy miałem trzy i pół roku, подарował mi na Boże Narodzenie małe skrzypce. Od razu je wypróbowałem.

Pierwszy koncert dałeś jako siedmiolatek. W podstawowej szkole muzycznej nagrywałeś dla słowackiego radia. A co z zabawą na podwórku?

- Grałem w piłkę nożną i w tenisa, ale skrzypce sprawiały mi największą radość. Pomyślałem, że skoro dobrze mi idzie, to coś może osiągnę w muzyce.

Miałeś dopiero 11 lat, kiedy nagrałeś pierwszy album i zdobyłeś główne nagrody na Międzynarodowym Spotkaniu Młodych Muzyków w Argentynie i na Talentarium w Czechach. Jak to możliwe? Nieczęsto słowaccy Romowie robią tak błyskotliwe kariery.

- Na szczęście nie doświadczyłem skrajnej biedy ani wykluczenia, mogłem uczyć się tego, co kocham. Od dziecka miałem indywidualny tok nauczania. Spędzałem czas z muzykami, dla których liczyło się, jaki jestem, a nie moja narodowość. Granie z wieloma orkiestrami to dla mnie żaden problem. Ani wtedy, gdy jako dziecko uczestniczyłem w różnych konkursach, ani

11 czerwca 2011.

Koncert Dalibora Karvaya
podczas *Oświecim Life Festival*.
Fot. Piotr Wójcik

Cudowne dziecko skrzypiec

Dalibor Karvay urodził się w słowackiej miejscowości Vrútky w 1985 roku i już od dzieciństwa zadziwiał wyjątkowym talentem muzycznym. Studiował w konserwatorium w Żilinie pod okiem profesora Bohumila Urbana.

Od 2000 roku był wolnym słuchaczem, a następnie studentem Wiedeńskiego Konserwatorium w Austrii. Teraz kształci się w Konserwatorium Miasta Wiedni pod kierunkiem profesora Borisa Kuschnira. Dodatkowo w 2002 roku uczestniczył w kursie mistrzowskim profesora Hermana Krebsa. Wśród jego sukcesów na uwagę zasługują pierwsza nagroda na

Międzynarodowym Konkursie Tibora Vargi w Szwajcarii (2003), nagroda dla najlepszego nowego talentu na Bratysławskim Festiwalu Muzycznym (2005), ufundowana przez Yehudiego Menuhina i Międzynarodową Radę Muzyczną UNESCO, oraz nagroda Ministra Kultury Słowacji dla Muzyka Roku w 2010 roku.

Karvay koncertuje na całym świecie pod kierunkiem wybitnych dyrygentów. Występował między innymi z orkiestrami: Symfoniczny Orkiestrę Rundfunk Berlin, Solistes Européens Luxembourg, Radio Symfoniczny Orkiestrę Wiedni, Słowacka Orkiestra Filharmoniczna.

teraz nie zetknąłem się z dyskryminacją.

Wiem, że nie każdy dostaje u nas taką szansę. Mam przyjaciółkę, pół Japonkę i pół Czeszkę. W żadnym z tych krajów nikt nie zapytał jej o pochodzenie. Być może na Słowacji albo w Polsce czasem jeszcze pytają, ale dla mnie to już żaden problem. W Austrii, gdzie mieszkam od 12 lat, ta kwestia nie pojawiła się ani razu.

Inspiruje Cię muzyka romska?

- Oczywiście! Słowacja ma tylu znakomitych muzyków! Słucham także jazzu i popu. Ale zawsze na pierwszym miejscu stawiam klasykę.

Czy chciałbyś uczyć, inspirować młodych ludzi?

- Już to robię i mam z tego frajdę! Uczę gry na skrzypcach. Jestem szczęśliwy, gdy widzę u moich uczniów pasję. Gorzej, jak ktoś się zabiera za to z przymusu. Miałem uczennicę, która nienawidziła skrzypiec. Ale jej rodzice byli przekonani, że znajdzie dzięki grze lepszego męża. Też uczyłem ją trochę z przymusu.

To co robi Dalibor Karvay po godzinach? Masz czas pożyć?

- Często podróżuję pociągiem, najczęściej sam. Wyciągam skrzypce, ćwiczę „na sucho” i tak mijają godziny. Ale zawsze, gdy jestem w Wiedniu czy na Słowacji, muszę sobie pokopać ze znajomymi w piłkę nożną. To mnie odpręża, cieszy. Wyłączam myślenie. To taki wentyl bezpieczeństwa, bo mógłbym grać od rana do nocy, koncertować codziennie, zarabiać lepiej. Ale jestem młodym chłopakiem, więc czasem lubię się wyszaleć.

Masz czas na przyjaciół?

- Regularnie spotykam się z wąskim gronem. Dzwonimy do siebie, wyskakujemy do fajnych wiedeńskich knajp, staramy się być w kontakcie. Ale na Facebooku mnie nie znajdziesz. Co miałbym pisać? Że zjadłem śniadanie?

Mógłbyś na przykład promować swoje nowe płyty. Coś teraz nagrywasz?

- Koncert Czajkowskiego. Jeszcze kilka wizyt w studiu i pod koniec lata świeży krążek trafi do sklepów.

Joanna Talewicz-Kwiatkowska

Małgorzata Kołaczek

Tłumaczenie: Albert Guziak

STYCZEŃ

Gdańsk, Rok Jana Heweliusza cały rok

Wiele atrakcji z okazji 400-lecia urodzin Jana Heweliusza. Warto polecić „Szlak kulturowy - ścieżka edukacyjna”, trasa: Biblioteka PAN - Ratusz Staromiejski - Plac im. Jana Heweliusza - kościół św. Katarzyny, ul. Dominikańska. Po „Szlaku kulturowym”, czyli miejscach ważnych dla astronoma, oprowadza przewodnik.

LUTY

Bielsko-Biała, cykl wykładów „Europejskie Dziedzictwo Kulturowe”

Wydarzenie przygotowała Galeria Bielska BWA. Wykłady prowadziła historyk i krytyk sztuki Helena Dobranowicz.

MARZEC

Opole, Dni Kultur Słowiańskich

Organizowane cyklicznie przez Studenckie Naukowe Koło Słowistów Uniwersytetu Opolskiego. Cel - promocja kultury krajów słowiańskich wśród studentów i mieszkańców Opola. Na uczestników czekały m.in.: warsztaty przekładowe i językowe, koncerty (m.in. zespół Hajaja, Balkan Sevdah), wykłady, pokazy filmów oraz wystawa ikon.



Fot. Marcin Onyfryjuk/Agencja Gazeta

Białystok, Dni Kultury Kresowej

Na XII edycję Dni Kultury Kresowej organizatorzy przygotowali m.in.: Jarmark Kaziukowy (na zdjęciu powyżej), pokazy filmów, prelekcje, spotkania.

Poznań, Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii

Dom Bretanii tym razem poświęcił je Algierii. Program obejmował m.in. projekcję filmu dokumentalnego Claude'a Bossion „Memoire d'Outre-Mer” i spotkanie z realizatorem, wystawę rysunków Stefana Karbowskiego, której towarzyszyła prezentacja rzemiosła algierskiego, i koncert algierskiej artystki Souad Asia.

Wałbrzych, Dni Kultury Żydowskiej

Podczas Dni Kultury Żydowskiej mówiono o założeniu państwa Izrael i o tym, jak czytać Biblię. Ponadto: wystawa

o warszawskich Żydach, muzyka żydowska i projekcja „Niedokończonego filmu” w reżyserii Yaela Hersonskiego. **Sosnowiec, St. Patrick's Day - Weekend Kultury Irlandzkiej**

W Miejskim Klubie im. Jana Kiepury można było wziąć udział w prelekcji „Michael Collins - powstaniec, terrorysta i bohater narodowy Irlandii” (dr Roman Kawecki) i w warsztatach tańca irlandzkiego, a także zobaczyć film „Michael Collins” (reż. Neil Jordan).

KWIECIEŃ

Katowice, Dzień Kultury Arabskiej

W części naukowej studenci Uniwersytetu Śląskiego oraz goście przedstawili referaty, m.in. „Strój w świecie arabskim”, „Kobieca seksualność w islamie na tle innych religii monoteistycznych”, „Taniec brzucha - historia, fakty i mity”. W części artystycznej



Fot. Mateusz Skwarczek/Agencja Gazeta

KWIECIEŃ. Katowice, Kwiecień Kultury Żydowskiej

Program obejmował m.in.: wernisaż wystaw: „Przybyli, odeszli, są. Żydzi Polscy”, „Katowickie synagogi. W 110. rocznicę uroczystego otwarcia nowej synagogi”, „60 lat Towarzystwa Społeczno-kulturalnego Żydów w Polsce Oddział Katowice” oraz koncert „Żydowska Muzyka Miejska” (Raphael Rogiński - na zdjęciu) i spotkanie z Bellą Szwarzman-Czarnotą, polską publicystką, tłumaczką i filozofką żydowskiego pochodzenia, redaktorem i felietonistką pisma „Midrasz”.

- koncerty oraz pokazy tańca arabskiego. Były też konkurs wiedzy o świecie arabskim, lekcja arabskiego, pokaz kaligrafii.

Kędzierzyn-Koźle, Międzynarodowe Dni Romów

W kędzierzyńskim Parku Pojednania odbył się festyn. Wystąpiły zespoły Gipsy Boys, Balkan Express oraz

Tabor. Zawitał też światowej sławy skrzypek Miklosz Deki Czureja z zespołem Tatra Roma. Nie zabrakło degustacji potraw kuchni romskiej i pokazów rzemiosła.

Prućnik, Dzień Kultury Romskiej

Ośrodek Kultury zaprezentował barwne widowisko z udziałem pięciu

zespołów romskich z Opolszczyzny i Śląska. Świątowano szczególną rocznicę: w 1971 roku pod Londynem odbył się I Światowy Kongres Cyganów, który przyjął romski hymn i flagę oraz uznał, że słowo „Cygan” ma zostać zastąpione nowym terminem - „Rom”.

Opracowanie Agata Grzywaczewska

Szturmując niebo.

Opowieść o życiu chińskiego wroga numer jeden



**Alexandra Cavellius,
Rebija Kadir**

Seria Lilith
Przekład Urszula Poprawska
Wydawnictwo Czarne

Ta biografia jest jak powieść: jej bohaterka - urodzona wśród poszukiwaczy złota, dorastająca w czasach wypędzeń i ucieczek, prosta kobieta, która została multimilionerką i deputowaną chińskiego parlamentu, a potem doświadczyła więziennego odosobnienia - przekonała się, co dla pojedynczego człowieka znaczy walka w imieniu wyższych celów. Od kilku dekad angażuje się niestrudzenie w działalność na rzecz praw swoich mużułmańskich krajan, którzy w północno-zachodnich Chinach domagają się od Pekinu wolności religijnej, kulturalnej i gospodarczej. Chiński rząd działa przeciw Ujgurów pod płaszczykiem zwalczania światowego terroryzmu: Ujgurzy są w Chinach bezwzględnie prześladowani, torturowani i mordowani. Cena, jaką Rebija Kadir płaci za swoje zaangażowanie,

jest wysoka i wykracza daleko ponad wartość jej handlowego imperium. Uwolniona z więzienia dzięki interwencji międzynarodowych organizacji obrony praw człowieka, od 2005 roku mieszka z mężem w Stanach Zjednoczonych. Pięcioro jej dzieci, które pozostały w Chinach, nadal spotykają dotkliwie kary za każdą wypowiedź polityczną matki. Z tych właśnie powodów decyzja opublikowania dramatycznej historii jej życia i zwrócenia uwagi światowej opinii publicznej na stosunki panujące w Chinach jest dowodem nie tylko politycznej, ale i cywilnej odwagi. Rebija Kadir ma wiele do powiedzenia o tym zapomnianym odległym kraju. Jej głos powinien zostać usłyszany.

Volker K. Belghaus,
„public 58/59”

„Rebija Kadir jest dla Ujgurów tym, czym Dalai Lama jest dla Tybetańczyków”.

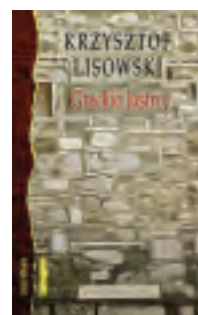
„Madame”

„Rebija Kadir, znana ujęrska bizneswoman i aktywistka polityczna, odkrywa przed nami historię swojego życia, która jest jednocześnie historią walki o osobistą i narodową wolność. To opowieść o losach Ujgurów i ich miejscu na kulturowej i politycznej mapie Chin. W 1999 roku Kadir została uznana przez Amnesty International za więźnia sumienia. Mimo prześladowań, które wciąż

dotykają jej rodzinę, po opuszczeniu więzienia i wyjeździe z Chin kontynuuje swoją walkę. „Szturmując niebo” to rzadka okazja, by spojrzeć na Ujgurów oczami ich przywódczyni i usłyszeć głos prześladowanych”.

Draginja Nadaždin,
Amnesty International

Greckie lustro



Krzysztof Lisowski

Seria Meridian
Wydawnictwo Pogranicze

To jest książka głęboko „miłośna”, dowód miłości późnej, ale wiernej i bezwarunkowej. Pisałem ją kilka lat, podróżując po Peloponezie, greckich i chorwackich wyspach, Azji Mniejszej, odwiedzając historyczne miejsca, sławne miasta, znane muzea archeologiczne i wioseczki trudne do odszukania na mapie, czytając dzieła klasyczne i te współczesne, w których objawia się fascynacja Grecją i mitem Śródziemnomorza. Towarzyszyła mi myśl Borgesa, że „wszyscy jesteśmy Grekami na wygnaniu”, i że kilku jeszcze czytelników może uda się zachęcić do tej niekończącej się nigdy podróży.

Krzysztof Lisowski

Noc w Forcie Haggar



Stephane Heaume

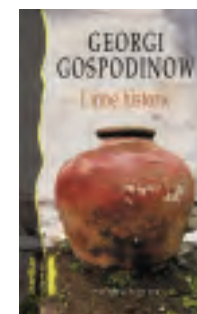
Przekład Joanna Polachowska
Wydawnictwo MUZA

Pasjonująca powieść sensacyjna, od początku do końca utrzymana w atmosferze niepewności i nieuchwytnego grozy opowieść o poszukiwaniu prawdy; jej akcja rozgrywa się w egzotycznych afrykańskich realiach, a jednym z głównych motywów jest zawsze aktualny temat praw dziecka i handlu ludźmi.

Fotoreporterka Julia Schlick od lat dokumentuje na swoich zdjęciach wyzysk dzieci w krajach rozwijających się. Jej partnerem w życiu i w pracy jest Cliff Clifton, światowej sławy dziennikarz, zajmujący się tym samym tematem. Stanowili nierozłączną parę aż do dnia, gdy trzy lata temu Cliff zniknął bez śladu. Choć Julia poruszyła niebo i ziemię, by go odnaleźć, jej poszukiwania zakończyły się fiaskiem. Pewnego dnia po kolacji w restauracji kobieta zostaje uśpiona i porwana. Budzi się w afrykańskiej rezydencji w pustynnej oazie. Jej gospodarzem jest sędziwy francuski adwokat. Wkrótce wyjawia Julii powody,

dla których musiał sprowadzić ją do Afryki. Jaki związek ma jej porwanie ze zniknięciem Cliffa? W jaką niebezpieczną historię wpłatał się jej partner?

I inne historie



Georgi Gospodinow

Seria Meridian
Przekład Magdalena Pytlak
Wydawnictwo Pogranicze

Podobnie jak w głośniejszej „Powieści naturalnej”, tak i w niniejszym tomie opowiadań głównym bohaterem są historie – prawdziwe, zmyślane, ukradzione, przerobione... Georgi Gospodinow skrupulatnie miesza style literackie, sfery życiowe i rejestry językowe, tworząc światy głęboko zanurzone w bułgarskiej codzienności, a jednocześnie odsyłające do najważniejszych tekstów kultury. Melancholijny smutek spotyka się tu z rześkim humorem, zachodnia metafizyka ze wschodnioeuropejską metafizyką („World Literature Today”), ostre pióro z delikatnym spojrzeniem („Le Nouvel Observateur”), co w połączeniu z wyrafinowaną formą i intelektualną brawurą czyni każde z tych opowiadań małym arcydziełem.

Nowolipie. Najpiękniejsze lata



Józef Hen

Seria z drzewem
Wydawnictwo W.A.B

Józef Hen – chłopak z Nowolipia – wraca do świata swojego dzieciństwa. Opisuje przedwojenną, wielokulturową Warszawę i żydowski Muranów. -Wspomina czasy pierwszych miłości, kłopotów w szkole. I wreszcie bombardowania w oblężonej Warszawie. Siedemnastoletni pisarz trafił na budowę drogi z Lwowa do Kijowa. To był inny świat, okrutny i surowy, ale Hen przekornie nazywa ten okres „najpiękniejszymi latami”. To czas, gdy straty i cierpienia mieszały się z psychologicznymi odkryciami, ważnymi dla późniejszego autora, a dramatyczne przygody miały zakończyć powrót do domu, którego już nie było. Na Nowolipie, które legło w gruzach. „Hen pisał o historii i pisał o współczesności, rekonstruował i badał, ale też opowiadał i wymyślał, z niezmiennym wdziękiem dzielił się też sobą, wprost i bezpośrednio opowiadał o swoich peregrynacjach umysłowych i cielesnych”.

Wiesław Władyka, „Polityka”

ROMSKA **świetlica**



POLSKA nadzieja

- ☀ Zwykle jak są pieniądze, to gmina bierze, ile dają. I wykorzystuje jak trzeba. Wtedy ludzie są zadowoleni z władzy. ☀ Ale dotacji - ponad 100 tys. zł - w Limanowej nie chciał ani sołtys, ani wójt. ☀ Nie chcieli polscy sąsiedzi.
- ☀ A świetlica i tak powstanie

Bartłomiej Kuraś

Zwykle jak są pieniądze - czy to z Warszawy, czy z Brukseli - to się w gminie bierze, ile dają. Na kanalizację, na drogi, na usuwanie skutków powodzi. I wykorzystuje jak trzeba. Minister albo nawet sam premier przyjedzie i pochwali, że fundusze trafiły do dobrych gospodarzy. Wtedy ludzie są zadowoleni z władzy. Ale tej dotacji - ponad 100 tys. zł - w Limanowej nie chcieli.

Koszary

Świetlica we wsi Koszary koło Limanowej właściwie nie powinna nikomu przeszkadzać. Budynek miał stanąć na gruncie gminnym, tuż przy ubogim osiedlu romskim z ponad 80 mieszkańcami. Gmina Limanowa nie ma innych planów wobec działki, bo też za bardzo nic innego nie da się tu wybudować. A jednak okazało się, że świetlica przeszkadza, choć jeszcze nikt jej nie postawił. Bo lokalne władze skalkulowały, że interesu politycznego w takiej inwestycji nie mają.

Ponad dwa lata temu we wsi rozpoczęły się konsultacje społeczne. Pierwsze zebranie zaplanowano, gdy odbywała się ogólnopolska pielgrzymka Romów do Częstochowy i prawie wszyscy Romowie z Koszar wyjechali. Kolejny termin ustalono, gdy Romowie znów pielgrzymowali, tym razem do bazyliki w Limanowej. Czyli o romskich sprawach chciano dyskutować bez udziału Romów. Sołtys wsi i wójt gminy zapewniali, że to przypadek, ale ksiądz Stanisław Opocki z pobliskiej Łososiny Górnej - krajowy duszpasterz Romów - nie uwierzył. „Takie działania, Panie Wójcie, żywo przypominają nieczne praktyki komunistycznych władz PRL” - napisał duchowny w oficjalnym proteście.

- Niczyjej złej woli nie należy się w tym dopatrywać - do dzisiaj zarzeka się wójt Władysław Pazdan.

Ale są jednak tacy, którzy widzą nieczyste intencje.

- Wójt jeździł po wioskach i mówił, sam słyszałem, że Polacy muszą dokonać wyboru. Albo da się pieniądze na świetlicę dla Romów, albo zbuduje się nową drogę - twierdzi radny powiatu Limanowa Wojciech Włodarczyk.

- A to nieprawda, bo z pieniędzy na program integracji Romów nie można budować dróg - zauważa.

Po takiej agitacji na kolejnym zebraniu wiejskim jesienią 2009 r. - które po protestach księdza zorganizowano już z udziałem Romów - większość mieszkańców Koszar zagłosowała przeciw świetlicy na gminnym gruncie. Nie pomogło, że ks. Opocki cytował słowa Jana Pawła II skierowane do Romów i o Romach. Mówił o słabszych i wykluczonych. Sala śmiała się.

- Pojedynczy Polacy mówili, że skoro są pieniądze na to z rządu, to co komu szkodzi wybudować świetlicę. Gmina nic by nie straciła, a jeszcze zyskała - opowiada Jolanta Kądziołka, Romka z Koszar, społeczna asystentka w jednej z limanowskich szkół, gdzie uczą się romskie dzieci. - Ale większość uznała, że pieniądze nam się nie należą. Na tym zebraniu odczułam jak nigdy złość, nienawiść naszych polskich sąsiadów.

- A czy pieniądze na świetlicę nie pochodzą z naszych, Polaków, podatków? Ludzie niechętnie patrzą, jak Romowie dostają coś za darmo - argumentuje sołtyska Zuzanna Kolawa.

Józefa Bącio, Romka z Koszar: - My, stare Cygany, przyzwyczajone do cygańskiej doli. Ale dzieciom należy się jakaś przyszłość.

Blokowisko

Minął bez mała rok od głosowania przeciw świetlicy.

- Pozwólcie nam skończyć z Cyganami! - skanduje w stronę policjantów blisko stu agresywnych mężczyzn. W wakacje 2010 r. próbują wdrzeć się w Limanowej do mieszkania romskiej rodziny.

Zaczęło się na blokowisku przy ul. Witosa w centrum Limanowej. Kobieta obawiała się psa puszczonego bez opieki. Zwróciła uwagę stojącemu w

Na poprzedniej stronie
Ksiądz Stanisław Opocki,
duszpasterz Romów,
z mieszkańcami Koszar.
Fot. Bartłomiej Kuraś

oknie jego romskiemu właścicielowi i miała usłyszeć wyzwiska. Twierdzi, że pies na nią skoczył. Tak utrzymują polscy świadkowie zdarzenia.

Mieczysław, właściciel psa: - Nie było zagrożenia. Zwierzę ją wachało. Wykorzystano pretekst, żeby zrobić rozróbę! - denerwuje się.

Polscy sąsiedzi Mieczysława przyznają, że nie cierpią życia na jednym osiedlu z Romami. Mówią, że rodzina D. to od lat pijacy i awanturnicy, którzy nie szanują norm życia społecznego.

- Byłoby spokojniej, gdyby Cyganów tu nie było. Tego chcemy - nie kryje 26-letni Paweł z ul. Witosa.

Był w grupie tych, którzy próbowali wdrzeć się do romskiego mieszkania. Niektórzy mieli w rękach puste butelki.

- Postanowiliśmy wziąć sprawy w swoje ręce. Bo policja i władze nic nie robią, żeby Cyganów stąd wykurzyć. Przez nich tu nie można normalnie żyć - opowiada Tomek, kolega Pawła.

Romowie zabarykadowali się w mieszkaniu. Tłum szykował się do szturm. Mieczysław, właściciel obleganego mieszkania: - Długo byśmy się nie obronili. Nie wiadomo, czy jeszcze żylibyśmy, gdyby nie szybka interwencja policji.

Podczas ataku na Romów niektórzy krzyczeli: - Nie wypuście ich! Uważajcie, pójdą po posiłki do Koszar!

Limanowska policja, widząc, że może dojść do linczu, ściągnęła specjalny oddział z Krakowa - wyposażony w tarcze, hełmy i pałki. Ale tak ubrani policjanci rozjuszili mężczyzn z tłumu. Dopiero zdecydowany opór funkcjonariuszy i ulewny deszcz ostudziły temperamenty. By nie zaognić sytuacji, nie zatrzymywano uczestników zamieszek.

Stowarzyszenie Romów w Polsce zawiadomiło prokuraturę w Limanowej. Po roku postawiła zarzuty. Ale oskarżonymi są wyłącznie Romowie - za to, że w samoobronie rzucali różnymi przedmiotami z balkonu. Śledztwo z doniesienia Romów pierwotnie umorzono, nie dopatrując się przestępstwa w zachowaniu tłumu. Wznowiono je dopiero po interwencji Prokuratury Generalnej. Ciągle trwa.

Kontener

Po zamieszkach władze Limanowej rzuciły pomysł, by szybko kupić kontener socjalny dla romskiej rodziny skłóconej z resztą osiedla i postawić go gdzieś z dala od centrum. Tak by nie kłuł w oczy.

- W ten sposób powstałoby wrażenie, że eksmisja do kontenera to kara za pochodzenie, z podtekstem rasowym - polemizował z decyzją ks. Opocki. Władze wycofały się z tego pomysłu. Romska rodzina nadal mieszka na ul. Witosa, od czasu zajść nie dochodzi między nią a polskimi sąsiadami do nowych konfliktów.

- Wtedy sytuacja była bardzo napięta, baliśmy się, że iskra spowoduje wybuch nienawiści, którego nie da się opanować. Spośród wszystkich rodzin romskich tylko z tą jedną mamy tak duże problemy. Stąd pomysł z kontenerem, bo to byłoby najszybsze działanie. Na szczęście z tą rodziną uspokoiło się - mówi Marek Czeczotka, w czasie zamieszek burmistrz Limanowej, obecnie wiceprzewodniczący rady powiatu limanowskiego.

Drugim wiceprzewodniczącym jest radny Wojciech Włodarczyk, który krytykuje wójta za antyromską agitację.

- Ta jedna patologiczna rodzina romska nie może przesłaniać całego obrazu

tej społeczności. Nie może być tak, że wszyscy Romowie cierpią za jedno awanturujące się mieszkanie - uważa radny Włodarczyk.

- Romowie to nie jest łatwa społeczność, bo dotknął ich, z różnych przyczyn, problem wykluczenia. Wiem, że w tej konkretnej rodzinie, z powodu której doszło do konfliktu, jest patologia. Przechodzi już z pokolenia na pokolenie. Zgłaszają się do mnie inne osoby ze społeczności romskiej i potwierdzają, że są z tą rodziną problemy. Przemoc, alkohol. Pomoc społeczna nie daje sobie z nimi rady. Sami Romowie proszą, bym wpłynął na tę rodzinę, by jej zachowanie nie rzutowało na innych Romów. Więc chodzę i rozmawiam. Bo taka patologia wzbudza niechęć ze strony polskich sąsiadów. Ale nie można przecież stosować samosądu. Podsyćanie wzajemnych uprzedzeń może tylko pogorszyć sytuację - stwierdza ks. Stanisław Opocki.

Napięcie w Limanowej całkiem nie opadło. Blisko rok po zamieszkach - wiosną 2011 r. - w centrum miejscowości pobiło się pięciu Romów i pięciu Polaków. O co poszło? Znow ktoś kogoś sprowokował.

Parafia

- To przez nienawiść. To ze stereotypów, bo ludzie uważają, że Cygan nic, tylko cygani - mówi Paweł Lechowski, etnograf z Krakowa, który bada relacje polsko-romskie.

- Choć ci, co nienawidzą, to przecież nie są źli ludzie. Ale wystarczy, że jeden drugiego podjudzi. Wśród tych, którzy mieszkają najbliżej Romów, prawie wszyscy mają takie uczucia - ocenia ks. Opocki.

- Tutaj większość uważa, że lepiej, gdyby Romów nie było - dodaje radny Włodarczyk.

Osiedlono ich w Koszarach na początku lat 70. Mieli budować okoliczne drogi.

Ksiądz Stanisław Opocki z Łososiny Górnej, choć sam nie jest romskiego pochodzenia, kłopotami Romów zajmuje się od blisko 30 lat. To jego parafia złożyła wniosek o budowę świetlicy w Koszarach.

- Gdy tu przyjechałem i zobaczyłem, w jakich warunkach żyją Romowie, postanowiłem, że będę dla nich jak misjonarz - opowiada ksiądz Opocki.

- Od tego czasu wiele zmieniło się na lepsze. Choć nie zawsze jest miło. Zdarzały się rozboje, pobicia, zaczepki i kłótnie. Było żebractwo, trafiały się kradzieże. Ale robiło się już spokojniej. W Limanowej dzieci romskie zaczęły chodzić do szkoły z polskimi. Pomyślałem więc o świetlicy, by ta integracja przebiegała jeszcze sprawniej. Poszedłem do lokalnych władz, tłumacząc, że taka dotacja to czysty interes, bo pieniądze daje rząd. Ale nie spotkałem się ze zrozumieniem - żałuje.

Choć ks. Opocki uważa, że gdy zjechał w te strony, to było dużo gorzej. Zaszedł z kolędą do polskich domów. Stoły zastawione, w kącie choinka. I w tych świątecznych domach pytają go: - A jak tam księdza Cygany? Szkoda, że ich Hitler nie wystrzelał wszystkich.

Albo sakrament bierzmowania. Polacy krzywo patrzą, gdy Cygany pojawiają się w kościele. Przez parafię poszła wieść, że jeśli Opocki będzie bierzmować czarnych, to przydałoby się w mordę! Jemu i im. Albo - szeptali - że jeśli za tych Cyganów biskup go nie wyrzuci, to na taczkach go wywiozą.

- Dla tych ludzi byłbym dobry, gdybym mówił przeciwko Romom. Ale taki dobry to być nie chciałem - opowiada ksiądz.

Z czasem widok duchownego między romskimi chałupami przestał już tak

bardzo dziwić. Teraz tutaj - twierdzi ks. Opocki - jest lepiej niż w wielu innych miejscach. Ostatnio Romowie z Koszar wystosowali do sołectwa petycję, żeby zamknąć pobliski sklep, w którym Polak na kredyt Cyganom alkohol dawał, bo niepotrzebnie rozpija. Podpisali się niemal wszyscy z osiedla.

We wsi rozniosła się wieść, że Cygany chcą Polaka doprowadzić do bankructwa.

Działka

A jednak wydaje się, że ksiądz Opocki dopiął swego. Caritas kupił działkę w Koszarach, na której zamierza jesienią 2011 r. zacząć stawiać świetlicę integracyjną dla Romów.

- To zakończy spór o powstanie takiego budynku w okolicy - cieszy się duchowny. - W przyszłym roku świetlica powinna być już gotowa - dodaje. Orędownikiem budowy świetlicy jest bp Wiktor Skworec z diecezji tarnowskiej, do której należy Limanowa. To on prowadził negocjacje w tej sprawie pomiędzy Romami i Polakami mieszkającymi we wsi Koszary, od kiedy pojawiły się protesty.

- Podziałów, nienawiści i wrogości nie usprawiedliwiają różnice kulturowe, narodowościowe ani społeczne. Nawet prowokacja czy zła wola. W swym przejmującym, bolesnym wizerunku Piety Matka Boża Bolesna niech budzi wyrzuty sumienia u tych, którzy zamiast miłości bliźniego sięją przemoc i nienawiść - przemawiał biskup podczas ostatniej pielgrzymki Romów do limanowskiego sanktuarium. Biskup zaapelował też, by Romowie nie alienowali się, a aktywnie włączyli się w życie społeczności, wśród której żyją. Caritas Diecezji Tarnowskiej dostał na wybudowanie świetlicy 190 tys. zł z rządowego programu integracji Romów.

- Kupiono prywatną ziemię. Gminny teren nie jest już Romom do niczego potrzebny, nie trzeba już zgody lokalnych władz i zebrania wiejskiego - mówi ks. Opocki. - Ta świetlica to nadzieja dla całej lokalnej społeczności, także dla Polaków. Romowie będą się tu doksztalcać, a Polacy oswajac z ich kulturą. I w końcu tu będzie normalnie, żadnych prób samosądów - ma nadzieję duchowny.

- Gmina stoi z boku sprawy budowy świetlicy romskiej na prywatnym terenie. Nie zamierzamy się wtrącać - oświadcza urzędowo wójt Pazdan.

A gminna działka leży odłogiem, jak leżała.

Bartłomiej Kuraś

“ Konkret, piękna cecha Trybunału ”

Piotr Turek ☉ O co Sampanis prawował się z Grecją,
a Moldovan z Rumunią? ☉ Czemu Todorova wystąpiła
przeciwko Bułgarii? ☉ Za co Buckley
i Connors pozwali Wielką Brytanię? ☉ Kto wygrał:
Bośnia i Hercegowina czy Rom i Żyd - Sejdić z Fincim?

Angelika Kuźniak i Piotr Turek rozmawiają o Romach
w Strasburgu

Fot. Franciszek Mazur



Angelika Kuźniak: Kiedy zainteresował się pan prawami Romów?

Piotr Turek: W czasie pobytu w Strasburgu. Zrobiłem tam studia master z praw człowieka. Jeden z przedmiotów dotyczył mniejszości etnicznych w prawie międzynarodowym.

Potem, podczas pracy w Wydziale Wykonywania Wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, czytałem kolejne raporty. Odkrywałem świat ogromnej biedy i niewyobrażalnej dyskryminacji. Zrozumiałem, że fakt urodzenia się Romem równa się skazaniu na życie drugiej albo trzeciej kategorii. A tymczasem, zgodnie z artykułem 14. Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, korzystanie z wymienionych w niej praw i wolności powinno być zapewnione „bez dyskryminacji wynikającej z takich powodów, jak płeć, rasa, kolor skóry, język, religia, przekonania polityczne i inne, pochodzenie narodowe lub społeczne, przynależność do mniejszości narodowej, majątek, urodzenie bądź z jakichkolwiek innych przyczyn“.

Zajmował się pan między innymi wykonaniem wyroku w sprawie *D.H i inni przeciwko Czechom*. Czego dotyczyła?

- Dyskryminacji dzieci romskich w dostępie do edukacji. W niektórych miejscowościach w rejonie Ostrawy umieszczano je w szkołach dla dzieci z upośledzeniem umysłowym, w izolacji od społeczeństwa. To pogłębiło ich trudności i zabiło szanse na normalne, dobre życie.

Szybko okazało się, że Trybunał dotknął wierzchołka góry lodowej?

- Tak, ponieważ dzieci romskie umieszczane są w odrębnych szkołach w bardzo wielu państwach, również w Polsce. Istnieją udokumentowane przypadki segregacji dzieci romskich na przykład w Kłodzku. A to wszystko pod pretekstem niedostatecznej znajomości języka, i tego, że rodzice są analfabetami i nie mają żadnego wykształcenia.

Romowie, największa mniejszość narodowa w Europie, licząca ok. 10-12 milionów, jest dyskryminowana wszędzie, gdzie się znajduje.

A czy fakt, że ktoś jest Romem, ma znaczenie w orzecznictwie?

- Oczywiście. Bardzo dobrym przykładem jest wspomniana sprawa edukacji w Czechach. Trybunał stwierdził, że istnieje ryzyko, że testy, na podstawie których podjęto decyzję o umieszczeniu dzieci romskich w szkole specjalnej, naznaczone są uprzedzeniami i nie uwzględniają ich specyficznych cech. Trybunał powątpiewał również, czy rodzice romscy byli w stanie właściwie ocenić konsekwencje, jakie przyniesie dla życia dzieci umieszczenie ich w takiej szkole. Ponadto Trybunał stwierdza, że prawo do niebycia dyskryminowanym jest tak istotne, że nie można się go zrzec.

Piękną cechą Trybunału Praw Człowieka jest to, że sam tworzy i interpretuje prawa w sposób kreatywny. Na każdym kroku podkreśla, że Konwencja nie służy obronie praw teoretycznych i iluzorycznych, tylko konkretnych i rzeczywistych. Trybunał wyinterpretowuje z treści przepisów kolejne obowiązki ciążące na państwie, a równocześnie prawa przysługujące obywatelom.

A w jaki sposób sprawy trafiają do Trybunału?

- Upraszczając: obywatel uważający się za pokrzywdzonego sam albo przez adwokata wnosi skargę do Strasburga. Przy czym w sprawach Romów au-

Piotr Turek

- prawnik, prokurator. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz prawa człowieka na Uniwersytecie Strasburskim. W latach 2006-2011 pracował w Europejskim Trybunale Praw Człowieka oraz w Radzie Europy w Wydziale Wykonywania Wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (Strasburg). Obecnie pracuje w Prokuraturze Generalnej w Warszawie, gdzie m.in. reprezentuje prokuraturę w pracach międzyresortowego Zespołu do spraw Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Ojciec bliźniaków: Janka i Filipa.

“
W sprawach
Romów
autorami skarg
nigdy nie są
pokrzywdzeni
”

torami skarg właściwie nigdy nie są pokrzywdzeni, lecz organizacje pozarządowe wyspecjalizowane w obronie praw człowieka lub praw Romów, np. ERRC (European Roma Rights Centre) z Budapesztu. Na podstawie pełnomocnictw dochodzą praw pokrzywdzonego najpierw przed instancjami krajowymi. To wymóg formalny. Nie można przedstawić sprawy Trybunałowi, dopóki nie wykorzystano się dostępnych środków prawnych w kraju. Jeśli w kraju nie wygrają, to wnoszą sprawę do Strasburga.

I dlatego trzeba traktować ich w sposób uprzywilejowany?

- W taki sposób, żeby mogli ze swoich praw korzystać. Trybunał wie z raportów organizacji międzynarodowych, jak straszliwa jest marginalizacja Romów pod względem ekonomicznym czy edukacyjnym. Na przykład sprawa *Sampanis i inni przeciwko Grecji* (wyrok z 5 czerwca 2008). Najpierw dzieci romskie nie mogły w odpowiednim czasie rozpocząć nauki, a potem umieszczono je w wyniku protestów rodziców dzieci nieromskich w klasach specjalnych, w osobnym budynku.

Rząd grecki argumentował, że rodzice nie dopełnili formalności wymaganych przy zapisie dzieci do szkoły, a jedynie przyszli się dowiedzieć o warunki przyjęcia do niej. Trybunał uznał jednak, że artykuł 14. Konwencji wymaga w niektórych okolicznościach szczególnego traktowania, aby te nierówności zlikwidować. Dlatego, jego zdaniem, władze powinny zapisać dzieci do szkoły pomimo braku kompletu dokumentów. Mamy tutaj do czynienia z sytuacją, w której neutralne rozwiązanie w praktyce dyskryminuje określoną grupę ludzi. Wszyscy, którzy są nieporadni w procedurach urzędowych, są w pośredni sposób dyskryminowani.

Czy w orzecznictwie Trybunału wypracowano już standardy ochrony prawnej Romów?

- Istnieje lista praw chronionych Konwencją, a państwa muszą podejmować takie działania, żeby obywatele mogli z tych praw korzystać.

Na przykład z artykułu 3. Konwencji wynika zakaz poniżającego traktowania. Taka właśnie jest wielowątkowa sprawa *Moldovan i inni przeciwko Rumunii* (wyrok 12 lipca 2005). Dotyczy samosądu na trzech Romach zamieszanych w bójkę ze skutkiem śmiertelnym. Rozsierdzony tłum - w tym przedstawiciel lokalnej policji - zabił tych Romów (jednego spalono żywcem), a następnie zdemolował doszczętnie trzynaście domów romskich. Przez całe lata Romowie poniewierali się w strasznych warunkach, mieszkali w kurnikach, chlewach, skutkiem czego były liczne choroby, a nawet w jednym przypadku śmierć. Zdaniem Trybunału warunki życiowe, w jakich skarżący znaleźli się z winy władz, stanowiły poniżające traktowanie. Trybunał stwierdził też dyskryminację na gruncie m.in. prawa do rzetelnego procesu. Zaobserwował bowiem, że romska przynależność etniczna skarżących miała decydujący wpływ zarówno na długość, jak i na wynik krajowego postępowania sądowego.

Dlaczego?

- Sąd rumuński stwierdził na przykład, że społeczność romska sama skazała się na marginalizację, postawiła się poza prawem. Zasugerował on, że Romowie byli sami sobie winni i dobrze, że mieszkańcy wymierzili sprawiedliwość.

Trybunał natomiast uznał, że decyzja o obniżeniu zadośćuczynienia przyznanego skarżącym również była uzasadniona motywami bezpośrednio związanymi z tym, że są Romami.

Podobnie było w sprawie *Paraskeva Todorova przeciwko Bułgarii*?

- Owszem. Romka została ukarana w Bułgarii za oszustwo na karę bezwzględnego pozbawienia wolności, a odmowę warunkowego zawieszenia kary sąd uzasadnił tym, że „istnieje poczucie bezkarności, szczególnie wśród grup mniejszościowych, dla których kara z zawieszeniem nie jest karą”. Czyli Romka została ukarana dla przykładu. Nie z uwagi na to, co zrobiła, tylko kim była.

Co na to Trybunał?

- Napiętnował to. W jego interpretacji człowiek musi być traktowany podmiotowo. Moje prawo powinno być chronione bez względu na to, kim jestem.

Trybunał uznaje też prawo Romów do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego.

- Choć trzeba przyznać, że na początku zajmował w tej sprawie stanowisko raczej konserwatywne. I tak wyrok z 25 września 1996 roku w sprawie *Buckley przeciwko Wielkiej Brytanii* dotyczy odmowy udzielenia kobiecie narodowości romskiej pozwolenia na stacjonowanie wozu mieszkalnego na jej własnym polu.

Trybunał uznał, że skarżąca postawiła swój wóz niezgodnie z przeznaczeniem terenu, w związku z tym złamała prawo i nie przysługiwała jej żadna ochrona.

W moim mniemaniu w tym przypadku Trybunał nie wziął pod uwagę specyfiki położenia ludności romskiej. Owszem, w uzasadnieniu stwierdza, że w Wielkiej Brytanii istniały legalne miejsca postojowe dla taborów. Ale one zaspokajały mniej więcej jedną czwartą zapotrzebowania, a trzy czwarte ludności romskiej nie miało się gdzie osiedlać.

Dla Trybunału nie była to wystarczająca przesłanka, żeby uznać naruszenie prawa do poszanowania życia prywatnego.

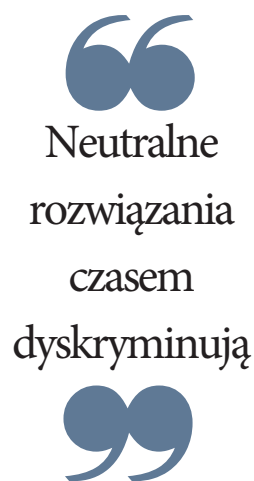
W nowszych wyrokach Trybunał zajmował stanowisko bardziej liberalne?

- Tak. *Connors przeciwko Wielkiej Brytanii* (wyrok 27 maja 2004) to sprawa rodziny romskiej, którą wyeksmitowano z miejsca przeznaczonego do stacjonowania wozów mieszkalnych, gdzie żyła od kilkunastu lat. Uzasadnieniem eksmisji było uciążliwe dla otoczenia zachowanie dzieci i zięcia skarżącego. Trybunał stwierdził, że doszło do naruszenia prawa do poszanowania życia prywatnego i ochrony domu, ponieważ eksmisja odbyła się w trybie przyspieszonym. W tej procedurze decyzje nie muszą być uzasadniane, a ich zasadność nie podlega nawet kontroli niezawisłego sądu.

Trybunał stwierdza wyraźnie, że na państwach członkowskich ciąży obowiązek umożliwienia Romom kontynuowania ich sposobu życia.

Jakiej specyficznej ochrony w zakresie praw człowieka mogą domagać się Romowie?

- Znów odwołajmy się do przykładów. Sprawa *Nachova i inni przeciwko*



Bułgarii (wyrok z 6 lipca 2005) dotycząca śmiertelnego postrzelenia przez żandarmerię wojskową dwóch nieuzbrojonych Romów podczas próby zatrzymania ich po tym, jak samowolnie opuścili jednostkę wojskową. Dowodzący akcją komendant, który oddał śmiertelne strzały, miał bezpośrednio po zdarzeniu wykrzyknąć: „przekłęci Cyganie!”.

W związku z tym na państwie, na organach ścigania ciąży obowiązek wyjaśnienia, czy to zdarzenie było inspirowane motywami rasistowskimi. Dotyczy to zarówno prawa do ochrony życia, czyli artykuł 2. Konwencji, jak i prawa do niepodlegania torturom, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu, czyli artykuł 3.

Trybunał stwierdza, że przestępstwa motywowane względami rasistowskimi są do tego stopnia wymierzone w porządek demokratyczny zakładający przestrzeganie praw człowieka, że nie mogą być traktowane na równi z innymi przestępstwami.

Czyli?

- Muszą powstać przepisy karne, które uznawałyby motywację rasistowską za powód zaostżenia odpowiedzialności karnej.

W Polsce ich nie ma.

- Wytknęła to nam Europejska Komisja przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji w swoim raporcie z 2010 roku. Mamy zaostżoną odpowiedzialność karną w wypadkach działania w grupie przestępczej czy w warunkach recydywy. Natomiast rzeczywiście nie ma w polskim ustawodawstwie przepisu, który nakazałby surowsze traktowanie sprawców przestępstwa rasistowskiego.

W Poznaniu Romów nie wpuszczono do klubu. Czy w świetle prawa to dyskryminacja?

- Prawo do wpuśczenia do jakiegoś lokalu nie jest zawarte w Konwencji, czyli wydawałoby się, że trudno szukać jakiejś obrony konwencyjnej. Ale istnieje też Protokół 12., który dotyczy zakazu dyskryminacji we wszystkich prawach przyznanych przez ustawodawstwo danego kraju. Może w tym przypadku udałoby się go zinterpretować tak, że każdy obywatel ma prawo wstępu do dowolnego lokalu. Wtedy mielibyśmy do czynienia z dyskryminacją i ochrona konwencyjna by się pojawiała.

Jednak Polska nie podpisała Protokołu 12. i nie mógłby być u nas zastosowany.

Zapadł już jakiś wyrok, w uzasadnieniu którego powołano się na ten protokół?

- Jeden. W sprawie *Sejdić i Finci przeciwko Bośni i Hercegowinie* (wyrok z 22 grudnia 2009). Skarżący - Rom i Żyd - nie mogli ubiegać się o wybór do izby wyższej parlamentu (Izby Narodów) ani na urząd prezydenta kraju. Bośnia i Hercegowina w następstwie wojny domowej ma bowiem taki system konstytucyjny, w którym prawo ubiegania się o wybór do najwyższych organów państwowych przysługuje tylko przedstawicielom trzech narodów konstytuujących, czyli Serbom, Chorwatom i Bośniakom.

Rom i Żyd poskarżyli się do Trybunału Praw Człowieka na dyskryminację.

I?

- Istnieje prawo do wolnych wyborów legislacyjnych i jest to prawo konwencyjne. Ale w tym przypadku skarżący kwestionowali również fakt, że uniemożliwiono im kandydowanie na urząd prezydenta kraju, a prawo do wolnych wyborów prezydenckich nie jest gwarantowane przez Konwencję; gwarantuje je tylko ustawodawstwo Bośni.

W tym momencie można zastosować Protokół 12., który Bośnia i Hercegowina podpisała. Trybunał stwierdził dyskryminację w prawie do korzystania z prawa do wolnych wyborów prezydenckich.

A gdyby taka sprawa zdarzyła się w Polsce?

- Gdyby osobie narodowości romskiej uniemożliwiono, powołując się na jej pochodzenie, kandydowanie do Sejmu, to tę sprawę można by wygrać w Strasburgu, ponieważ odbyłoby się to z naruszeniem ratyfikowanych przez Polskę umów międzynarodowych.

Natomiast gdyby osobie narodowości romskiej zabroniono udziału w wyborach prezydenckich albo na radnego gminy, a prawo do wolnych wyborów samorządowych nie jest chronione przez Konwencję, nie wygrałaby ona tej sprawy, ponieważ Polska nie ratyfikowała Protokołu 12.

Prawo do wolności jest jednym z podstawowych?

- Tak. Jest również podstawą korzystania z naszych innych wolności. Chodzi o to, żeby nikt nie mógł w sposób arbitralny, uznaniowy pozbawić nas wolności. Przypomnijmy sobie sprawę wydalenia Romów z Francji. Została zapoczątkowana w ramach walki z przestępczością romską. Szukano kozła ofiarnego, a Romowie stali się grupą odpowiedzialną za wszelkie nieszczęścia.

Wydano okólnik ministerialny, nakazujący likwidację nielegalnych obozowisk romskich. Nie minął od tej sprawy rok, a Francuska Rada Stanu (odpowiednik Naczelnego Sądu Administracyjnego) uznała ten okólnik za niezgodny z konstytucyjną zasadą równości.

To pokazuje, że prawa Romów łamane są nie tylko w biednych krajach Europy Wschodniej, które są słabo rozwinięte ekonomicznie, a ich demokracja jest bardzo świeża, ale też łamane są w krajach bogatych, o starych demokracjach.

Gdzie jeszcze poza Francją?

- Dobry przykład to sprawa *Conka przeciwko Belgii* (wyrok 5 lutego 2002). Władze belgijskie wezwały kilkadziesiąt rodzin romskich ubiegających się o azyl do stawienia się jednego dnia w komisariacie policji w celu uzupełnienia braków w dokumentacji. Okazało się, że był to tylko pretekst: skarżący zostali zatrzymani i deportowani do Słowacji, której byli obywatelami. Trybunał stwierdził, że pozbawienie wolności skarżących nie tylko budzi wątpliwości co do zgodności z prawem belgijskim, ale narusza artykuł 5. paragraf 1. Konwencji, którego celem jest ochrona jednostki przed arbitralnym postępowaniem władz. O ile bowiem władze państwowe mogą stosować podstęp w walce z przestępczością, o tyle nie mogą uciekać się do podstępu wobec ludzi, którzy z narażeniem życia uciekali z własnego kraju przed nękającymi ich skinheadami, licząc na schronienie w Belgii.

Trybunał opisuje stan faktyczny, bada go w świetle Konwencji, stwierdza naruszenie, przyznaje z reguły jakąś sumę tytułem słusznego zadośćuczynienia. Na jego wypłacie kończą się obowiązki państwa?

- Nie. Po pierwsze: państwo powinno usunąć wszystkie skutki naruszenia konkretnego prawa dla danej osoby. Czyli jeżeli na przykład czyjeś prawo do rzetelnego procesu zostało naruszone, to najczęściej oznacza, że państwo powinno wznowić postępowanie i przeprowadzić je raz jeszcze w sposób należyty. Trzeba zrobić wszystko, żeby podobne naruszenie nie miało miejsca w przyszłości.

Udaje się?

- Wracając do sprawy *D.H przeciwko Czechom*, skarżący już dawno osiągnęli pełnoletność i nie podlegają obowiązkowi szkolnemu, więc w tej kwestii nie można nic naprawić. Ale Czechy powinny tak zreformować system szkolny, żeby dzieci romskie mogły chodzić do szkół normalnych, integrować się z innymi dziećmi, żeby nie były traktowane odrębnie. Często tutaj zaczynają się problemy.

Ponieważ?

- Cały czas mamy do czynienia z przypadkami, kiedy rodzice nieromscy protestują przeciwko przyjęciu romskich dzieci do tej samej szkoły, tak jak w sprawie *Sampanis i inni przeciwko Grecji*. Czyli rzecz się nie kończy stwierdzeniem naruszenia praw i napisaniem wielostronicowego wyroku. Trzeba zlikwidować to, co doprowadziło do naruszenia tych praw.

Kto zajmuje się wykonywaniem wyroków Trybunału?

- Komitet Ministrów Rady Europy składający się z 47 ministrów reprezentujących wszystkie kraje członkowskie. Zbiera się cztery razy w roku i omawia stan wykonania spraw.

Kraje członkowskie zobowiązane są przedstawić plan działania, w którym powinny określić, w jaki sposób zamierzają dany problem rozwiązać. Czasami przedstawiają tzw. bilans działań, w którym stwierdzają, że już wszystko zostało zrobione.

Trybunał do tej pory nie wypowiedział się w żadnej sprawie dotyczącej Romów w Polsce.

- Niemniej naruszenia są stwierdzane, np. przez wspomnianą Europejską Komisję przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji. Badania pokazały, że Romowie w Polsce są upośledzeni pod względem dostępu do mieszkalnictwa, służby zdrowia, że żyją w bardzo trudnych warunkach. Ale nie ma wyroku skazującego Polskę.

Angelika Kuźniak i Piotr Turek rozmawiają o Romach w Strasburgu

“
Sąd: Romowie
sami postawili
się poza prawem
”

SPOŁECZEŃSTWO



Romowie w Hiszpanii

Uderz się w piersi i działaj

Marek Isztok: Romowie to największa mniejszość współczesnej Europy. Jakie wyzwania stoją dziś przed Romami, nie tylko w Hiszpanii?

Jose Alfredo Maya: Edukacja, aktywizacja zawodowa, skuteczniejsza integracja i zmiana mentalności. Musimy zrozumieć, że sami też odpowiadamy za nasz los. Często zarzucamy władzom, że nie angażują nas w proces decyzyjny, ale to jedna strona medalu. Bo przecież niewiele robimy, żeby uchodzić za wiarygodnych, zaangażowanych i profesjonalnych partnerów. Trzeba się uderzyć w piersi i pracować nad sobą, inaczej nigdy nie nastąpi prawdziwa integracja.

Federacji to się udaje?

- Maranatha powstała w marcu 1995 roku. Narodziła się na łonie Kościoła luterńskiego, a nasze cele różniły się od obecnych. Zwrot nastąpił w 2004 roku, uniezależniliśmy się od wpływów i kontroli pastorów. Odtąd organizacja mocniej zaangażowała się w poprawę warunków życia społeczności romskiej regionu Walencja. Profesjonalizujemy się z każdym rokiem.

Co w planach?

- Produkcja edukacyjnych materiałów audiowizualnych dla młodzieży o dyskryminacji, ksenofobii i rasizmie. Chcemy namówić do współpracy gwiazdy sportu i show-biznesu, bo młodzi nie słuchają już rodziców, tylko swoich telewizyjnych idoli. Materiały w formie DVD skierujemy do centrów edukacyjnych. Przydadzą się podczas warsztatów w szkołach podstawowych i średnich.

Na czym polega wasza akcja „Wirtualna aula”? Uświadamiacie Romom znaczenie internetu i nowych technologii?

- „Wirtualna aula” to platforma, która pozwoliła nam uruchomić kursy zawodowe: komputerowe, tworzenia i administracji stron WWW, wykorzysta-

☀️ Możemy się różnić i spierać, jednak w globalnym świecie współpraca Romów jest niezbędna. ☀️ Brak solidarności skazuje nas na izolację – mówi Jose Alfredo Maya, przewodniczący Federacji Stowarzyszeń Romskich Maranatha

Marek Isztok

tania nowych technologii w promocji i reklamie, grafiki. Prowadzą je eksperci. Dopiero od niedawna organizujemy skromny kurs dla Romów. Mamy nadzieję, że wkrótce wyjdziemy z szerszą ofertą dla młodzieży i dorosłych. Projekt „Wirtualna aula” realizujemy dzięki bezinteresownemu udziałowi romskich informatyków, którzy pomogli nam też stworzyć portal internetowy Mundo Gitano (Świat Romski). Niestety, „Wirtualna aula” nie spełnia na razie swojej roli, bo ma charakter głównie komercyjny.

Hiszpanię uważa się za europejskiego prymusa w integracji Romów. Podobno świetnie się sprawdza program aktywizacji zawodowej ACCEDER, dzięki któremu przez ostatnie 10 lat ponad 37 tysięcy Romów znalazło stałą pracę. Jak go oceniasz?

- Trzeba pamiętać, że na liczbę zatrudnionych składają się również ci, którzy dostali umowę czasową, najczęściej do trzech miesięcy. Podnieśli statystyki, uzasadnili istnienie programu, a teraz ponownie zasilają szeregi bezrobotnych. Wystarczy wyjść na ulice hiszpańskich miast, by przekonać się, jak ciężko tu z pracą dla Romów. Dziesiątki milionów unijnych euro poszły w błoto. Czas na zmiany, w nich upatrujemy naszą nadzieję na przyszłość.

Gdzie wędrują fundusze na integrację?

- Do organizacji nieromskich lub niby-romskich, które powstały dla potrzeb programu i są całkowicie zależne od administrującego nim FSG (la Fundación Secretariado Gitano). Narodził się etnobiznes – na Romach można zarobić. Właściwi beneficjenci, czyli autentyczne organizacje romskie, mają trudności w realizacji swoich projektów. Takich, które rzeczywiście mogłyby poprawić ekonomiczną i społeczną sytuację Romów.

Jak do tego doszło?

- ACCEDER stał się politycznym łupem. Rząd i FSG zmonopolizowały pozyskiwanie i dystrybucję większości funduszy z UE na rzecz naszej mniejszości. Niepokorne organizacje są marginalizowane, borykają się z brakiem pieniędzy. Jednocześnie w mediach ogłasza się, że to hiszpańscy Romowie najczęściej korzystają z dobrodziejstw unijnych i że Hiszpania realizuje najskuteczniejszą politykę integracji. Taki obraz zakorzenił się w świadomości europejskiej. Tymczasem mamy do czynienia ze skutecznym marketingiem politycznym i wielką mistyfikacją.

Hiszpania na programy socjalne dla Romów w latach 2007-2013 zamierza łącznie przeznaczyć 130 milionów euro, z czego 60 milionów z funduszy unijnych, najwięcej w krajach UE. Te pieniądze nie są wirtualne.

Na poprzedniej stronie
W Pescaderia mieszkają ubodzy
hiszpańscy Romowie.
Fot. Nigel Dickinson

- Nie wierzę w te dane, rząd kłamie. Politycy uprawiają demagogię, zamiast działać. Niewiele przyniosły potężne środki kierowane przez instytucje unijne na rzecz Romów.

Dlaczego się na to godzicie?

- Bo nikt nie chce się narażać. Organizacje romskie są słabe organizacyjnie i finansowo, dlatego boją się rządu i FSG. Są też mocno podzielone i skłócone. Dla liderów partykularne interesy lub osobiste animozje często liczą się bardziej niż merytoryczna działalność. Brakuje jednolitego frontu; rządowi jest to na rękę. W efekcie niektóre romskie organizacje nie są w stanie zaprezentować projektów, a tym samym pozyskać dotacji. Zresztą na razie nie odbył się oficjalny nabór wniosków.

Obok programów centralnych są regionalne. W Walencji, począwszy od 2006 roku, działał tzw. pierwszy plan na rzecz integracji społeczności romskiej. Podobno okazał się wielkim sukcesem. Kontynuacją ma być drugi plan, który potrwa do 2013 roku. Co udało się osiągnąć dzięki pierwszemu?

- Na szczęście poszczególne regiony cieszą się dużą niezależnością od Madrytu, władze regionu Walencja robią na rzecz Romów o wiele więcej niż centralne. Włączyliśmy się w realizację pierwszego planu. Jak zadziałał, jeszcze nie wiemy, bo na razie nie znamy wyników ewaluacji. Dystrybucji środków nie przeprowadzono całkiem sprawiedliwie, ale najważniejsze, że uruchomiono mechanizm. Nasza organizacja zaangażowała się również w drugi plan. Władze regionu traktują organizacje romskie po partnersku, więc mam nadzieję, że tym razem pójdzie lepiej.

Czego oczekujecie?

- Relacje Federacji Maranatha z urzędem miasta Walencja i całego regionu nieźle się układają, ale oczekivalibyśmy większej pomocy. Zdajemy sobie jednak sprawę z głębokiego kryzysu ekonomicznego w Hiszpanii i ograniczonych możliwości finansowych. Dlatego doceniamy to, co mamy. Czujemy poparcie regionu, co napawa nas umiarkowanym optymizmem i pozwala na w miarę normalne codzienne funkcjonowanie naszej federacji.

Jesteś pomysłodawcą Międzynarodowego Romskiego Seminarium, które służy nawiązaniu kontaktów między organizacjami romskimi z Europy i Ameryki Łacińskiej. Dlaczego sądzisz, że wspólne działania tak odległych od siebie liderów są ważne?

- W zglobalizowanym świecie my, Romowie, na arenie międzynarodowej musimy mówić jednym głosem. Im szybciej to zrozumiemy, tym lepiej. Brak solidarności skazuje nas na izolację i marginalizację. Możemy się różnić i spierać, jednak współpraca Romów w wymiarze globalnym jest niezbędna.

W ostatnich latach do Hiszpanii przybyły tysiące Romów z Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza z Bułgarii i Rumunii. Czy ta fala romskiej migracji nie przyczyniła się do napięć społecznych i politycznych, jak stało się to we Włoszech czy Hiszpanii?

- W Hiszpanii Romowie cieszą się względnym spokojem i mają swoje prawa.

Od dawna nie było żadnych represji wobec naszej społeczności. Co nie znaczy, że nie ma tu dyskryminacji i rasizmu.

Jak układają się relacje między Romami hiszpańskimi a romskimi imigrantami z nowych krajów unijnych?

- Imigranci romscy tworzą własne grupy i trzymają się razem. To skutek barier językowych. Ani ja, ani moi współpracownicy nie znamy romani, a większość Romów z Europy Środkowo-Wschodniej nie mówi po hiszpańsku. To ogranicza możliwość współpracy. Osobiście znam dwie romskie aktywistki z Rumunii. Ochite Pau i Daniele Radu ambicją, energią i poziomem motywacji przewyższają zdecydowaną większość rodzimych romskich działaczy.

Ale Romowie hiszpańscy często czują się lepsi od swych wschodnioeuropejskich braci.

Marek Isztok



Wysiedlić, zamknąć oczy

☀ Mieszkańcy miasteczka Ambrus w południowej Słowenii wygnali późną jesienią 2006 roku 35 Romów, w tym kobietę w ciąży i dwadzieścioro dzieci w wieku od trzech miesięcy do 15 lat, do lasu poza granicami miasta i zabronili im wracać do domów.

Aleksandra Kretkowska

Przerażeni ludzie spędzili w lesie pięć dni, zanim władze zorganizowały dla nich noclegi w opuszczonych barakach wojskowych.

Jak do tego doszło?

Zaczął się od bójki – Słoweniec Jožef Š. pobił się z Romanem Č., Romem mieszkającym w pobliskich slumsach. Policja zatrzymała obu mężczyzn – Jožefa Š. odwieziono do szpitala, a Romana Č. wypuszczono. To nie spodobało się mieszkańcom miasteczka. Ktoś podpalił samochód Romana Č., ale wezwani strażacy odmówili ugaszenia pożaru.

Atmosfera w Ambrus zaczęła gęstnieć. Mieszkańcy miasteczka apelowali już kiedyś o zrównanie romskiego osiedla z ziemią ze względów bezpieczeństwa oraz epidemiologicznych. Niektórzy podobno jeździli nocą wzdłuż blaszanych bud, nękając Romów światłami reflektorów. Miało to doprowadzić do ich wyprowadzki z tego miejsca. Gdy to nie poskutkowało, ktoś podpalił jeden z baraków.

Miejscowe władze potępiły zachowanie mieszkańców. Ich odpowiedzią był bojkot drugiej tury wyborów lokalnych. Ludzie z Ambrus postanowili wziąć sprawy w swoje ręce, aby pozbyć się Romów. Sytuacja była tak napięta, że policjanci pojechali ostrzec romskie osiedle przed gromadzącym się, wzburzonym tłumem.

Miejscowe władze potępiły wydarzenia w Ambrus i brak odpowiednich działań lokalnych władz. Te zaś, podobnie jak rzecznik praw obywatelskich, uznały, że zawinił rząd, który nie robił nic, aby zintegrować 10 tysięcy słoweńskich Romów z wszystkimi obywatelami Słowenii. Takich historii są dziesiątki, i to nie tylko na Bałkanach.

Tak Romowie znaleźli się w lesie poza miastem.

Mieszkańcy regionu, w którym był las, również natychmiast zaprotestowali przeciwko nowemu leśnemu osiedlu romskiemu. A sąsiednie miasteczko zaplanowało podobną akcję przeciwko mieszkającym w nim 600 Romom. Po czasie okazało się jednak, że Roman Č. wcale nie był Romem, a na osiedlu przebywał tymczasowo.

Władze Słowenii oficjalnie potępiły wydarzenia w Ambrus i brak odpowiednich działań lokalnych władz. Te zaś, podobnie jak rzecznik praw obywatelskich, uznały, że zawinił rząd, który nie robił nic, aby zintegrować 10 tysięcy słoweńskich Romów z wszystkimi obywatelami Słowenii. Takich historii są dziesiątki, i to nie tylko na Bałkanach.

Między innymi w lipcu 2009 roku wysiedlono 100 Romów z Niemiec, ze spokojnej Danii w czerwcu 2010 roku – 23, a ze Szwecji w tym samym miesiącu – 50. Próby pozbycia się rumuńskich Romów z Francji w 2010 roku wywołały skandal na skalę europejską. Mało kto pamiętał jednak, że rok wcześniej wywieziono ich z Francji 10 tysięcy!

Historia z Ambrus świetnie ilustruje bezradną i chaotyczną politykę całej Europy wobec niechcianych Romów. Jej istotą jest wzajemne przerzucanie się odpowiedzialnością między lokalnymi władzami i instytucjami a ich odpowiednikami centralnymi oraz przesiedlanie „problematycznych” obywateli, których największą winą jest kłująca w oczy bieda. Nikt nie ma pomysłu, jak z nią skończyć. To głównie z powodu biedy Romowie opuszczają Bałkany i emigrują do bogatszej Europy Zachodniej, siejąc panikę wśród tamtejszych rządów.

Warto więc przyjrzeć się sytuacji Romów w krajach ich pochodzenia.

Ilu na Bałkanach?

Według najnowszych danych Rady Europy na Bałkanach żyje 7,5 miliona Romów, co stanowi 5 procent ludności Bałkanów i 66 procent europejskiej populacji Romów. Najwięcej Romów mieszka w Turcji (2,75 miliona) i Rumunii (1,8 miliona). Procentowo mniejszość romska największa jest w Bułgarii (10 procent populacji), a najmniejsza w Chorwacji (niecały 1 procent).

Dane są niedokładne, gdyż część Romów nie jest nigdzie zarejestrowana, nie ma dokumentów ani adresów. Dodatkowo liczenie każdej mniejszości etnicznej jest trudne z powodu płynnego pojęcia tożsamości etnicznej. Jak zdefiniować, kto jest Romem? Socjologowie z Uniwersytetu Yale w 2000 roku dokonali zaskakującego odkrycia - spośród Rumunów zidentyfikowanych w trakcie badań jako Romowie uważało się za nich tylko 61 procent. Kryterium w przypadku bałkańskich Romów jest często język - liczba osób, które deklarują, że ich pierwszym językiem jest romski, jest bliska liczbie osób, które określają się jako Rom/Romka. Co jednak w przypadku osób niemówiących (lub mówiących rzadko) po romsku? Tożsamość romska zdaje się zanikać. W Bułgarii i na Węgrzech więcej jest tych, którzy określili swoich rodziców jako Romów, niż tych, którzy sami się za Romów uznali. Romska tożsamość powstała w opozycji do *gadje*, tzn. nie-Romów. W połączeniu z wykluczeniem socjoekonomicznym doprowadziło to do braku zaufania, wzajemnego niezrozumienia i powstania uprzedzeń między Romami a nie-Romami. Także do odseparowania obu grup. Dla przykładu: w 1999 roku w Bułgarii 80 procent ankietowanych przez ONZ przyznało, że nie chciałoby mieć za sąsiada Roma. Nacja ta znalazła się na szczycie listy

Na poprzedniej stronie
Serbia. Rodzina romska
z Belgradu podczas świąt
Bożego Narodzenia.
Fot. Nigel Dickinson

najbardziej niepożądanych grup w kraju, niechcianych nawet bardziej niż byli więźniowie. Podobne wyniki uzyskano w innych państwach regionu. Romowie cały czas narażeni są na rasistowskie ataki; zdarzają się morderstwa na tle rasowym, lincze i najazdy na romskie osiedla, w których rannych zostaje wiele osób. Zdarzają się też wypadki śmiertelne. Tylko 11 procent Romów, którzy byli ofiarami rasistowskiego incydentu, zgłosiło ten fakt odpowiednim instytucjom. Unijna Agencja Praw Podstawowych wymienia pięć głównych obszarów dyskryminacji Romów: w dostępie do rynku pracy, edukacji, mieszkań, opieki zdrowotnej oraz ze względu na przeprowadzane na nich ataki rasistowskie. Najważniejszym problemem tej grupy i jednocześnie jej cechą wyróżniającą jest jednak bieda.

Co mają?

Bieda Romów na Bałkanach ma wyraźne podłoże etniczne. Odsetek ludności romskiej doświadczającej jej jest ponad dwa razy wyższy niż ubogich nie-Romów (w niektórych regionach aż 210 razy wyższy). W niedostatku żyje 80 procent Romów w Bułgarii, 70 procent w Rumunii i 40 procent na Węgrzech. Wydatki gospodarstw romskich na utrzymanie są o 30 procent niższe niż nieromskich. Romowie są też grupą najbardziej zagrożoną ubóstwem i tkwieniem w nim. W Rumunii wyłącznie od działania pomocy społecznej zależy, czy 16 procent Romów przeżyje, czy nie. Po przemianach ustrojowych w krajach Europy Środkowej i Południowej najubożsi stali się ludzie niewykształceni, bezrobotni, mieszkający na wsiach oraz dzieci. Większość Romów należy do tych grup (charakteryzuje ich też duża liczba dzieci oraz fakt, że statystycznie umierają młodziej niż reszta populacji). Jednak zdobycie wykształcenia i podjęcie pracy nie gwarantuje im automatycznie wyjścia z biedy; nie mają takiej gwarancji również nie-Romowie, lecz w mniejszym stopniu.

Gdzie mieszkają?

Statystycznie im Rom/Romka są bardziej wyizolowani, im silniej identyfikują się z kulturą, zwyczajami i romskim sposobem życia, tym są biedniejsi. Większość Romów na Bałkanach żyje w odizolowanych osiedlach, gdzie mieszkają w prowizorycznych domach z blachy, kartonów i szmat. Mają one historyczne korzenie - w Imperium Osmańskim romskie *mahala* (osiedla) zakładane były na przedmieściach miast. Obecnie, z powodu rozrastania się miast, znajdują się często w ich centrum. Domy romskie stawiano bez żadnych zezwoleń na ziemi nienależącej do jej mieszkańców. Brakuje w nich kanalizacji, nie ma bieżącej wody; do osiedli nie dojeżdża komunikacja miejska. Nie wiadomo, ile jest takich osiedli i ile osób w nich mieszka. Ustalono, że na Węgrzech w latach 90. XX wieku w takich warunkach mieszkało 14 procent Romów.

Jedna z macedońskich organizacji pozarządowych oszacowała, że 65-90 procent romskich domów postawionych jest nielegalnie. Romskie osiedla znajdziemy w: Albanii, Bośni i Hercegowinie, Czarnogórze, Macedonii, Rumunii i Serbii.

Z czego żyją?

Ludzie z osiedli mają gorszy dostęp do usług publicznych i większe problemy ze znalezieniem pracy niż pozostali obywatele. Oficjalne bezrobocie wśród Romów mieszkających w tych swoistych enklawach wynosi 70 procent.

Zdarza się, że w niektórych miejscach dochodzi do 100 procent. Romowie, nie mogąc znaleźć legalnej pracy, zatrudniają się w szarej strefie - angażują się np. do dorywczych prac sezonowych. Obala to stereotyp o ich niechęci do pracy. Przeprowadzone badania pokazują, że Romowie szukają pracy bardziej aktywnie niż inni ludzie. Źródłem zarobku Romów są też: zbieranie i sprzedaż surowców wtórnych (szkła, metalu, plastiku, makulatury), handel znalezionymi przedmiotami, handel przygraniczny. Często żebrzą i kradną. Część Romów otrzymuje zasiłki czy emeryturę. Pomocą finansową są również dla nich pieniądze przysyłane przez członków rodziny pracujących za granicą. Ci Romowie, którzy pracują legalnie, otrzymują zwykle najniższe wynagrodzenie; nie mogą utrzymać z niego wielodzietnej rodziny. Nie mają jednak odpowiednich kwalifikacji, żeby walczyć o lepszą pracę.

Co czeka dzieci?

Najprawdopodobniej trafią do szkół specjalnych lub odrębnych klas romskich, a jeśli uda im się pójść do normalnej szkoły, raczej jej nie ukończą. Nie zdobędą więc odpowiednich kwalifikacji i cały czas będą żyć w biedzie, jak ich rodzice. Sytuacja Romów spoza osiedli jest niewiele lepsza - cały czas znajdują się w błędnym kole. Chociaż w czasach socjalizmu sytuacja Romów nieco się poprawiła, to w 1992 roku w Rumunii aż 44 procent Romów i 59 procent Romek było analfabetami! 27 procent Romów nigdy nie chodziło do szkoły, a tylko 2 procent posiadało średnie lub wyższe kwalifikacje zawodowe. Sytuacja Romów z upływem czasu w krajach postsocjalistycznych systematycznie się pogarszała. I tak: liczba rumuńskich Romów, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej, wzrosła z 36 procent w 1994 roku do 44 procent w roku 1998. Obecnie prowadzone badania w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech pokazują, że przeważająca większość Romów ma wykształcenie podstawowe lub niepełne podstawowe, zaś większość populacji tych krajów - średnie lub wyższe. Najgorsza statystyka jest w Bułgarii - 89 procent Romów uczęszczało tylko do szkoły podstawowej, 10 procent do szkoły średniej, a tylko 1 procent ukończył szkołę. Gorszy dostęp do szkół mają Romowie z obszarów wiejskich. Dla przykładu: liczba Romów, którzy nie skończyli nawet szkoły podstawowej, wynosi 16 procent w Budapeszcie, 24 procent w innych węgierskich miastach i 27 procent na wsiach. Większość ankietowanych Romów uważa jednak edukację za ważną, bo dzięki niej potrafią czytać i pisać oraz mogą np. uzyskać prawo jazdy (nie można ubiegać się o nie bez ukończenia wymaganej liczby klas), a są one konieczne do podjęcia pracy. Co więcej, zamożniejsi romscy rodzice są skłonni płacić za korepetycje dla swoich dzieci, aby nie miały trudności w szkole, a one same regularnie chodzą na zajęcia, dorównując dzieciom wykształconych Romów i tym mieszkającym poza izolowanymi osiedlami romskimi.

Jak się uczą?

Pierwszą przeszkodą w dostępie do edukacji jest brak znajomości języka urzędowego państwa, w którym mieszkają Romowie. Według badań większe szanse na skończenie szkoły podstawowej mają Romowie, których pierwszym językiem jest język danego kraju. Dzieci Romów posługujące się w domu tylko językiem swych przodków nie rozumieją, co mówią do nich nauczyciele. W takiej sytuacji nie ma mowy o nauce czytania i pisania w

szkole. Dobrym rozwiązaniem byłyby przedszkola dla małych Romów, gdzie mogliby od najwcześniejszych lat uczyć się tzw. języka państwowego, jednak po upadku komunizmu liczba tych placówek systematycznie się zmniejszała. Na przykład w Czechosłowacji w latach 80. XX wieku 60 procent romskich dzieci chodziło do przedszkola, analfabetyzm wśród dorosłych zmalał do 10 procent. Kolejnym dobrym pomysłem są asystenci romscy, którzy w szkołach pomagali uczniom m.in. w tłumaczeniu poleceń nauczycieli. W 2006 roku tacy asystenci pracowali w: Bułgarii, Chorwacji, Rumunii i na Węgrzech; przymierzano się do zatrudnienia ich w Grecji, Macedonii, Serbii i Słowenii. Inne kraje bałkańskie nie planowały wprowadzenia takiego rozwiązania.

Dzieci romskie, które nie radzą sobie w normalnych szkołach, przenosi się do placówek specjalnych - tak najczęściej wygląda obecna polityka szkolna wobec małych Romów. Bywa, że uczniowie trafiają do takich szkół z automatu - tylko z tego powodu, że są Romami. Po ukończeniu szkoły specjalnej, w której nie zdobywają żadnych przydatnych umiejętności, ich szanse na znalezienie pracy są nikłe. Wielu romskich uczniów systematycznie opuszcza zajęcia. Młodsze dzieci chodzą do szkoły w miarę regularnie do dziewiątego roku życia, później coraz rzadziej. Ich rodzice tłumaczą to biedą - starsze dzieci mają obowiązki wobec rodziny, muszą pracować lub opiekować się młodszym rodzeństwem, gdy rodziców nie ma w domu (np. pracują). Rodziców romskich nie stać często na kupno przyborów szkolnych, ubrań czy drugie śniadania dla dzieci. Obawiają się też, że ich dzieci mogą być ofiarami rasistowskich ataków. Sami romscy uczniowie tłumaczyli niechodzenie do szkoły właśnie lękiem przed rasizmem oraz głodem. Brak wykształcenia, niemożność podjęcia pracy m.in. z powodu braku kwalifikacji, a w konsekwencji życie w ciągłej biedzie - Romom trudno wyjść z zakłętą kręgu.

Jak zdrowie?

Romowie w Europie Środkowej i Południowej będą żyć 10 lat krócej niż reszta mieszkańców. Wiąże się to w dużym stopniu z życiem w fatalnych warunkach - często bez kanalizacji i dostępu do bieżącej wody. Ciężkie warunki są najbardziej dolegliwe dla kobiet i dzieci.

W Bułgarii i na Węgrzech w 2000 roku dostęp do bieżącej zimnej wody mieli prawie wszyscy nie-Romowie i tylko 65 procent Romów, natomiast w Bułgarii i Rumunii dostęp do bieżącej ciepłej wody miało już tylko około 10 procent Romów.

Szokujące są również dane dotyczące na przykład miejsca do spania. Na gołej, niewyłożonej nawet deskami ziemi spało w 2000 roku aż 39 procent Romów w Rumunii, 36 procent w Bułgarii i 13 procent na Węgrzech (wśród nie-Romów odpowiednio: 19, 7 i 6 procent).

Romowie częściej zapadają na choroby zakaźne, głównie z powodu trudnych, niehigienicznych warunków życia i ponieważ rzadziej się szczepią. Są też w większym stopniu ofiarami wypadków w pracy; częściej chorują z powodu kontaktu z różnymi szkodliwymi substancjami, ponieważ nierzadko podejmują się niebezpiecznych zajęć, których nikt inny nie chce wykonywać.

Kobiety romskie wcześniej wychodzą za mąż i wcześniej rodzą dzieci, mają ich też więcej niż nie-Romki. Jednocześnie ich dostęp do opieki zdrowotnej

i antykoncepcji jest trudniejszy, bo Romowie często nie mają ubezpieczenia zdrowotnego. W efekcie nierzadko mają problemy ze zdrowiem. Kobiety romskie, nie stosując antykoncepcji, wykonują więcej aborcji niż nie-Romki. Brak antykoncepcji i praktyka przerywania ciąży również powodowane są biedą. Im bogatsze są Romki, tym statystycznie częściej stosują antykoncepcję.

W Bułgarii romskie noworodki umierają sześć razy częściej niż noworodki bułgarskich matek; w Rumunii ich śmiertelność jest 2,5 razy wyższa. Mali Romowie gorzej się rozwijają, mają niebilansowaną dietę opartą na tzw. śmieciowym jedzeniu.

Problemem są też narkotyki - wiele dzieci między 9. a 12. rokiem życia uzależnionych jest od wążania kleju, a osoby powyżej 19. roku życia od twardych narkotyków, takich jak heroina, kokaina, speed i LSD.

Co dały przemiany?

Bieda i wykluczenie Romów w Europie Środkowej i Południowej wzmogły się po transformacji ustrojowej regionu. Zostali oni nieproporcjonalnie bardziej niż reszta populacji doświadczeni przez rosnące bezrobocie i biedę, rozpad systemu opieki społecznej i malejący dostęp do bezpłatnych mieszkań, edukacji i opieki zdrowotnej.

Rządy socjalistyczne starały się asymilować różne grupy etniczne i niwelować ich różnorodność kulturową, a także zrównywać status materialny obywateli. Proces ten dotyczył również Romów, którzy uzyskali dostęp do państwowych posiadłości, edukacji i mieszkalnictwa. Nacisk na niwelowanie różnic kulturowych był różny w różnych socjalistycznych krajach: od bardzo silnych represji w Bułgarii, gdzie dokonywano przymusowej „bułgaryzacji”, po bardziej tolerancyjną politykę Jugosławii, gdzie Romowie w 1981 roku uzyskali status mniejszości narodowej. Ich sytuacja socjoekonomiczna za komunizmu poprawiła się, jednak w niezadowalającym stopniu i często tylko w państwowych statystykach. Na przykład nacisk na zwiększenie liczby Romów w szkołach skutkowało otwieraniem specjalnych klas i szkół dla romskich dzieci, które traktowano jako „trudne” czy „niedorozwinięte”. Ta tendencja z czasem się utrwalała.

Podobnie było z dostępem do pracy. Romowie, wyzwoleni z wielowiekowego niewolnictwa w XIX wieku, trudnili się tradycyjnymi zajęciami związanymi z muzyką czy metalurgią. W czasach socjalizmu zmuszeni byli je porzucić i jak reszta obywateli pracowali w sektorze publicznym. Ponieważ Romom brakowało umiejętności zawodowych, podejmowali się najprostszych i najgorzej płatnych prac. Po przemianach ustrojowych, pierwsi do zwolnienia i ostatni do zatrudnienia, popadli w patologiczne bezrobocie. Socjalistyczna polityka opieki nad obywatelem od kołyski aż po grób uzależniła ich od państwa, co okazało się zabójcze po upadku systemu.

A co prywatyzacja?

W wyniku transformacji pogorszyła się też sytuacja mieszkaniowa Romów. Ponieważ historycznie nigdy nie posiadali własnej ziemi, ta, na której stoją ich osiedla, trafiała i dalej trafia nierzadko w prywatne ręce. Pierwszym krokiem nowych właścicieli jest zwykle usunięcie z niej nielegalnych siedlisk romskich. Nowo powstające plany miast też najczęściej nie uwzględniają istniejących osiedli Romów. Kłujące w oczy enklawy biedy usuwa się, by

zrobić miejsce dla centrów handlowych i apartamentowców. Romowie są przesiedlani – władze Belgradu przenoszą ich na przykład na peryferie, do baraków socjalnych bez prądu i wody, lub do innych miejscowości w Serbii, gdzie wcześniej dana rodzina mieszkała.

Im dalej od centrów miast żyją Romowie, tym trudniej im znaleźć pracę, choćby przy segregacji śmieci, i tym bardziej ich bieda się powiększa. Dlatego protestują przeciw próbom wysiedleń z terenów, na których mieszkają.

Transformacja ustrojowa miała też inne konsekwencje dla Romów. Polityka represji przyczyniła się do braku zaufania, a czasem wrogości obywateli romskich wobec państwa. Upadek komunizmu, szczególnie na Bałkanach, odznaczał się rosnącymi nastrojami nacjonalistycznymi i wzmagającymi się konfliktami etnicznymi, których ofiarą również padali Romowie. Wyzwolenie polityczne przyniosło nowe możliwości, ale i nowe wyzwania. Razem z powstaniem romskich partii i organizacji pozarządowych powstały też ugrupowania nacjonalistyczne czy wręcz faszystujące.

Co dalej?

Sytuacja Romów na Bałkanach, szczególnie ekonomiczna, przypomina sytuację innych wykluczonych grup. Jednak z powodów historyczno-kulturowych jej rozwiązanie jest bardziej skomplikowane. Główną przeszkodą wydaje się izolacja i marginalizacja tej grupy, jej wykluczenie społeczne. Rom mieszkający na nielegalnym osiedlu na peryferiach miasta, do którego nie jest doprowadzona nawet woda i do którego nie dojeżdża miejska komunikacja, bez adresu i bez dokumentów, ma ograniczony dostęp do szkół, rynku pracy czy opieki zdrowotnej, a jego dzieci powielą przypuszczalnie jego ścieżkę życia. Ani państwa bałkańskie, ani środkowo- czy zachodnioeuropejskie nie mają pomysłu na rozwiązanie tej sytuacji. Polityka wobec Romów to mieszanka prób asymilacji i marginalizacji tej grupy. Gdy unifikacja z resztą społeczeństwa nie daje efektów, władze próbują się po prostu pozbyć Romów, np. płacąc za powrót do ojczyzny, przesiedlając ich, wysyłając ich dzieci do szkół specjalnych.

Stosunkowo niedawno zaczęto na różnych szczeblach podejmować próby integracji Romów (które w przeciwieństwie do asymilacji są nierepresyjne), a także zwracać uwagę na ich prawa jako mniejszości etnicznej. Polityka ta jest jednak nadal niekonsekwentna. Ścierają się próby marginalizacji, asymilacji i integracji, i to zarówno wśród prawodawców, jak i samych Romów, którzy mają różne poglądy na to, jak bardzo powinni być zintegrowani z resztą społeczeństwa i w jakim zakresie należy pielęgnować ich odmienną kulturę. Życie stawia natomiast codziennie szereg pytań - na przykład, czy w szkołach należy nauczać romskie dzieci w ich pierwszym języku – romskim, czy też czynić starania, aby nauczać ich języka państwowego. Odpowiedzi na te pytania powinna dać przemyślana, konsekwentna i długoterminowa polityka, tworzona przy udziale samych zainteresowanych. Niedawno aktywnie w sprawie poprawy sytuacji Romów zaczęła działać Unia Europejska, wprowadzając długoterminowe programy, planowane – co ważne – z udziałem przedstawicieli Romów. Istnieje też inicjatywa: Dekada Włączenia Romów 2005-2015, czyli program rządów 12 krajów europejskich. Włączyły się do niego: Albania, Bośnia i Hercegowina, Bułgaria, Chorwacja, Czarnogóra, Czechy, Hiszpania, Macedonia, Rumunia, Serbia, Słowacja i Węgry. Romowie mają swoich przedstawicieli w Parlamencie

Europejskim, a także w niektórych parlamentach krajów bałkańskich (np. węgierskim). Miejmy nadzieję, że są to zapowiedzi zmian w niezmiennie, wydawałoby się, złej sytuacji tej największej europejskiej mniejszości etnicznej.

Co słyhać w Ambrus?

Po czasie spędzonym w opuszczonych barakach wojskowych Romowie wyrzuceni z miasteczka postanowili wrócić do swoich domów. Drogę jednak ponownie zagroził im tłum wściekłych ludzi, którzy tym razem domagali się krwi; policja otoczyła ich kordonem, nie dopuszczając do Romów. Do Ambrus przyjechał minister spraw wewnętrznych na negocjacje. Jego propozycją (niedyskutowalną, jak się okazało) było przesiedlenie Romów do innej miejscowości. Burmistrz Ambrus wyraził ogromne zadowolenie z jego decyzji.

Organizacje praw człowieka oraz rzecznik praw obywatelskich zaprotestowali, argumentując, że nie można sankcjonować wypędzeń przez tłum i że otworzy to drogę do kolejnych przymusowych wysiedleń. Ich przypuszczenia potwierdził raport Unii Europejskiej sporządzony pod koniec roku 2010, w którym stwierdzono, że protesty przeciw Romom stały się normą w Słowenii. Rzecznik próbował jeszcze interweniować w Radzie Europy. Skrytykował go premier Słowenii, bo „kała dobre imię kraju”. Jako kozła ofiarnego zwolniono szefa policji.

A wygnani Romowie jeszcze rok tułali się po Słowenii, co jakiś czas próbując wrócić do domów. Wreszcie rząd znalazł im inne miejsce do życia. To wszystko działo się w czasie, gdy Słowenia jako jedyna w Unii Europejskiej posiadała specjalne prawo chroniące i wspierające Romów.

Aleksandra Kretkowska

Korzystałam z badań i analiz Banku Światowego (szczególnie: „Roma in expanding Europe. Breaking the poverty cycle”, 2005), Rady Europy (lista raportów z badań: <http://www.coe.int/T/DG3/RomaTravellers/archive/documentation>), Komisji Europejskiej (<http://ec.europa.eu/social/main.jsp?catId=813&langId=pl>), Amnesty International, ERGO i innych



**Romowie
w Zjednoczonym
Królestwie**



Appleby Horse Fair to jeden z najstarszych końskich targów w Wielkiej Brytanii. Rozpoczyna się co rok w pierwszy czwartek czerwca, a kończy w środę następnego tygodnia.

Na targ zjeżdżają się Travellersi z całego kraju.

Fot. Bethany Clarke/eyevine /East News



Hipnotyczni

Travellersi

Dla Roma z Europy Środkowo-Wschodniej wszystko wydaje się w nich odmienne, na pozór niezrozumiałe: wygląd, zachowanie, język, obyczaje. Kontrast potęguje otoczenie – smagane wiatrem łąki i pastwiska w okolicach miasta Carlisle, w północno-zachodniej części wyspy, w hrabstwie Cumbria. Surowość klimatu odbija się na twarzach spotykanych Romów zwanych tutaj Travellersami.

W rozmowie z liderem i szefem obozu Joem dowiaduję się, że Travellersi są czymś więcej niż Romami - to swoista kategoria ludzi wolnych, mieszanica różnych grup i nacji: dawnych banitów, dziwaków, Celtów, Piktów (tak Rzymianie nazywali wojownicze plemiona zamieszkujące Szkocję przed wiekami) oraz Romów z kontynentu. Wiele z tego to fikcja, piękny mit, niemniej różnice między Romami z kontynentu a tymi z wysp widoczne są gołym okiem.

Nikt tutaj nie narzeka. Każdy robi swoje, ale wszyscy trzymają się razem i wzajemnie sobie pomagają. Kultuwują tradycję, uczą dzieci, żeby trzymały się z dala od Angoli. Taka surowa baśń przeniesiona w realia XXI wieku. Nie ma tutaj ostentacji, kiczu, zgielku, którymi pulsują osady romskie w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie ma też nędzy. Ludzie mają w sobie coś z ducha pionierów, którzy pięć wieków wcześniej kolonizowali Amerykę Północną - kult ciężkiej pracy, świadomość, że trzeba zмагаć się z losem, nie zaś bezwolnie ulegać jego wyrokom.

Nawet w biegających dzieciach dostrzegam spokój, pokorę, a zarazem dumę z pochodzenia. Rządzi tu zasada: minimum słów, maksimum czynów, co wcale nie oznacza, że ludzie są nietowarzyscy i oschli.

Czterdziestoparoletni Henry, florysta, dziennikarz lokalnego radia i kronikarz życia wspólnoty, mówi: - Jest czas pracy i odpoczynku, życia i śmierci, smutku i radości, zabawy i refleksji.

Niby to trąci fałszem lub banałem, ale właśnie takimi stoickimi regułami Travellersi kierują się w życiu. Spędziłem dobę w obozie, a już zupełnie nieznanymi mi klucze do swoich domostw i samochodów. Zachę-

☀️ Nikt nie narzeka, każdy robi swoje. ☀️ Wszyscy trzymają się razem, uczą dzieci, żeby trzymały się z dala od Angoli. ☀️ Nie ma tutaj ostentacji, kiczu, zgielku, którymi gdzie indziej pulsują osady.

☀️ Nie ma też nędzy

Marek Isztok

cają: - Jeśli czegoś potrzebujesz, korzystaj. Dla mnie, obywatela kraju, gdzie domy i mieszkania przekształca się w prawdziwe fortece, to kompletny szok. Daję się nieść tym chwilom beztroski.

Osada żyje występem jedyne profesjonalnego romskiego teatru – Romany Theatre Company. Założył go charyzmatyczny reżyser, dramaturg i poeta Dan Allum. Teatr jest wyjątkową instytucją nie tylko w skali brytyjskiej, ale ogólnoeuropejskiej. Tworzą go wyłącznie artyści pochodzenia romskiego. Aktorzy, operatorzy, personel techniczny – każdy ma wszechstronne wykształcenie; to nie wędrowną trupą amatorów. Zespół cieszy się wielką estymą wśród Romów brytyjskich, bo jest ostoją romskiej tradycji, kultury, języka. Artyści działają na rzecz włączenia Romów w proces integracji, organizują warsztaty artystyczne, letnie szkoły aktorstwa, wystawiają spektakle z udziałem romskiej młodzieży.

Szczególnością cieszy się dramat „Atching Tan” (co w angloromani oznacza „miejsce postoju”). Teatralny serial o relacjach trzech romskich rodzin z osiadłą społecznością wioski w całej wschodniej Anglii emituje lokalne Radio BBC. Audycja zyskała ogromną popularność nie tylko w środowisku angielskich Romów, lecz także wśród nieromskich słuchaczy.

Wysoki kunszt aktorów, ich wrażliwość, pełne humoru i ironii dialogi Dana Alluma czynią więcej dla tolerancji i przyjaznych relacji ze społeczeństwem większościowym niż kosztowne programy aktywizacyjne, edukacyjne, kulturalne realizowane na szczeblu regionalnym i krajowym.

Serię „Atching Tan” nakręcono w jednym z prywatnych obozowisk w Sussex. W rolę Romów wcielają się sami Romowie, co dodaje sztuce autentyzmu. - Nikt nie zna Travellersów jak oni sami – mówi Dean Loveridge, który gra rolę ojca głównej bohaterki Lovvie.

Radiowa Lovvie ma narzeczonego Neliusa; prywatnie aktorzy też są parą. Właśnie oni - Candis Nergaard i Damian Le Bas - przybyli do obozu Joego na festiwal historii Romów „Różnorodność w różnorodności”.

Artyści wystąpili w niezwyklej scenerii ogniska i bezchmurnego gwiaździstego nieba. To była hipnotyczna godzina. Sztuka, widzowie, natura przez godzinę tworzyli unikalną całość. Jeszcze mocniej odczułem istotę mentalności brytyjskich Romów. Wierność tradycji potrafią łączyć z otwartością wobec wyzwań współczesnego świata.

Do użytku wewnętrznego

Agnieszka Caban

W Archiwum Państwowym w Lublinie znajdują się m.in. materiały z lat 50., 60. i 70. XX wieku dotyczące podejmowanych przez władze czynności, które miały doprowadzić do przejścia Cyganów z wędrownego na osiadły tryb życia. Pochodzą z lubelskiego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Urzędu Wojewódzkiego. Jest to kilkanaście teczek sygnowanych nazwami: *Opieka nad ludnością cygańską* – sygn. 256 (lata 1955-1957), *Pisma i sprawozdania jednostek organizacyjnych PWRN – Cyganie* - sygn. 321-328 i 716 (lata 1964-1973) i *Osiedlanie ludności cygańskiej*- sygn. 122, 123, 107, 104 (lata 1974-1977).

Prezentujemy fragmenty dokumentów z lat 50. i 60., zachowując oryginalną pisownię, odsyłamy do źródeł. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

⊗ Wyższa forma bytowania

Okólnik nr 48. W sprawie pomocy dla ludności cygańskiej
„Ludność cygańska, prowadząca koczowniczy tryb życia, przechodzi na wyższą formę bytowania, osiedlając się na stałe w różnych miejscowościach kraju. Ludności tej powinna być, zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu, udzielona odpowiednia pomoc, która by zapewniła możliwość porzucenia przez poszczególne rodziny cygańskie koczowniczego trybu życia. Podstawowym warunkiem przejścia na osiadły tryb życia jest zapewnienie ludności cygańskiej możliwości otrzymania lokali mieszkalnych. Całość akcji związanej z akcją osiedleńczą ludności cygańskiej koncentrowana jest w wydziałach społeczno-administracyjnych prezydiów rad narodowych. Jednostki organizacyjne resortu gospodarki komunalnej na szczeblu prezydiów wojewódzkich, powiatowych i miejskich rad narodowych obowiązane są do współpracy – w ramach swego zakresu działania z wydziałami społeczno-administracyjnymi. Współ-



praca ta powinna się w pierwszym rzędzie wyrażać w zapewnieniu odpowiednich funduszy na remont budynków przeznaczonych na zakwaterowanie przechodzącej na osiadły tryb życia ludności cygańskiej oraz następnie - w przydziale lokali w tych domach tym rodzinom cygańskim, które zdecydują się na przejście na osiadły tryb życia”.

Źródło: APL, WUSW, Wydział Społeczno-Administracyjny, sygn. 256: *Opieka nad ludnością cygańską*, [Minister Gospodarki Komunalnej F. Baranowski], *Okólnik nr 48. W sprawie pomocy dla ludności cygańskiej* [odpis], 13.09.1955.

Wyłudzali od konsumentów

Anonimowa skarga na Cyganów wysłana do redakcji gazety „Głos Pracy”. „Niedawno w Kraśniku Fabrycznym zdarzały się wypadki kradzieży dokonywanej przez Cyganów. Ostatnio co raz głośniejsze stają się wypadki kradzieży dokonywania rabunków przez Cyganów, a milicja znajduje u nich często przedmioty będące cudzą własnością. Ostatnio byłem w Lublinie i tam spotykałem chodzących od restauracji do restauracji i wyludzających pieniądze za swą grę od konsumentów. [...] Czy nie można by dołożyć trochę wysiłku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, aby spowodować osiedlenie się Cyganów, aby stali się pełnowartościowymi ludźmi?”.

Źródło: APL, WUSW, Wydział Społeczno-Administracyjny, sygn. 256: *Opieka nad ludnością cygańską*, [list anonimowy], *Cyganów należy otoczyć opieką*, [list przekazany przez Kier. Działu (podpis nieczyt.) „Głos Pracy”-organu Centralnej Rady Związków Zawodowych do PWRN w Lublinie, 3.03.1956].

Obóz wyrządził szkody

Notatka wysłana przez Komendę Milicji Obywatelskiej w Chełmie do tamtejszego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

„Stosownie do pisma z dnia 19.X.56 r. za Ldz. Sa-II-9/43/56, tut. Komenda po sprawdzeniu wyjaśnia, że w miesiącu sierpniu 1956 roku w lesie Serebryskim stacjonował obóz cygański, który wyrządził szkody Ob. Laszkiewiczowi Włodzimierzowi i innym chłopom teje gromady. Po uzyskaniu wiadomości, o postoju Cyganów na miejscu udał się funkcjonariusz Posterunku M.O. Kamień, który już nie zastał Cyganów na miejscu, ponieważ odjechali. A więc nie było żadnych możliwości sporządzenia wniosków karnych w stosunku do tychże Cyganów”.

Źródło: APL, WUSW, Wydział Społeczno-Administracyjny, sygn. 256: *Opieka nad ludnością cygańską*, [Komendant Milicji Obywatelskiej powiatu chełmskiego E. Olszewski], [Informacja przekazana do Prezydium Pow. Rady Narodowej w Chełmie przez Komendanta Milicji Obywatelskiej pow. chełmskiego], 15.11.1956.

W słoty jesienne i zimy

Informacja o sytuacji ludności cygańskiej na terenie woj. lubelskiego, w świetle realizacji Uchwały Prezydium Rządu nr 452/52 z dnia 24 maja 1952 r. „Najwięcej i często z inicjatywy Cyganów prowadzono rozmowy w okresach

Agnieszka Caban

Magister kulturoznawstwa, doktorantka filologii polskiej UMCS, animatorka kultury, autorka licznych publikacji o Romach, działaczka społeczna, redaktorka miesięcznika kulturalnego „Kultura Enter” oraz „Kwartalnika Romskiego”, wiceprezeska Radomskiego Stowarzyszenia Romów „Romano Waśt” w Radomiu.

Janusz Helfer

Prawnik z wykształcenia, fotografik z zamiłowania, krakowianin. Od lat 60. towarzyszył taborom, żył ich życiem, u kresu epoki wędrówek rejestrował cygańską codzienność. Choć miał taką możliwość, nie publikował zdjęć w PRL. Jego album „Cyganie – Romowie. Zapomniane obrazy” ukazał się dopiero w 2005 roku.

zbliżających się słot jesiennych i zimy. W tym czasie chodziło przede wszystkim o zabezpieczenie rodzin przed skutkami warunków atmosferycznych. Wiele Prezydów Rad Narodowych mimo poważnych trudności zdołało zabezpieczyć na okres zimowy mieszkania dla Cyganów, jednak mimo bezpośredniego zainteresowania ze strony Prezydów oraz często wydatnej pomocy materialnej, w okresie wiosennym Cyganie opuszczali dotychczasowe miejsca pobytu. Odejścia takie odbywały się po cichu i zawsze w niewiadomym kierunku”.

Źródło: APL, WUSW Wydział Społeczno-Administracyjny, sygn. 256: *Opieka nad ludnością cygańską*, [Przew. PWRN Paweł Dąbek], *Informacja o sytuacji ludności cygańskiej na terenie woj. lubelskiego, w świetle realizacji Uchwały Prezydium Rządu nr 452/52 z dnia 24 maja 1952 r.*, [brak daty].

Uzyskanie niemożliwe

Informacja o sytuacji ludności cygańskiej na terenie woj. lubelskiego, w świetle realizacji Uchwały Prezydium Rządu nr 452/52 z dnia 24 maja 1952 r. „Wprawdzie istnieje Okólnik nr 48 Ministra Gospodarki zobowiązujący podległe mu organa do wydzielenia z odzysku po kapitalnym remoncie niezbędnej ilości izb dla ludności cygańskiej, to jednak w praktyce na terenie woj. lubelskiego, uzyskanie w ten sposób pomieszczeń mieszkalnych jest niemożliwe, ponieważ na mieszkania takie czekają rodziny, które były zmuszone przenieść się czasowo z budynku podlegającego remontowi”.

Źródło: APL, WUSW Wydział Społeczno-Administracyjny, sygn. 256: *Opieka nad ludnością cygańską*, [Przew. PWRN Paweł Dąbek], *Informacja o sytuacji ludności cygańskiej na terenie woj. lubelskiego, w świetle realizacji Uchwały Prezydium Rządu nr 452/52 z dnia 24 maja 1952 r.*, [brak daty].

Solidne roboty spółdzielni

Informacja o sytuacji ludności cygańskiej na terenie woj. lubelskiego, w świetle realizacji Uchwały Prezydium Rządu nr 452/52 z dnia 24 maja 1952 r. „Jeśli chodzi o ludność cygańską osiadłą na terenie woj. lubelskiego istnieje tylko jeden ośrodek Cyganów mołdawskich w Lublinie. Grupa Cyganów Mołdawskich osiedliła się w Lublinie w grudniu 1952 roku i liczyła wówczas 42 osoby. Grupie tej przydzielono na mieszkanie barak drewniany, który nakładem około 30.000 zł., został adaptowany i dostosowany do potrzeb mieszkalnych. Grupa posiadała w tym czasie 30 osobowy zespół pieśni i tańca, którego występy na terenie całego kraju stanowiły podstawę egzystencji całej grupy. W okresie późniejszym cały zespół artystyczny przyłączył się do grupy Cyganów zamieszkałych w Krakowie. W lipcu 1953 roku grupa lubelskich Cyganów zorganizowała spółdzielnię pomocniczą kotlarzy w skład, której wchodziło początkowo 7 członków, a dziś obejmuje 22 członków. Po początkowych trudnościach wynikających przede wszystkim z braku usługobiorców i przejściowych trudnościach zaopatrzeniowych obecnie spółdzielnia prosperuje znakomicie wykonując zamówienia zleceńiodawców państwowych i spółdzielczych na terenie szeregu województw jak np. lubelskiego, warszawskiego, kieleckiego, krakowskiego i innych. Roboty wykonywane przez tę spółdzielnię są solidne o czym świadczy dość liczna korespondencja znajdująca się w posiadaniu spółdzielni. Rozwój



spółdzielni wpłynął na przyciąganie do grupy Cyganów koczujących i dziś grupa wraz z kobietami i dziećmi obejmuje już 110 osób”.

Źródło: APL, WUSW Wydział Społeczno-Administracyjny, sygn. 256: *Opieka nad ludnością cygańską*, [Przew. PWRN Paweł Dąbek], *Informacja o sytuacji ludności cygańskiej na terenie woj. lubelskiego, w świetle realizacji Uchwały Prezydium Rządu nr 452/52 z dnia 24 maja 1952 r.*, [brak daty].

☀ W wozach, ale urządzonych

Informacja o sytuacji ludności cygańskiej na terenie woj. lubelskiego, w świetle realizacji Uchwały Prezydium Rządu nr 452/52 z dnia 24 maja 1952 r.

„Z uwagi na wzrost liczbowy grupy zaszła konieczność rozbudowy dotychczasowych pomieszczeń mieszkalnych. W tym celu ale już z własnych środków grupa wybudowała dalsze dwa baraki a niezależnie od tego trzy rodziny zamieszkują jeszcze w 3 wozach ale bardzo wygodnie urządzonych. Nie mniej ogólnie odczuwa się ciasnotę mieszkaniową. Dostyc częste wystąpienia przedstawicielstwa grupy o pomoc w zakwaterowaniu i przydziale mieszkań w mieście, z uwagi na ogólnie bardzo ciężką sytuację mieszkaniową w m. Lublinie nie zostały dotychczas uwzględnione. [...] Młodzież w wieku szkolnym uczęszcza do pobliskiej szkoły i w chwili obecnej z nauki w szkole podstawowej korzysta 16 dzieci od I – V-ej klasy. Postępy w nauce młodzież cygańska według opinii kierownictwa ma dobre”.

Źródło: APL, WUSW Wydział Społeczno-Administracyjny, sygn. 256: *Opieka nad ludnością cygańską*, [Przew. PWRN Paweł Dąbek], *Informacja o sytuacji ludności cygańskiej na terenie woj. lubelskiego, w świetle realizacji Uchwały Prezydium Rządu nr 452/52 z dnia 24 maja 1952 r.*, [brak daty].

☀ Delegat Antonesko przyciąga rodziny

Zaświadczenie, 11.01.1957.

„Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie stwierdza, iż obywatel Antoni Antonesko jest członkiem lubelskiej grupy Cyganów Mołdawskich osiedlonych na stałe w mieście Lublinie. Grupa ta posiada Pomocniczą Spółdzielnię Kotlarską, która stanowi podstawowe źródło utrzymania całego zespołu oraz zespół artystyczny uhonorowany przez Ministerstwo Kultury. Ogólne zebranie Cyganów z lubelskiej grupy w dniu 8 stycznia 1957 roku postanowiło delegować członka grupy ob. Antoniego Antonesko w celu poszukiwania rodzin oraz przyciągnięcia koczujących grup cygańskich do osiadłego życia w Lublinie”.

Źródło: APL, WUSW, Wydział Społeczno-Administracyjny, sygn. 256: *Opieka nad ludnością cygańską*, [Kier. Wydz. Zbigniew Prześlica], *Zaświadczenie, 11.01.1957.*

Kolejne dokumenty w Archiwum Państwowym w Lublinie dotyczą już lat 60. Władze postanowiły ostrzej wcielić w życie Uchwałę nr 452/52 Prezydium Rządu z 24 maja 1952 roku, a więc osiedlić koczowników. W teście *Cyganie 1964* znajdują się informacje zwierzchnictwa w Warszawie przesłane do województw. Mówią o sytuacji ludności cygańskiej w Polsce. Komórki wojewódzkie natomiast informują o przebiegu osiedlania ludności cygańskiej bądź o wynikach pracy z tą ludnością.

Janusz Helfer: - Nie mogłem fotografować mężczyzn w czasie narady, żadnych scenek intymnych, czynności związanych z higieną osobistą, ubieraniem się. Nie mogłem fotografować też kłótni czy bójek między braćmi. Niekiedy wójt zabraniał fotografowania tych, którzy mieli wyroki sądowe. Można zauważyć, że niewiele zdjęć przedstawia mężczyzn. Bo służby bezpieczeństwa chciałyby je wykorzystać. Mogłyby na przykład napisać w gazecie, że jakiś wójt jest za tym, aby się osiedlić i opatrzyć to jego zdjęciem.

Janusz Helfer: - Wywołałem zdjęcia i przyniosłem, by Cyganom pokazać. Kiedy już byłem zadowolony, że się spodobały, zobaczyłem, jak jeden Cygan przykłada je do ogniska, a następnie odpala papierosa i przypala towarzyszom. A potem spytali, czy nie mam przypadkiem jeszcze tych zdjęć. To mnie troszkę irytowało. Kiedyś przyniosłem zdjęcia dla całego taboru i rozdzieliłem je. Wróciłem nazajutrz i zobaczyłem, że tabor odjechał, bo chyba przyszła milicja. A moje wszystkie zdjęcia leżały gdzieś na słomie, na miejscu wcześniejszego pobytu.





☼ Sytuacja, jaka się wytworzyła?

Sprawozdanie z przebiegu akcji osiedleńczej, 3.06.1964.

„Stosownie do zalecenia Urzędu Rady Ministrów i instrukcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Urząd Spraw Wewnętrznych w miesiącu marcu b.r. przystąpił do uporządkowania spraw ludności cygańskiej przebywającej na terenie tut. województwa. Został powołany Wojewódzki Zespół Koordynacyjny, na którego czele stanął zastępca przewodniczącego PWRN inż. J. Siewierski. Podobne zespoły zostały powołane w powiatach. W dniu 23 marca na terenie całego województwa dokonano zewidencjonowania i zameldowania na pobyt stały wszystkich Cyganów przebywających na naszym terenie. [...] W dniu rozpoczęcia akcji na terenie województwa było ogółem 1072 osoby narodowości cygańskiej, w tym 210 mężczyzn, 225 kobiet i 637 dzieci do lat 16. Z liczby tej 60 osób /14 rodzin/ od kilku lat prowadzi osiadły tryb życia. Zamieszkują w Lublinie i prowadzą spółdzielnię kotlarską. Po kilkunastu dniach wyczekiwania Cyganie zaczęli się zgłaszać do WSW domagając się pracy i mieszkań. Obu tych problemów nie były w stanie natychmiast rozwiązać miejscowe władze. W pierwszej fazie ograniczono się jedynie do udzielenia zapomóg z funduszy Wydziału Zdrowia, stanowiska pracy mogły zaoferować tylko niektóre powiaty, właśnie te, które posiadały, na swoim terenie niewielką ilość Cyganów. Sytuacja jaka się wytworzyła wynikała z ogólnego braku stanowisk pracy oraz z faktu, że Cyganie nie posiadali żadnego przygotowania. [...] Obecnie na terenie województwa zamieszkuje 569 osoby /86 rodzin/. W liczbie tej nie wykazano 60 osób zamieszkałych w Lublinie, które od dawna prowadzą osiadły tryb życia. Zatrudniono do chwili obecnej 38 osób są to głowy rodzin, 4 rodziny otrzymały mieszkania. Pozostali mieszkają w wozach lub namiotach w miejscach specjalnie wydzielonych. Nieznaczna ilość wynajmuje mieszkania u chłopów. Niektóre prezydium rad narodowych wystąpiły do PWRN o środki na wybudowanie baraków celem zabezpieczenia lokali na mieszkania. [...] Z rozmów jakie przeprowadzono z Cyganami wynika, że aczkolwiek niechętnie jednak powoli przyzwyczajają się do myśli, że koczowniczy tryb życia należy porzucić”.

Źródło: APL, PWRN w Lublinie, WSW, sygn. 716: *Pisma i sprawozdania jednostek organizacyjnych PWRN – Cyganie*, [Kierownik USW Tadeusz Duda], *Sprawozdanie z przebiegu akcji osiedleńczej*, 3.06.1964.

☼ Dla przerośniętych trzy kursy

Sprawozdanie, 7.12.1964.

„Z posiadanych przez Urząd Spraw Wewnętrznych materiałów wynika, że w zasadzie postanowienia wyżej cytowanej uchwały [uchwała Nr 270 PWRN w Lublinie z dn. 6 października 1964 r. - w sprawie pomocy ludności cygańskiej przy przechodzeniu na osiadły tryb życia] zostały zrealizowane. [...] Odnośnie § 2: Zgodnie z § 2 odbyły się posiedzenia prezydiów powiatowych i miejskich rad narodowych stanowiących powiaty w terminie do dnia 15 października 1964 roku. Poświęcone one były zabezpieczeniu wykonania wymienionej uchwały. Z jedenastu powiatów, które posiadają na swoim terenie ludność cygańską, uchwały takie podjęły następujące prezydium: Hrubieszów, Kraśnik, Lublin pow., Lubartów, Łuków i Radzyń. W uchwa-

łach tych w szerokim zakresie rozpatrzono formy pomocy dla ludności cygańskiej z jednoczesnym rozdzieleniem zadań na poszczególne powiaty. [...] Wydziały gospodarki komunalnej zabezpieczyły wszystkim zameldowanym Cyganom kwatery, nie dokonano jednak wszystkich remontów pomieszczeń w bieżącym kwartale [...]

- zapewniono lub proponowano pracę wszystkim osobom, które chciały ją podjąć. W chwili obecnej w gospodarce uspołecznionej pracuje 90 osób, w tym 16 kobiet, 20 osób w Spółdzielni Kotlarskiej w Lublinie i 9 rodzin na wydzielonych im gospodarstwach rolnych w powiecie Hrubieszów. [...]

- w miarę wypadków nagłych zachorowań wszyscy Cyganie korzystają z bezpłatnej pomocy lekarskiej. Dużą pomoc otrzymali najbardziej potrzebujący w formie zapomóg pieniężnych, paczek żywnościowych. [...]

- na ogólną liczbę 208 dzieci w wieku szkolnym w chwili obecnej uczęszcza do szkoły 156 z tego część /ponad 20 osób/ bardzo nieregularnie. Dla przerośniętej młodzieży zorganizowano 3 kursy na które uczęszcza ogółem 52 osoby. Ponadto zorganizowano 2 kursy alfabetów dla dorosłych co również jest liczbą niewystarczającą, jeśli weźmiemy pod uwagę, że 90% ogółu Cyganów to analfabeci

- w chwili obecnej na terenie województwa /łącznie z ludnością osiadłą od kilkunastu lat/ zamieszkuje 591 osób narodowości cygańskiej, w tym 24 osoby zameldowane na czasowo. Ponadto na terenie miasta Świdnik zamieszkuje 18 Cyganów bez zameldowania, bowiem tamtejsze prezydium nie zezwoliło na ich osiedlenie”.

Źródło: APL, PWRN w Lublinie, WSW, sygn. 716: *Pisma i sprawozdania jednostek organizacyjnych PWRN – Cyganie*, [Kierownik oddziału KA Roman Omiotek], *Sprawozdanie*, 7.12.1964.

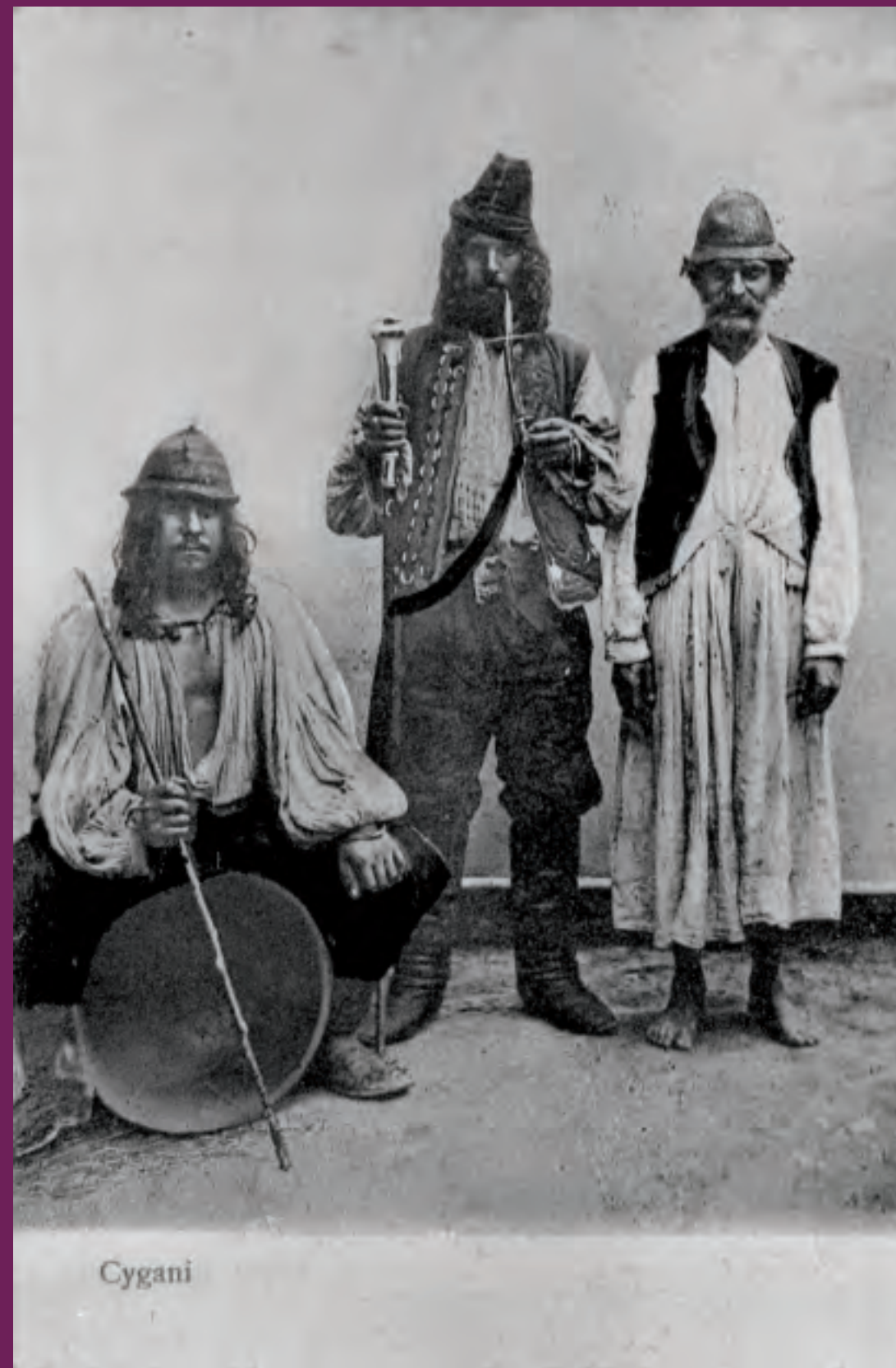
Agnieszka Caban

Kelderasze Ignacego Kriegera

Adam Bartosz

W Muzeum Historycznym Miasta Krakowa znajduje się kolekcja około 9 tysięcy klisz szklanych pochodzących z atelier krakowskiego fotografa Ignacego Kriegera (1820-1888). Zakład ten działał w latach 1860-1926 (po śmierci Ignacego prowadzili go jego następcy). Krieger stworzył olbrzymią dokumentację współczesnego mu Krakowa. Interesowały go zarówno budowle, jak i ludzie. Zapraszał do swej pracowni spotykanych na ulicach, na targu, pod kościołem przedstawicieli wszelkich stanów. Ciekawili go zwłaszcza ludzie przybywający do miasta z okolicznych wsi, ich ubiory, sylwetki, akcesoria związane z ich zajęciami itp. Zdokumentował w ten sposób setki chłopów z podkrakowskich wiosek, postacie Żydów, handlarzy, dorożkarzy, przekupniów, żebraków, rzemieślników wszelakich specjalności itp. Pośród zaproszonych do pracowni Kriegera znaleźli się także Cyganie. Mistrza fotografii zainteresowali barwni, bogaci Cyganie, którzy w znacznej liczbie pojawili się na krakowskich ulicach w latach 60. ubiegłego stulecia. Jakże odmienni od tubylczych, na ogół dość biednych, czy też wręcz nędzarzy, jakimi byli znani i portretowani przez malarzy osiadli Cyganie Górscy. Byli to Kelderasze, nazwani tak w kraju pochodzenia przez tubylczą ludność rumuńską. Zajmowali się wykonywaniem wszelkich naczyń z miedzi, głównie miedzianych kotłów.

Podkolorowana pocztówka
autorstwa **Ignacego Kriegera**
z Muzeum Etnograficznego
w Krakowie.



Cygani

Kocioł to po rumuńsku *căldera*, stąd Kelderasz - Kotlarz. Kiedy Cyganie dotarli na nasze tereny, wzbudzili wielkie zainteresowanie swym szczególnym wyglądem. Brodaci, o długich włosach mężczyźni, obwieszane koralami i naszyjnikami z monet kobiety, strojni po węgiersku, z wieloma ozdobami – ciekawili zarówno przechodniów, jak i artystów i ludoznawców. Najstarszy wizerunek owych kotlarzy uczynił Wojciech Gerson, portretując ich grupę przy pracy na Saskiej Kępie pod Warszawą, a obrazek ten opublikowany został w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” 18 lipca 1868 roku. Swój rysunek Gerson opatrzył komentarzem: „Cyganie ci pochodzą z Węgier, jak to ich ubiór świadczy. Węgierskie kołpaczki pilśniowe, spodnie obcisłe, naszywane, włosy długie. Wójt nosi krótką bekieszę o srebrnych guzach i laskę o srebrnej skuwce i gałce długiej. Ubiór chłopców jest także węgierski. Składa się z krótkiej koszuli o szerokich rękawach i hajdawerów długich, a tak szerokich, że podobne są do spódnicy. Kobiety zamężne noszą chustki na głowach, pojedynczo w tyle wiązane, w warkocze zaś mają powplatane różne świecidełka, pieniądze srebrne, guzy szklane i porcelanowe, koraliki, naszyjniki z talarów, a częstokroć i złotych dublonów”. Krakowski fotograf „zjął” swych modeli w tym samym pewnie czasie. Spotkanych na ulicy miasta zaprosił do pracowni, może i zapłacił im za pozowanie, po czym odbył z nimi, jak to się dziś powie – sesję zdjęciową. Zachowało się 11 zdjęć (klisz) wykonanych przez Kriegera. Być może było ich więcej. Świadczyć o tym może zachowana w krakowskim Muzeum Etnograficznym podkolorowana pocztówka przedstawiająca trzech Cyganów, z czego dwóch znanych jest ze zdjęć przechowywanych w archiwum Muzeum Historycznego. Także układ postaci wskazuje, że zdjęcie wykonano u Kriegera. Wtedy właśnie zaczęto takie pozowane zdjęcia wykorzystywać do produkcji pocztówek w wielkich nakładach. Tak więc w sumie znanych jest 12 zdjęć wykonanych w tej krakowskiej pracowni, na których przedstawiono czterech mężczyzn i dwie kobiety. Postaci występują w różnych konfiguracjach: pojedynczo (kobiety wyłącznie), parami oraz – w jednym przypadku – w trójkę. Prace Ignacego Kriegera są zapewne najstarszymi fotograficznymi wizerunkami Cyganów na naszych ziemiach. Są też fantastyczną dokumentacją dla współczesnych badaczy. Doskonałość ówczesnej fotografii sprawia, że posługując się lupą, można z niezwykłą dokładnością zobaczyć najdrobniejsze detale ozdób, haftów, kroju ubiorów, akcesoriów, jakimi posługują się uwiecznione osoby, itp. Krieger był doskonałym obserwatorem i dokumentalistą. Na fotografii znajdującej się w Muzeum Etnograficznym (przeze mnie jemu przypisywanej) widać trzy postacie. Jakże są one różne! Obok bogato odzianego wójta (tak tę postać zidentyfikowałem), w kamizeli z dwoma rzędami srebrnych (złotych?) guzów, stojącego z wysoką laską ozdobioną srebrną gałką (por. powyżej opis Gersona), siedzi skromniej ubrany kotlarz - w samej tylko koszuli, bez żadnych ozdób czy klejnotów. Trzecia postać wygląda niezwykle ubogo. To bosy mężczyzna, w szerokich płóciennych spodniach, jak Cygan z rysunku Gersona, w cienkiej kamizelce, bez jakichkolwiek ozdób. Fotograf zupełnie świadomie tak dobrał osoby, aby stworzyć dokument wielorodnej społeczności. Obok tych zdobnych, obwieszonych srebrem bogaczy, pośród

Adam Bartosz

Antropolog, muzeolog,
dyrektor Muzeum
Okręgowego w Tarnowie,
twórca pierwszej na świecie
stałej wystawy poświęconej
historii i kulturze Romów
w Muzeum Etnograficznym
w Tarnowie. Autor publikacji
o Romach, projektów
związanych z kulturą romską
i żydowską, wykładowca
m.in. na Podyplomowym
Studium Romologii
Uniwersytetu
Pedagogicznego
w Krakowie.

węgierskich/rumuńskich wędrowców dojrzał i takich biedaków właśnie. Przyjrzyjmy się dokładniej postaci stojącej w środku. To ów wójt, podobny do tego opisywanego przez Gersona. A może to ta sama postać? Cygan ubrany jest w kamizelkę włożoną na koszulę wiązaną pod szyją, rękawy w nadgarstkach spięte w wąski mankiet układają się bufiasto. Prawa poła kamizelki zdobna dwoma rzędami srebrnych (złotych?) guzików/guzów. Spodnie z grubego materiału, bufiaste, na całej powierzchni bogato aplikowane, wpuszczone są w wysokie buty. Aplikacje układają się we wzór wielokrotnych pętlic środkiem i po bokach nogawki. Pas skórzany z klamrą przedstawiającą coś na kształt ludzkiej postaci z uniesionymi rękami, mającej po bokach symetrycznie uniesione na tylnych nogach konie. Buty, tak jak kamizelka, pokryte są podobnymi jak spodnie aplikacjami.

Bardzo interesujący jest inny szczegół dotyczący cygańskiego wójta - o pełnionej przez niego funkcji świadczy wysoka laska, zgodna z przytoczonym wyżej opisem Wojciecha Gersona. Taką samą laskę dzierży też wójt cygański na obrazie Tadeusza Popiela, reprodukowanym w książce Jerzego Ficowskiego. Podobnej wedle opisu Tadeusza Narbutta, zwanej *czupni*, używał cygański król z końca XVIII wieku Jakub Znamierowski.

Inne drobniejsze rekwizyty towarzyszące postaci wójta to fajka na długim cybuchu, wyraźnie widoczna dewizka od zegarka, u której wiszą, zapewne złote, monety oraz chustka. Tego drobiazgu garderoby, występującego i na innym zdjęciu, nie potrafię zinterpretować. Jednym rogiem zawiązana u tej samej dziurki od guzika, gdzie zamocowany jest łańcuszek od zegarka, zwisa ukosem poprzez brzuch, a jej drugi koniec włożony jest do kieszeni, ale tak, że sam koniec wystaje z niej. Czy to tylko taka sobie fantazyjna ozdoba? A może to rodzaj sakiewki demonstracyjnie noszonej na wierzchu, podkreślającej - tak jak wielkie guziki z kruszcu, łańcuszek od zegarka, strojna odzież - bogactwo osoby na zdjęciu się prezentującej? Ciekawe, że rozmaici kostiumolodzy, ubierający dziś członków romskich zespołów, nie sięgają do tych drobiazgowo udokumentowanych wzorów tradycyjnych strojów cygańskich.

Adam Bartosz

Miś w miasteczku

Włodzimerz Kalicki

My?!

My, Polacy, nie lubimy obcych? Romów, Żydów, Białorusinów, Ukraińców? A skądże znowu! My jesteśmy przyzwyczajeni, tolerancyjni, wspaniałomyślni; co najwyżej, gdy już miarka czynienia nam krzywdy przez obcych się przebierze, bronimy tylko naszych słusznych praw. Jesteśmy otwarci na innych, od zawsze lubimy przecież karpia po żydowsku, brzoźowy sok, kutię, a cygańskie kapele to wręcz uwielbiamy!

Co złego się w historii zdarzyło - to nie my. To robota Niemców, Ruskich i komuchów. Gdy słyszę tę śpiewkę, sięgam po wydaną w 1928 roku książeczkę pod tytułem: „Miś w miasteczku. Wesoła bajka o głodnym niedźwiadku, okrutnym Cyganie i dzielnych dzieciach, wierszem napisana i rysunkami ozdobiona przez Bohdana Nowakowskiego” (wcale nie jestem pewien, czy tytuł napisałem poprawnie, bo w treści bajki Cygan pisany jest z małej litery jako „cygan”, a już miś jest godnym szacunku „Misiem”).

„Wędrował stary cygan w słoneczku po szosie, wiódł chudego niedźwiadka za kółko w nosie (...)

Tańczy Misiu na dwóch łapach, a w brzuchu muzyka,

Głód na kiskach gra - na skrzypcach stary cygan bzyka.

Skąpo karmi cygan Misiu, a do tańca zmusza

-Życie takie, drogie dzieci, wierzcie mi, katusza! Stary cygan, okrutnik i sknera!”

Bardziej okrutne od owego „cygana” były już tylko nieporadne rymy wierszoklety Nowakowskiego.

Głodny Miś zerwał się w bajce z łańcucha, spuścił tęgie lanie usiłującemu zatrzymać go policjantowi, wpadł do jatek i obzał się kielbasą.

Po czym rozboleł go brzusek:

„Boli brzusek po jedzeniu, bo wszak wiecie: kupiec Rad wyrabia psią kielbasę, którą zjada głupiec”.

Misiu rozboleł brzuch:

„(...) Bo miast świninę Zjadł w kielbasie psinę!”

Kim są kupcy, którzy zamiast wieprzowiny kładą w kielbasę psinę, wedle bajkopisarza wiedzieć powinno każde dziecko w Polsce.

Rycyna pomogła jednak i udręczony, sympatyczny Miś dalej mógł rozrabiać.

Nikt nie potrafił dać sobie rady z niedźwiadkiem - nikt oprócz śmiałego

Wojtusia. Ten rezolutny chłopiec z pomocą swojskich, polskich ptaszek zebrał swojskie, polskie dzieci z miasteczka. Dzieci pod kierownictwem Wojtusia wykopały wilczy dół, zamaskowały do gałęziami i darnią, Wojtuś połaskotał Misiu i uciekł tak sprytnie, że goniący go niedźwiadek wpadł do dołu.

Dopiero na dnie niedźwiadek przejrzał na oczy

i wyraził skruchę za zniszczenia. Ale tak naprawdę, wyjaśnił niedźwiadek, sprawcą awantury jest okropny „cygan”, który swojskiego, dobrodusznego Misiu wyzyskiwał. Na swe usprawiedliwienie miał bowiem:

„Byłem dla was szkodnik, złodziej, Lecz winien cygan dobrodziej”.

„Cygan dobrodziej”, rzecz jasna, żadnym dobrodziejem nie był - po prostu endeckiemu wierszoklecie jego nieporadna polszczyzna stanęła okoniem; bajkopisarz Nowakowski nie znalazł innego rymu do „złodzieja”.

Misiu trafił pod sąd miasta Zalesie. I sąd wydał bajkowy wyrok:

„(...) Miś za swą swawolę dość odcierpiał kary w dole.

Dalej się Sąd wypowie, że jak stwierdzili świadkowie,

okrutnie się z Misiem obchodził Cygan, że bił go i głodził;

przeto na mocy paragrafu ósmego Kodeksu Praw gminnego

umowę Misiu z Cyganem Sąd umarza”.

Podziw budzi reporterskie wręcz wyczucie rzeczywistości endeckiego bajkopisarza:

w sentencji wyroku „cygan” staje się nieoczekiwanie Cyganem - wszak państwowy wymiar sprawiedliwości międzywojennej Rzeczypospolitej trzymał standardy i nie do pomyslenia było urzędowe nazwanie jakiegokolwiek narodowości albo grupy etnicznej z małej litery!

Jak w każdej, no, prawie każdej bajce wszystko dobrze się skończyło. Miś - prostaczek zrozumiał, że jego miejsce jest w służbie narodowej wspólnoty i wstąpił do miejskiej straży, a po godzinach bawił się z dzielnymi dziećmi.

A Cygan?

Na końcu bajki Cygan znów stał się „cyganem”. Z zaciśniętą pięścią i paskudnie wyszczerzonymi zębiskami, nie mając już kogo eksploatować i wykorzystywać, bezsilnie wylegiwał się pod drzewem figowym.

Aby żadne z czytających bajkę dzieci nie miało wątpliwości, co myśleć o „cyganie”, autor odmalował go piórkiem. Miał duży, haczykowaty nos, wielkie, czarne oczy o dzikim wyrazie, nieprzyjemnie wykrzywione usta

i gęstą, czarną, długą, skołtunioną fryzurę oraz także brodę.

Jedenaście lat później takie same, wypisz, wymaluj, fizjonomie pojawiły się na rozwieszanych w Generalnym Gubernatorstwie hitlerowskich plakatach propagandowych mających usprawiedliwić Zagładę.

Na rysunkach naszego bajkopisarza dzielny Wojtuś miał zadarty nos i pszeniczną grzywę; reprezentuje młode, zdrowe, dziarskie pokolenie rodaków, które oczyści Polskę z okropnych „cyganów” i innych równie brzydkich postaci, bezlitośnie wykorzystujących i dorabiających się na swojskich, prostodusznych Misiach.

To wy, młodzi, jasnowłosi, dziarscy Wojtusiowie, macie wziąć sprawy w swoje ręce, okiełznać „cyganów”, potrząsnąć państwowymi urzędami, zaprowadzić ład i porządek - sączyć do główek dziecięcych czytelników endecki bajarz. A „cyganów” wysłać trzeba tam, gdzie rosną drzewa figowe, słowem - daleko stąd.

W napisanej toporną polszczyzną bajce z 1928 roku ksenofobia i nietolerancja miały trochę nierzeczywistą, niegroźną twarz. „Wesoła bajka o głodnym niedźwiadku, okrutnym Cyganie i dzielnych dzieciach” była przedszkolnym kursem nienawiści do „cygana”. A o tym, kim jest „cygan”, decydować miał całkiem swojski kołtun.

Przedwojenna, endecka bajka o niedźwiadku także i dziś ma wiele pouczający morał: etnicznej niechęci i nienawiści trzeba postawić tamę nie tylko w prasie, mediach elektronicznych, na uniwersytetach.

Walkę z kłamstwem i nietolerancją zawsze zacytować trzeba od bajek.

STYCZEŃ

Simone Veil laureatką Europejskiej Nagrody Praw Obywatelskich Sinty i Romów.

Francuska publicystka i działaczka Fundacji Pamięci o Shoah to jedna z pierwszych osób, które zaangażowały się politycznie i społecznie w uznanie ofiar ludobójstwa Sinty i Romów w czasach narodowego socjalizmu. Sama Veil w latach 1944-1945 była więźniarką nazistowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, gdzie trafiła wraz z siostrą i matką z łapanki. Po wojnie ukończyła prawo w Paryżu i rozpoczęła karierę najpierw w Ministerstwie Sprawiedliwości Francji, następnie objęła stanowisko ministra zdrowia w rządzie francuskim (1974-1979), po czym jako pierwsza kobieta w historii stanęła na czele Parlamentu Europejskiego. Już na początku swojej kadencji, w 1979 roku, wzięła udział w obchodach upamiętnienia Sinty i Romów zamordowanych w niemieckim Bergen-Belsen. Europejska Nagroda Praw Obywatelskich Sinty i Romów została ufundowana przez Manfreda Lautenschlägera z okazji 10. rocznicy powstania Centrum Dokumentacji Niemieckich Sinty i Romów w Heidelbergu w listopadzie 2007 roku, a po raz pierwszy została przyznana w grudniu 2008 roku



Simone Veil

Fot. Sławomir Kamiński/Agencja Gazeta

profesorowi Władysławowi Bartoszewskiemu. W jury przyznającym nagrodę zasiadają prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce Roman Kwiatkowski oraz: dr Anastasia Crickley, Maud de Boer-Buquicchio, dr h.c. Manfred Lautenschläger, Romani Rose, László Teleki, Erwin Teufel, Johan „Zoni” Weisz. Obok Simone Veil Fundacja Manfreda Lautenschlägera i członkowie jury postanowili wyróżnić przedstawicieli mniejszości Romów i Sinty za zaangażowanie i odwagę w promowaniu społecznej równości. Pierwsza nagroda pieniężna w wysokości 5 tysięcy euro przypadła Agnes Daróczy (Węgry) za osiągnięcia w ochronie praw człowieka, dziennikarstwie i nauce. Drugą nagrodę w tej samej kwocie otrzymali: Andre Bandyová, Denisa Bandyová, Lukáš Bodek, Monika Bongilajová, Petr

Danko, Katrin Dzurková, Denisa Holubová, Sabrina Holubová, Helena Kočková, Julius Míka, Denisa Míková, Nikola Pechová, Michaela Podraná, Martin Pokuta, Kristýna Rácová, Veronika Šindelářová, Roman Suchý oraz Zina Vaněrková za odwagę i zaangażowanie w publicznym występowaniu przeciwko dyskryminacji i pogwałceniu praw człowieka, których Romowie doświadczyli w Czechach.

Ruszył projekt „Wykluczenie ma też romską twarz - cykl spotkań integracyjno-edukacyjnych”

- 1.01.2011.



Fot. Bartosz Boruta

Uczniowie szkół średnich z Małopolski mogli uczestniczyć w 12 warsztatach do 16 maja. Projekt realizowany jest dzięki wsparciu Komisji Europejskiej za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Celem spotkań edukacyjnych jest promowanie zwalczania

dyskryminacji osób zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem społecznym ze szczególnym uwzględnieniem Romów, propagowanie dialogu międzykulturowego i szacunku dla różnorodności.

LUTY

Stowarzyszenie kontra poznańscy restauratorzy.

Stowarzyszenie Romów w Polsce zwróciło się do rzecznika praw obywatelskich o wyjaśnienie przypadków dyskryminacji w Poznaniu po artykule „Poznańscy restauratorzy: Romów nie wpuszczamy” („Gazeta Wyborcza, 27.01) i dotyczył zakazu wpuszczania Romów do poznańskich klubów Cuba Libre i Piano Bar. Stanowisko stowarzyszenia poparła Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Prokuratura Rejonowa dla Poznania-Stare Miasto uznała, że nie można mówić o przestępstwie dotyczącym dyskryminacji. 16 lutego w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu przy okrągłym stole spotkali się przedstawiciele społeczności romskiej i poznańskich restauratorów, a także wicewojewoda wielkopolski Przemysław Pacia, poseł PO Arkady Fiedler i pracownicy MSWiA: pełnomocnik rządu ds. równego traktowania i członek Zespołu Monitorowania Rasizmu i Ksenofobii. Rzecznik praw obywatelskich



Fot. Michał Łepecki/Agencja Gazeta

Obchody wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau

27.01.2011.

Dzień ten, począwszy od 2005 roku, na mocy deklaracji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych obchodzony jest jako Dzień Pamięci o Holocauście. W uroczystościach w byłym obozie KL Auschwitz-Birkenau uczestniczyli prezydent RP Bronisław Komorowski i prezydent RFN Christian Wulff. Przed południem obaj politycy spotkali się z młodzieżą i liderami opinii w oświęcimskim Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży. Na spotkanie zaproszony został także Roman Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce.

prof. dr hab. Irena Lipowicz do momentu zamykania numeru kwartalnika badała zarzuty podniesione przez stowarzyszenie w zgłoszeniu o dyskryminacji.

MARZEC

Zakończenie badań w ramach projektu z dotacji Fundacji im. Stefana Batorego.

Zespół psychologów z Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem profesor Haliny Grzymały-Moszczyńskiej zakończył trwające od października 2010

roku badania psychologiczne dzieci romskich w szkołach specjalnych i masowych. Stowarzyszenie Romów w Polsce zauważyło potrzebę zdiagnozowania sytuacji dzieci romskich w polskim systemie oświaty oraz zasadności masowego kierowania małych Romów do szkół specjalnych. Prace badawcze są główną częścią projektu. Wyniki zostaną ujęte w formie raportu, który zostanie poddany pod dyskusję podczas zaplanowanej na wrzesień konferencji po zakończeniu projektu.

Opracowanie aza, gokol

STYCZNIÓ

Simone Veil dorećcia nagroda pał prawy manusiengre Sinti i Roma

Francusko działaczka dre Fundacja reperyben pał Shoah sy pierwszo manuśni kaj oblija pes politycznie i społecznie pał mułorendyr Sinti i Roma dre socjalistyczna ciry. Sama Veil dre bersia 1944-1945 sys dre obozo koncentracyjno Auschwitz-Birkenau, kaj zaline ła dasa i pheniasa. Pał wojna skończyndzia prawo dre Paryžo i doj rozpoczynndzia buty ke Ministerstwo Sprawiedliwości dre Francja, pał daja buty cija Ministro Zdrowia (1974-1979), pošli dawa jako pierwszo dziuwli dre historia sys dre Parlamento Europejsko. Już pe początko peskry kadencja dre 1979 berś lija udziało dre obchody Sinti i Roma dre Bergen-Belsen. Europejsko Nagroda Praw Obywatelskich Sinti i Roma cija ufundowano perdy Manfreda Lautenschlagera z okazjatyr 10-to rocznicatyr powstania Centrum Dokumentendyr sasytka Sinti i Roma dre Heidelebergo ki listopado 2007 berś, a poraz pierwszo cija przyznano dre grudnio 2008 berś prof. Wł Bartoszewskiemu. Dre juri kaj del nagroda zabesiel Prezeso Stowarzyszenia Romów w Polsce Roman Kwiatkowski i: Dr Anastasia Crickley, Maud de Boer-Buquicchio, Dr. h. c. Manfred



Simone Veil
Fot. Sławomir Kamiński/Agencja Gazeta
Lautenschläger, Romani Rose, László Teleki, Erwin Teufel, Johan „Zoni“ Weisz. Pasi Simon Veil Fundacja Manfreda Lautenschlagera i manusia kaj zabesien dre juri postanowinde te wyróżniel romanen przedstawicielen i Sinti pał buty i odwaga. Pierwszo nagroda łowe 5 tys. Euro dyne Agnes Daróczy (Węgry) pał bare osiągnięci dre dziedina praw manusiengro, dziennikarstwo i nauka. Jawir nagroda dre da sama łowe line : Andre Bandyová, Denisa Bandyová, Lukáš Bodek, Monika Bongilajová, Petr Danko, Katrin Dzurková, Denisa Holubová, Sabrina Holubová, Helena Kočková, Julius Mika, Denisa Miková, Nikola Pechová, Michaela Podraná, Martin Pokuta, Kristýna Rácová, Veronika Šindelářová, Roman Suchý oraz Zina Vaněrková pał odwaga i peskry buty pał publiczno wystąpienio przeciwko dyskryminacja i prawy

manusiengre sałe doświadczynde ke Czechy

Ruszyndzia projekto „Wykluczenie ma też romską twarz- rakhaiben integracyjno- edukacyjno” 1.01.2011.

Gadzie szkolenydr Małopolskatyr moginna te jawel pe 12 warsztaty ke 16majo. Projekto kerdo sy pe wsparcio Komisji Europejskiej pał pośrednictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Pał dawa pes rakhen kaj te rakiren pał ciore manusiendyr.



Fot. Bartosz Boruta

LUTO Stowarzyszenie Romengro kontra kircimy dre Poznań.

Stowarzyszenie Romano dre Polska ściude pes ke Rzeczniko manusiengre prawengro kaj te phenen soske dyskryminen romen dre Poznań. Kerdzia pes dawa pošli artykuło dre gazeta kircimy dre Poznań: Romen



Fot. Michał Łepecki/Agencja Gazeta

LUTO

Obdżapen wyzwolenioskro KL Auschwitz-Birkenau

27.01.2011. Da cirostyr 2005bers. Raja dre zgromadzenio zjednoczona manusien (ONZ) obdzianda dywes pał mułorendyr dre Auschwitz. Pe da uroczystości sys Prezydentó jamare themestyr i Prezydentó RFN Christian Wolff. Dywese bare raja rakte pes terne manusienca dre Międzynarodowo rakhaibnytko kher. Pe da spotkanie zamangde Prezeso Romane Stowarzyszeniostyr Roman Kwiatkowski

na wmeckhas”, kaj sykadzia pes dre Gazeta Wyborcza i phenyls pał dawa kaj romen na mekhen ke Poznańska kircimy Cuba Libre i Piano Bar.

Dre lił so napisynde ke hyria gadziendyr phendle raja dre PAN. Stowarzyszenio popieryndzia Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Prokuratoro Rejonowo phendzia kaj dawa nani hyri bucia tylko kerdzia syr kamdzia. 16 lutego dre Urzedo Wojewódzko ke Poznań rakte pes Roma razem

gadzienca kaj dre lengry kirćma na wmecke romen, sys doj wicewojewoda wielkopolski Przemysław Pacia, pošlo PO Arkady Fiedler i raja MSWiA.

MARCO Zakończono badani projektostyr dotacjatyr Fundacji im. Stefana Batorego.

Psychologi kaj kerenn buty pe Uniwersyteto Jagiellońskiego skończynde badani psychologiczna pe romane

ciaworendyr ke szkoły specjalna. Romano stowarzyszenie dre Polska zauważyndzia potrzeba kaj raja te dykhen czy da romane ciawore ciacipnasa sy naswale. Wyniki przydena pe gadziengre ke szkoły i nauczycielenge kaj syklakiren romane ciaworen.

Tłumaczył Dariusz Kwiatkowski

Współpraca Fundacja OPOWIEDZ TO – PICTURE THIS

